

Czy Mościska mogą dogonić Przemyśl?

z prezydentem Przemyśla,
Robertem Chomą
rozmawiał
Konstanty Czawaga
s. 8



**Ślad Katynia
w Krzywym Rogu**
Włodzimierz Dumański
s. 22



Nad morze do Odessy
Dmytro Antoniuk
s. 28



ISSN 1996-2304



9 771996 230009

Jarosław Drozd kończy swą misję na Ukrainie

Do kraju wróci z tarczą!

Z okazji zbliżającego się zakończenia misji dyplomatycznej na Ukrainie, konsul generalny RP we Lwowie, Jarosław Drozd zaprosił miejscowych działaczy organizacji polskich, przedstawicieli duchowieństwa, a także swych współpracowników, na spotkanie pożegnalne, które odbyło się w Konsulacie RP 12 października 2015 roku.

KONSTANTY CZAWAGA,
WOJCIECH JANKOWSKI

Spotkanie rozpoczęła prezentacja trzeciego wydania monografii polskiego konsulatu we Lwowie „Polski konsul w Lwowie 1987-2012”. Prezentację książki poprowadził konsul Marcin Zieniewicz. Uczestniczyli Jarosław Drozd, konsul generalny oraz Bernard Nowak, pisarz i wydawca – szef wydawnictwa Test.

Otworzył spotkanie konsul Marcin Zieniewicz, który zebrał i opracował materiały do książki. Marcin Zieniewicz zaznaczył, że książka zawiera wspomnienia wszystkich kierowników polskiej misji dyplomatycznej we Lwowie. Niestety w dwóch przypadkach są to wspomnienia o konsulach już nieżyjących. Polska placówka we Lwowie na początku była agencją konsularną. Została założona jeszcze w PRL, w 1987 roku. Na jej czele stał Włodzimierz Woskowski. W 1993 otwarto Konsulat Generalny. Pierwszym konsulem generalnym był Henryk Litwin, dzisiejszy ambasador RP w Kijowie.



Beata Drozd, Jarosław Drozd, Marcin Zieniewicz

Pierwsze wydanie ukazało się z okazji jubileuszu 25-lecia polskiej placówki dyplomatycznej we Lwowie. Monografia została opatrzona wstępem konsula generalnego Jarosława Drozda, arcybiskupa lwowskiego Mieczysława Mokrzyckiego,

przedstawiciela MSZ Ukrainy we Lwowie Wiaczesława Wojnarowskiego, konsula Marcina Zieniewicza oraz historyka z UAM w Poznaniu Agnieszki Sawicz. Książka doczekała się także ukraińskiego wydania w roku 2013. Wielkie zain-

teresowanie publikacją i pozytywne sygnały zarówno od czytelników z Ukrainy, jak i z Polski zachęciły wydawców do drugiego wydania w języku polskim, uzupełnionego i poszerzonego.

dokończenie na s. 2

Upamiętnienie Sojuszu Piłsudski – Petlura w Żytomierzu

6 października br. w centrum Żytomierza, na fasadzie budynku kina „Ukraina” odsłonięto tablicę upamiętniającą sojusz marszałka Józefa Piłsudskiego i atamana Symona Petlury. W foyer kina umieszczono również wykonaną z brązu płaskorzeźbę Józefa Piłsudskiego. Organizatorem przedsięwzięcia było Zjednoczenie Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie, przy wsparciu Fundacji „Wolność i Demokracja”.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcie

W uroczystości udział wzięli: Karol Jazowski, przedstawiciel Ambasady RP w Kijowie, konsul Wojciech Mrozowski z Konsulatu Generalnego RP w Winnicy, prof. Bohdan Hud' z Uniwersytetu Lwowskiego, Antoni Stefanowicz, prezes Związku Polaków na Ukrainie, Jerzy Wójcicki, prezes Stowarzyszenia „Kresowiaczy” i redaktor naczelny „Słowa Polskiego” w Winnicy, Jurij Rudnicki, publicysta z Kijowa. W uroczystości również uczestniczyli przedstawiciele organizacji polskich w Żytomierzu, uczniowie, studenci oraz mieszkańcy miasta.

- Dzisiaj uroczystości odsłaniają tablicę poświęconą sojuszowi Piłsudskiego i Petlury w 1920 roku. To bardzo ważne i aktualne, bo teraz również walczymy z rosyjską agresją, tak jak 95 lat temu – powiedziała Natalia Kostecka-Iszczuk, prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie. - Chcemy żeby młodzież i mieszkańcy Żytomierza dowiedzieli się o współpracy Pola-



ków i Ukraińców, którzy ramie w ramie walczyli o niepodległość swoich krajów.

- Szczególnie cieszy mnie, że obecna na tej uroczystości jest ukraińska młodzież. To właśnie młodym ludziom, w trudnych chwilach dla Ukrainy, powinniśmy pokazywać te momenty wspólnej historii. Ta

przeszość jest bardzo ważna dla obecnej terażniejszości, dla sojuszu Polski i Ukrainy – zaznaczył Karol Jazowski, przedstawiciel Ambasady RP w Kijowie.

- To jest piękna inicjatywa, bo Ukraińcy dowiadują się więcej o Petlurze i Piłsudskim, o sojuszu polsko-ukraińskim w 1920 roku – powiedział

Antoni Stefanowicz, prezes Związku Polaków na Ukrainie.

- Powinniśmy nadal wspólnie otwierać tę historię i pamiętać, że było coś w tej historii, co nas łączyło. Wspólnie walczyliśmy o naszą i waszą wolność. Przecież wspólnie stawiliśmy czoła inwazji bolszewizmu w całej Europie. I właśnie takie wydarzenia jak dzisiaj w Żytomierzu są wyjątkowo ważne – powiedział prof. Bohdan Hud' z Uniwersytetu Lwowskiego.

- Na tej tablicy widzimy razem orła legionowego i tryzub ukraiński. To jest symboliczne, bo to jest to czego Moskwa się dzisiaj najbardziej boi. Dlatego musimy zadbać o to braterstwo, tak jak kiedyś zadbał o to nasi przodkowie – podsumował Jurij Rudnicki, publicysta z Kijowa.

W trakcie uroczystości została również otwarta, przygotowana przez Kurier Galicyjski, wystawa „Za naszą i waszą wolność” oraz prezentacja filmu „Trudne braterstwo” w reżyserii Jerzego Lubacha, który pokazuje historię sojuszu polsko-ukraińskiego 1920 roku w celu przeciwstawienia się bolszewizmowi.

Jarosław Drozd kończy swą misję na Ukrainie

dokończenie ze s. 1

Pisarz i wydawca książki, Bernard Nowak dodał, że doskonale pamięta emocje towarzyszące wydaniu tego tytułu. Wyraził nadzieję, że już niebawem zostanie otwarty Dom Polski, w którym na półce stanie książka „Polski konsulat we Lwowie 1987-2012” i że ta książka będzie jedną z cegiełek w budowaniu Domu Polskiego.

W czasie spotkania również wiele uwagi poświęcono staraniom o Dom Polski we Lwowie. Konsul generalny zaznaczył, że książka nie wspomina szerzej o staraniach o Dom Polski, powinna być im poświęcona osobna pozycja. Jarosław

Ukrainie, w ostatecznym głosowaniu przyznała działkę na Dom Polski. Działka ma powierzchnię 4 tysięcy metrów, stoją na niej cztery obiekty.

- Na dzień dzisiejszy mamy stworzone wszelkie warunki do dalszych procedur formalno-prawnych i budowlanych – podkreślił Drozd. Dodał, że jeszcze za czasu swojego pobytu we Lwowie chciałby wbić „symboliczną łopatę” w ziemię, przeznaczoną pod Dom Polski. Podziękował też polskiemu środowisku za wsparcie w mieście, gdzie „praca polskiego dyplomaty nie jest łatwa”.

- Możemy sobie opowiadać różne fajne komplementy, że się udawało, ale były też bardzo ciężkie momenty – mówił Jarosław Drozd, – i gdyby

Jarosław Drozd wymienił także nazwisko swego następcy na stanowisku konsula generalnego RP we Lwowie. Będzie nim doświadczony dyplomata Wiesław Mazur, który poprzednio był konsulem generalnym RP w Odessie, a później w Sewastopolu.

W drugiej części spotkania konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd wręczył polskie odznaczenia państwowe. W imieniu odznaczonych głos zabrała redaktor Beata Kost, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi RP.

Spotkanie pożegnalne Jarosława Drozda przebiegało w rodzinnej atmosferze. Nie zabrakło też dobrych słów podziękowania, życzeń



Aleksy Kokorew

Aleksy Kokorew

Drozd zasugerował, że jego następcy powinni napisać książkę „Jak się udało wybudować Dom Polski we Lwowie”, ponieważ ta historia trwa już 20 lat.

- Emocji nam na Ukrainie nie brakuje – mówił Jarosław Drozd. – Przede wszystkim, dla mnie było bardzo istotne to wszystko co ześmy próbowali zrobić razem ze środowiskiem polskim, tutaj we Lwowie.

Poinformował, że 1 października 2015 roku Rada Miejska Lwowa, tuż przed wyborami samorządowymi na

nie było wsparcia, rozumienia i chęci w środowisku polskim, to by się mnóstwo tych rzeczy nie udało. I dziękując za to wszystko, co zrobiliście dla polskości we Lwowie, powiem oczywiście jak każdy biurokrata, ale też z serca to powiem: trzeba jeszcze więcej. Mam dużo radości i cieszę się, że nie tylko w urzędzie się spotykamy, że widzimy się na mieście, że widzimy się w różnych działaniach, w akcjach, w sytuacjach. Mieliśmy mnóstwo bardzo dobrych imprez tutaj we Lwowie.

dalszej owocnej pracy dyplomatycznej. Spotkanie uświetnił brawurowy występ połączonych polskich zespołów ze Lwowa.

Wzruszona Beata Drozd, małżonka konsula generalnego, stwierdziła, że w ciągu czterech lat bardzo się żyła z miejscowymi Polakami. „Dziękuję za to, że byliście ze mną, że wspomagaliście mnie i mego męża – powiedziała. – Potwierdziłście krajowi i światu, że uczycie nas tego, jak być Polakami. Dziękuję”.

KG

ODZNACZENI



BEATA KOST – dziennikarka i publicystka, z-ca red. nac. Kuriera Galicyjskiego, odznaczona została przez Prezydenta RP postanowieniem z 14.04.2015 roku za działalność na rzecz kultywowania polskich tradycji narodowych **Złotym Krzyżem Zasługi**

ELEONORA POPOWICZ – wieloletnia działaczka polska w Borysławiu, prezes Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego „Zgoda” w Borysławiu, odznaczona została przez Prezydenta RP postanowieniem z 14.04.2015 roku za zasługi na rzecz społeczności polskiej na Ukrainie **Złotym Krzyżem Zasługi**

STANISŁAWA NOWOSAD – polska poetka ze Lwowa, odznaczona została przez Prezydenta RP postanowieniem z 01.07.2015 roku za zasługi i za działalność na rzecz kultywowania polskich tradycji narodowych i kultury polskiej na Ukrainie **Złotym Krzyżem Zasługi**

ks. ZBIGNIEW PABJANA z parafii Mieżyniec; odznaczony przez przewodniczącego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa prof. Władysława Bartoszewskiego decyzją z 2.04.2015 roku, za zasługi na rzecz zachowania pamięci i lokalizacji miejsc pochówku żołnierzy WP poległych w 1939 roku na terenie ob. Ukrainy Zachodniej **Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej**

ks. JACEK WALIGÓRA z parafii Kamionka Strumiłowa, odznaczony przez przewodniczącego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa prof. Władysława Bartoszewskiego decyzją z 2.04.2015 roku, za zasługi na rzecz upamiętnienia ofiar zbrodni NKWD w Salinie koło Dobromila oraz ofiar niemieckiego Zakładu Karnego w Przedzielnicy koło Nowego Miasta odznaczony **Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej**

JERZY GIEC – dziennikarz oddziału TVP w Rzeszowie, uhonorowany przez Konsula Generalnego RP we Lwowie, Jarosława Drozda, za wieloletnią współpracę z polską placówką konsularną we Lwowie, zaangażowanie w utrwalenie medialne najważniejszych wydarzeń z życia społeczności polskiej i konsulatu oraz za zasługi na rzecz polskiej mniejszości narodowej na Ukrainie, **medalem „XXV-lecia Konsulatu”**

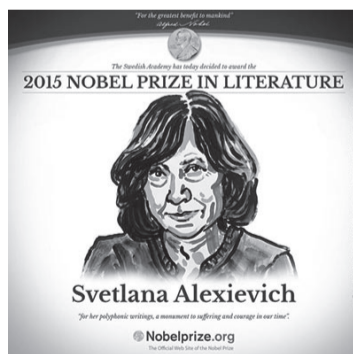
Gratulujemy!

Nobel dla Swietłany Aleksijewicz

Szwedzka akademia po raz 112 wręczyła Literacką Nagrodę Nobla. Tegoroczną laureatką jest białoruska pisarka i dziennikarka Swietłana Aleksijewicz.

BEATA KOST

Pisze po rosyjsku i często sięga po tematy związane z radziecką mitologią misternie tworzoną nawet wiele lat po upadku Związku Sowieckiego. Pisze o ludziach „radzieckich” – sama, jak mówi, tak się czuła do roku 1991. „Wyzwolenie” przyniosła jej praca nad książką „Cynkowi chłopcy” o wojnie w Afganistanie. Jej książka „Wojna nie ma w sobie nic z kobiety” rozprawia się z hagiograficzną opowieścią o radzieckim żołnierzu i pokazuje wojenne opowieści widziane oczami kobiet. „Czarnobylska modlitwa” to rzecz o ludziach, którzy przeżyli wybuch reaktora. Aleksijewicz około 20 lat prowadziła badania i poszukiwania – znalazła oprócz ratowników, żołnierzy i myśliwych zwykłych mieszkańców, którzy zdecydowali się pozostać na skażonym terenie. Historie jej bohaterów tworzą gorzką, przepelnioną



cierpieniem, opowieść o tragedii w Czarnobylu.

Kolejna książka „Czasy secondhand. Koniec czerwonego człowieka” – i ponownie autorka pozwoliła przemawiać swoim bohaterom, tak pojawiła się wielogłosowa opowieść o społeczeństwie radzieckim przeprowadzającym się „od Gorbaczowa do Jelcyna”.

Sama Swietłana Aleksijewicz długo szukała gatunku, który odda sposób „w jaki moje uszy słyszą, a oczy widzą rzeczywistość”. Zrobiła

rzecz najprostszą z możliwych. Pozwoliła zwykłym ludziom opowiadać o ważnych wydarzeniach.

„Aleksijewicz stworzyła nowy gatunek literacki. Sposób, w jaki łączy treść i formę, to prawdziwe osiągnięcie” – uzasadniła decyzję komitetu noblowskiego Sara Danius.

Urodzona w Stanisławowie (obecnie Iwano-Frankiwsk) Swietłana Aleksijewicz została przedstawiona przez część dziennikarzy ukraińskich jako „etniczna Ukrainka”. Urodziła się 31 maja 1948 w rodzinie wojskowej, po jego demobilizacji Aleksijewiczowie przenieśli się do rodzinnych stron, na Białoruś. W 1972 roku ukończyła studia dziennikarskie na Białoruskim Uniwersytecie im. Lenina. Nagrodzona wieloma międzynarodowymi nagrodami literackimi. W Polsce otrzymała dwukrotnie Nagrodę im. Ryszarda Kapuścińskiego za reportaż literacki. Laureatka Nagrody Literackiej Europy Środkowej „Angelus”.

Życzenia minister Edukacji Narodowej RP

Szanowni Państwo, nauczyciele języka polskiego, dyrektorzy szkół polskich. Drodzy uczniowie i ich rodzice – Polacy, mieszkający na Ukrainie!

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej – korzystając z gościnnych łamów „Kuriera Galicyjskiego” – pozdrawiam Was i życzę wielu sukcesów w dniu waszego święta.

W ostatnim roku sporo dobrego wydarzyło się pomiędzy Polską i Ukrainą. Nasze rządy – po wielu latach negocjacji – podpisały umowę oświatową oraz powołały wspólną Radę Wymiany Młodzieży polskiej i ukraińskiej. W praktyce to oznacza, że poprawi się sytuacja szkolnictwa polskiego na Ukrainie: od przyszłego roku wyślemy do polskich środowisk na Ukrainie dodatkowych nauczycieli, którzy wspomogą nauczanie języka polskiego. Organizowane w Polsce szkolenia i staże dla nauczycieli języka polskiego będą mogły być uznane przez ukraińskie instytucje

MINISTERSTWO
EDUKACJI
NARODOWEJ

doskonalenia zawodowego. Jeszcze w tym roku wejdzie w życie nowelizacja ustawy o języku polskim, która pozwoli szkołom i polskim środowiskom poza Polską na certyfikowanie znajomości języka polskiego.

Drodzy nauczyciele, rodzice, społecznicy! Wiem, że poświęcacie swój czas wolny ucząc języka polskiego i podtrzymując wśród uczniów zainteresowanie Polską. Wiem, ile wysiłku i wyrzeczeń kosztuje ta dodatkowa praca. Jeszcze raz Wam za to serdecznie dziękuję.

Joanna Kluzik-Rostkowska
minister Edukacji
Narodowej RP

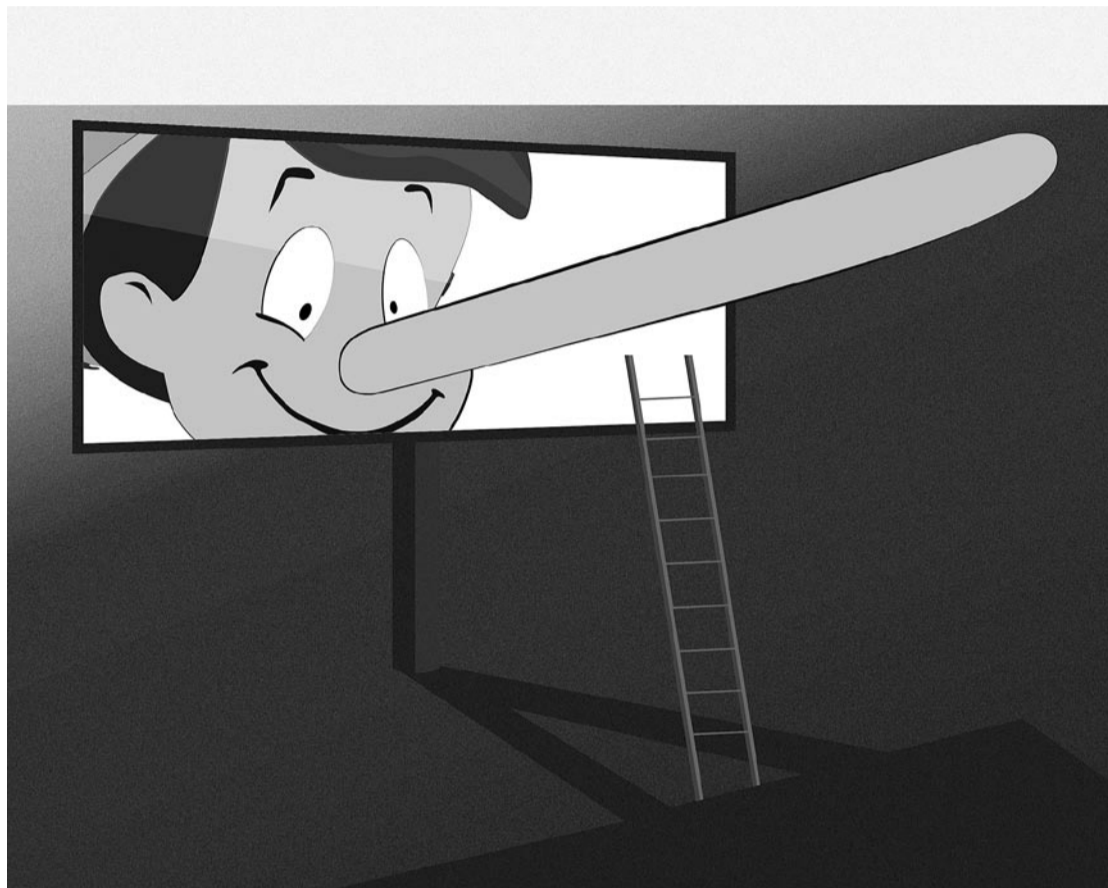
Meandry wyborczej propagandy

W jesienną niedzielę, 25 października i w Polsce, i na Ukrainie mają się odbyć wybory. Jako, że dzieli nas od nich już dni niewiele, intensyfikuje się walka o nasze umysły i (tym samym) o głosy oczywiście. Walka to bezpardonowa – zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie.

ARTUR DESKA

Walka to wszechogarniająca. Nie sposób przejść kilku kroków po ulicach i nie natknąć się na plakaty, billboardy, namioty z ulotkami. Daremne są próby ucieczki przed zalewającą nas z radia, telewizorów czy internetu agitacją wszelaką. Jednym słowem, przedwyborcza batalia w największym jej natężeniu. Można zapytać, a cóż w tym dziwnego? Normalna sprawa – wybory idą, to i kandydaci o głosy walczą, to i agitacja wszędzie. Tak, to prawda – sprawa normalna i zrozumiała. Problem jednak w tym, jak ta walka i agitacja wyglądają. Mam bowiem wrażenie, że w walce i agitacji owej, raz za razem, dzień za dniem, przekraczane są kolejne granice przyzwoitości, rozumu i logiki. Może po kolei jednak.

Po pierwsze – niszczące strategie. Olbrzymia część (jeśli nie większa) agitacji owej koncentruje się nie na tym by nas do jakiegoś kandydata przekonać, ale by kontrkandydata w naszych oczach zohydżyć, ośmieszyć, oskarżyć. Sztaby wyborcze radzą, planują, kombinują nie nad tym by naszą sympatię i przychylność dla siebie pozyskać, ale by niechęć albo nienawiść do konkurencji wzbudzić. Niektórzy eksperci, propagandyści, upolitycznieni dziennikarze (a dzisiaj takich jest większość niestety) w dążeniach do krytykowania kontrkandydatów „ich” kandydatów już nie tylko o śmieszność się ociera. Mechanizm prosty – ten jest niski, ten wysoki, tamten gruby, jeszcze inny sepleni. Mówi – źle. Milczy – też źle. Nie ważne jaki jest i co robi. Jakkolwiek by nie było, jest on pogardy godzien. Bezsens kompletny, prawda? Tymczasem wystarczy tylko trochę uważniej przyjrzeć się gnany przeróżnymi wiatrami oparom przedwyborczej agitacji, by zauważyć jak często mechanizm podobny jest stosowany, jak często starają się w nas demona nienawiści, zazdrości, niechęci roz-



Aleksy Kokorew

budzić i w tym celu używają bezsensów wszelakich.

O półprawdach w agitacji słów kilka. Półprawdy, jako prawda najprawdziwsza są nam serwowane. Pół prawdy – pół kłamstwa, czy to prawda jeszcze? Ktoś powie, że częściowo tak. Tymczasem twór taki za kłamstwo jednoznacznie uważam. Przyczyna prosta. W półprawdzie nie można kłamstwa od prawdy oddzielić. Konstrukcja jest taka, że prawda jest dla kłamstwa uwiarygodnieniem i kłamstwo to bez prawdy istnieć nie może. Przykład? Najlepiej zilustruje to dobrze znana historia o kradzieży płaszcza w teatralnej szatni. Widzowi płaszcz ukradli, a nazajutrz w gazecie przeczytał że jest on zamieszany w kradzież w teatrze. Prawda i kłamliwa interpretacja nierozdzielnie przemieszane i (co bardzo ważne) w końcowym rezultacie malujące przed oczyma czytelnika obraz nie-

prawdziwy. Jednym słowem – kłamstwo jednak.

O kilku propagandowych instrumentach naraz. Nadinterpretacja, przesada, uogólnienie, manipulacja. Zabójczy to komplecik. Jest on jednak używany bez żadnych ograniczeń i zahamowań. Przykłady? Spadł silny deszcz – w gazecie napisali, że czeka nas potop i że to początek właśnie. Miejscowe pijacki ukradły skrzynkę wódki ze sklepiku – w telewizji uznali to za świadectwo zalewającej nas fali przestępczości. Złoczyńca okazał się być człowiekiem brodatym – dziennikarze ogłosili, że brodaci przejawiają wyjątkową do przestępstw skłonność. Babcia powiedziała, że na ulicy ciemno – ogłoszono, że nawet babcia za brak oświetlenia władze krytykuje.

Podając wszystkie przykłady powyższe, świadomie staram się unikać jakiegokolwiek ich odniesie-

nia czy umiejscowienia w obecnej sytuacji politycznej i czynię to bardzo „teoretycznie”, daleko od tego co nas w przedwyborczej kampanii otacza. Powtarzam – robię tak celowo.

Jeszcze jeden mechanizm, stosowany przy ocenie czegokolwiek, to przymusowa polaryzacja ocen i zaganianie nas do jednego z „baranich stad”. Polega on na tym, że agitatorzy, politycy, eksperci wszelacy zmuszają nas byśmy albo kochali albo nienawidzili. Stany pośrednie, wszelkie wątpliwości, jakiegokolwiek „ale” są niedopuszczalne i spotykają się z agresją. Jest to próba zastraszenia nas i odebrania ochoty do samodzielnego myślenia, własnych ocen, strachów i nadziei. Tym razem teoretyzował nie będę. Uchodźcy w Europie. Jednoznacznie oczekuje się, że będziemy albo bezwarunkowo „za” albo „przeciw”. Stanu pośredniego nie przewidziano. Takie podejście do

sprawy, już na samym początku dusi wszelką logiczną dyskusję, eliminuje wszelkie dowody, wszelkie argumenty. Co ciekawe, próba wyrwania się z takiego, narzucanego nam, sposobu postrzegania problemu prowokuje zgodny na nas atak obu, antagonicznych grup! Żeby było jasne – uważam, że mechanizm taki nie tylko w sprawie oceny stosunku do problemu uchodźców jest stosowany. To przykład tylko. Proszę jednak, spojrzycie jak wszelakie „mądrale” każą nam prezydentów, polityków, premierów, partie oceniać? Oczekują, że na logicznej analizie czynów, słów, programów nasze oceny budować będziemy, czy na emocjach?

Oczywiście to co opisałem to bardzo paskudne, ale daleko nie wszystkie „chwyty” z którymi przychodzi się nam w przedwyborczej gorączce spotykać. Opisałem je, bo strasznie mnie denerwują. Ich stosowanie świadczy bowiem, jak bardzo nami gardzą ich autorzy, za jaką bezwolna, głupia i na manipulację podatna masę nas uważają. Jak za lepszych, mądrzejszych i poza wszelkimi moralnymi zasadami stojących siebie uważają – geniuszy, „inżynierów dusz”, politycznych technologów. Tymczasem ja, niepoprawny idealista (z wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami), wierzę, że my, prości ludzie, wyborcy, zasługujemy na szacunek. Nikt nie może pozbawić nas prawa do samodzielnego myślenia! Nikt nie ma licencji na bezkarne manipulowanie naszymi myślami i uczuciami, na kłamstwa i oszustwa, albowiem żaden cel środków nie uświęca. Dlatego apel niewielki – nie dajmy się zwariować. Myślimy! Pośród chaosu i szumu znajdziemy czas by przystanąć, przypomnijmy sobie kim MY jesteśmy, w co MY wierzymy, co jest dla NAS ważne i mając to w pamięci świat oceniamy. Wtedy, ta cała propaganda, agitacja i manipulacje na nic się nie zdadzą. I wierzę szczerze, że dzięki temu świat chociaż trochę lepszy się stanie...

Panorama Plastyczna Dawnego Lwowa we Wrocławiu

24 września w Hali Stulecia odbyło się uroczyste otwarcie odrestaurowanej Panoramy. Makieta odnowionego XVIII-wiecznego Lwowa, składająca się z 300 miniaturowych budynków, należy do zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Będąc we Wrocławiu nie mogłem nie odwiedzić Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa Janusza Witwickiego.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcie

Dzięki nowoczesnym technologiom zwiedzający mogą wybrać się na wirtualny spacer uliczkami dawnego Lwowa. Panoramy można oglądać za pomocą małej kamery cyfrowej umieszczonej w makiecie. Dlatego dokładnie widać, że wszystkie wykonane jest z niezwykłą precy-

zyzją – każdy komin, każde okienko jest dokładnie odtworzone. Makieta jest tak oświetlona, że można zobaczyć również Lwów nocą.

Panoramę zaczął tworzyć w 1928 roku zespół pod kierunkiem architekta Janusza Witwickiego, pracownika naukowego Politechniki Lwowskiej. Niestety mieszkańcy Lwowa nie mieli nigdy okazji zobaczyć panoramy w swoim mieście.



Po II wojnie światowej władze sowieckie początkowo nie chciały pozwolić na wywóz panoramy ze Lwowa. Janusz Witwicki zgodę taką w końcu uzyskał, ale nie zdążył wyjechać do Polski. W 1946 roku został zamordowany w niewyjaśnionych okolicznościach. Miniatury Lwów wywozła żona architekta. Najpierw trafił do Warszawy, a potem do Muzeum Architektury we Wrocławiu.

Tam w latach 90. ubiegłego wieku został po raz pierwszy pokazany publiczności. W 2006 roku rodzina Janusza Witwickiego zdecydowała się ofiarować panoramę Ossolineum. W październiku ubiegłego roku zespół konserwatorów zakończył jej renowację.

Panoramę Plastyczną Dawnego Lwowa Janusza Witwickiego można zwiedzać codziennie.

CZTERY RAZY PRZEGLĄD

Promocja filmu polskiego, spotkania z aktorami, reżyserami i krytykami, sfilmowane inscenizacje teatralne, gra terenowa, lekcje historii w kinie – we Lwowie trwa 4 Przegląd Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” – największa impreza filmowa w mieście.

BEATA KOST

Przegląd wystartował po raz czwarty 9 października. Organizatorzy przedstawili najnowsze filmy polskie oraz te nieco starsze, które zasługują na uwagę. W tym roku na otwarciu Przeglądu odbył się specjalny pokaz filmu „Chemia” w reżyserii Bartosza Prokopowicza. W sali lwowskiego kina przy ul. Teatralnej widzowie i zaproszeni goście obejrzeli wzruszającą opowieść, o której reżyser mówi, że jest to „film o miłości, o śmierci, o głodzie życia – o rzeczach najważniejszych”.

Z ramienia organizatorów powitała gości konsul Longina Putka, zastępca konsula generalnego we Lwowie. „Dochodzą nas słuchy, że na niektóre seanse brakuje biletów. Oby brakowało ich jak najczęściej” – mówiła konsul Putka, komentując popularną wśród lwowian imprezę filmową.

Ukraińscy goście reprezentowali radę miasta i lwowskie urzędy. „Polskie kino jest znane i bliskie. To podwójna przyjemność, że możemy oglądać polskie filmy w lwowskich kinach” – zgodnie podkreślali ukraińscy urzędnicy. „25 filmów to dużo, to cały fragment polskiej kultury. Będziemy mogli lepiej ją poznać”.

Na 4 Przegląd przybył też do Lwowa Jacek Żur, przedstawiciel Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych z Warszawy. Jeszcze kilka tygodni temu pracował we Lwowie w Konsulacie RP. Dla Przeglądu jest to człowiek niezwykle ważny – to m.in. z inicjatywy konsula

Jacka Żura cztery lata temu wystartował pierwszy Przegląd.

– Bardzo się cieszę, że Przegląd cieszy się tak dobrym przyjęciem i jest tak oczekiwany we Lwowie. Kiedy w roku 2011 Barbara Pacan zaproponowała podobną imprezę, nie wszyscy wierzyli, że uda się zrealizować takie przedsięwzięcie. To, co się udało zrobić, przerosło nasze oczekiwania – powiedział na uroczystym otwarciu.

Twórcy filmu „Chemia” dziękowali za zaproszenie do Lwowa. A reżyser Bartosz Prokopowicz dodał, że ma szczególne powody do radości, bo są to tereny, skąd wywodzi się jego rodzina (Ziemia Tamopolska): „Wydaje mi się, że jakaś część mojego serca i duszy jest tutaj, stąd, z tych ziem i z tych okolic”. Rodzina aktorki Agnieszki Żulewskiej (filmowa Lena) wywodzi się ze Lwowa, jej babcia mieszkała na Łyczakowie.

Przed i po seansie widzowie mogli wesprzeć Fundację „Dajmy nadzieję”, która opiekuje się dziećmi nieuleczalnie chorymi, m.in. na choroby nowotworowe.

Lwowianie w filmie

Fabula tegorocznej „przeładowej” gry terenowej była osnuta wokół postaci polskiego filmu związanych z miastem. Pełne zakrętów lwowskie ulice. Pełne zakrętów życiorysy lwowskich artystów. Wszyscy ci, którzy chcieli się zapoznać dokładniej z tym fragmentem historii polskiego kina i przy okazji spędzić trochę czasu na zabawie, uczestniczyli w naszej grze terenowej. Spędzili kilka godzin na poszukiwaniach. Liczyły się ich



Barbara Pacan (od lewej) i konsul RP we Lwowie Sylwia Andujar-Piechowska

spryt, wiedza, znajomość Lwowa i szybkość. Najlepsi zostali wyróżnieni nagrodami.

Profesor Gierszewska opowiada

Profesor Barbara Lena Gierszewska odwiedza Lwów często i po raz trzeci jest też gościem Przeglądu. Opowiadała w tym roku o lwowskich akcentach w kinie powojennym. Ludzi filmu i mediów z lwowskim rodowodem było w historii polskiego filmu dość dużo. Czy znamy te postacie i co wiemy o ich dorobku? Czy pamiętacie Państwo – na przykład – kim był Jerzy Domaradzki?

jest związana z Uniwersytetem Jana Kochanowskiego w Kielcach.

O Barbarze Gierszewskiej śmiało można powiedzieć, że jest wiernym przyjacielem Przeglądu „Pod Wysokim Zamkiem”. Od początku jest z nami i po raz kolejny przyjechała do Lwowa, aby podzielić się swoją wiedzą.

Filmowe opowieści profesora Tadeusza Lubelskiego

W gmachu dawnego Teatru Skarbowskiego, gdzie odbył się pierwszy we Lwowie pokaz kinematografu, wyruszyliśmy na wyprawę,

Warszawa, Lwów, Kraków, Poznań – jak grzyby po deszczu rozwinęły się małe i duże salki i sale, studia i przedstawicielstwa.

Kino nieme, a zaraz potem produkcje dźwiękowe. Uwielbiani przez widzów aktorzy, ukochane filmy nieco naiwne, ale wnoszące pierwsze próby ekranizacji dobrej literatury i rozrywki w postaci komedii. Rozwój przerwała wojna i okres stalinowski. Powstanie „polskiej szkoły” staje się prawdziwym ewenementem na skalę świata. W zniewolonym kraju próby wypowiedzenia pełnym głosem artystycznych deklaracji o wojnie, o przeżyciach pokolenia. Filmy



Otwarcie Przeglądu

Profesor Barbara Gierszewska opowiadała o reżyserach, scenarzystach, aktorach, kompozytorach, których dorobek jest ważną częścią składową powojennej polskiej kinematografii. Przypomniała m.in. postać urodzonego we Lwowie Romana Cieślewicza – grafika, czołowego przedstawiciela polskiej szkoły plakatu, który tworzył również plakaty do filmów.

O zasługach lwowian dla rozwoju polskiego kina staramy się Państwu przypomnieć przy każdej „Przeładowej” okazji, stąd też kolejne spotkanie z Barbarą Gierszewską, autorką znakomitego opracowania „Kino i film we Lwowie do 1939 roku”. Zawodowo

podczas której prof. Tadeusz Lubelski opowiedział o historii filmu w Polsce.

W ramach czterech Przeglądów widzowie we Lwowie obejrzeli ponad 100 polskich filmów. A to zaledwie cztery lata i tylko niektóre wybrane opowieści. Za nami 120 lat historii polskiego kina, które chcieliśmy przybliżyć choćby w dużym skrócie.

Jak się zaczynała przygoda Polaków z kamerą? Gdzie były pierwsze ważne ośrodki filmowe i kina? Powstawały prawie jednocześnie we wszystkich polskich miastach. Pozbawionym własnego kraju Polakom nie przeszkodziły żadne ogra-

Andrzeja Wajdy, Jerzego Kawalerowicza, Andrzeja Munka, Wojciecha Hasa.

Ostatnim okresem omawianym przez profesora, był okres znany widzowi – najnowsze filmy, które od czterech lat prezentujemy Państwu w ramach naszego Przeglądu „Pod Wysokim Zamkiem”.

Profesor Tadeusz Lubelski jest dyrektorem Instytutu Sztuk Audio-wizualnych Uniwersytetu Jagiellońskiego i najwybitniejszym znawcą filmu polskiego.

12 wykładów profesora Tadeusza Lubelskiego wydano w ramach Akademii Polskiego Filmu jako multimedialną wersję jego monumental-



nej pracy „Historia kina polskiego”. Prezentacja i spotkanie z prof. Lubelskim stały się jednocześnie zapowiedzią nowego książkowego wydania „Historii Kina Polskiego”, które trafi do rąk czytelników w tym miesiącu na Targach Książki w Krakowie.

Wykład prof. Lubelskiego

Jak zwykle w ramach Przeglądu „Pod Wysokim Zamkiem” studenci lwowskiej polonistyki mogli uczestniczyć w wykładach tematycznych do-

domeną wyłącznie specjalistów.

Film Pawła Łozińskiego „Pani z Ukrainy” zrealizowany w mieszkaniu autora (świetnego polskiego dokumentalisty), to historia pani Łesi, która sprząając i gotując opowiada o sobie. „Paweł Łoziński buduje swój film z podobnych cegiełek, z jakich każdy kręci własny film życia. Pokazuje potoczność, która jednak ukrywa, niesie w sobie sprawy dla człowieka istotne” – napisała Bożena Janicka o jego filmach. Jak zrobił film, który



Tadeusz Lubelski i Barbara Gierszewska

tyczących historii kina polskiego. Prof. Tadeusz Lubelski w czwartym dniu Przeglądu wygłosił dla nich wykład „Od Kanału do Miasta 44. Jak przez 60 lat zmieniał się filmowy wizerunek Powstania Warszawskiego?”

Powstanie warszawskie – okoliczności wybuchu, decyzje o jego rozpoczęciu – nadal wywołuje dyskusję w polskim społeczeństwie. Historycy spierają się o zasadność wielkiego zrywu, który doprowadził do wykrwawienia stolicy i zagłady miasta. W kinie polskim obraz powstania przez wiele lat był tematem tabu. O tym, w jakich okolicznościach zrealizowany został pierwszy polski film o powstaniu warszawskim, a także o długiej przerwie spowodowanej sytuacją polityczną i powrocie do tematu młodych, współczesnych twórców opowiadał studentom prof. Tadeusz Lubelski.

Piszemy recenzję

Potrąficie, Państwo, napisać recenzję? Dobrą, niebanalną, która zachęci lub zniechęci widza do oglądania filmu? Z prof. Barbarą Gierszewską studenci uczyli się oglądać filmy pod takim kątem, aby móc je potem ocenić. Umiejętność taka potrzebna jest nie tylko zawodowym krytykom. Bo przecież recenzowanie nie jest

mieliśmy ocenić? Czy kryje w sobie jakieś podwodne kamienie, niezuważone przez innych krytyków?

Przyszli poloniści nieśmiało włączyli się do rozmowy, na szczęście ich starsi koledzy – obecni na sali dziennikarze i wykładowcy – wciągnęli się do dyskusji nad filmem. Prof. Barbara Lena Gierszewska zwracała uwagę na kolejne fragmenty, doradzała i odpowiadała.

Przeгляд trwa 10 dni. Drzwi do kin nadal otwarte, a dwie sale przy Teatralnej 22 i sala na Kopernika 9 czekają na widzów. Czekamy też we Lwowie na Wojciecha Pszoniaka, który w tym roku będzie gościem 4 Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem”. A wśród filmów które obejrzeć można w ramach Przeglądu są: „Body/Ciało” Małgorzaty Szumowskiej, „Bogowie” Łukasza Palkowskiego, „Carte blanche” Jacka Lusińskiego, „Chemia” Bartosza Prokopowicza, „Dzień dobry, Kocham cię” Ryszarda Zatorskiego, „Jeziorek” Michała Otłowski, „Miasto 44” Jana Komasy, „Serce, serduszko” Jana Jakuba Kolskiego, „Rewers” Borysa Lankosza czy „Wkręcenie 2” Piotra Weresniaka. Zapraszamy do kin!



Uczestnicy „przeглядowej” gry terenowej

Dni Polskie w Suczawie

W Suczawie, na Bukowinie rumuńskiej odbyły się Dni Polskie. Program święta polskości zawierał sympozjum naukowe, dożynki w polskiej wsi, prezentacje i spotkania. Tegoroczne Dni Polskie w Rumunii odbyły się po raz siedemnasty.

WOJCIECH JANKOWSKI tekst i zdjęcie

Dni Polskie otworzył prezes Związku Polaków w Rumunii poseł Gerwazy Longher. W otwarciu, które odbyło się w Domu Polskim, udział wzięli burmistrz Zakopane-go Leszek Dodula i Marszałek województwa suczawskiego Cătălin Nechifor. Na Dni Polskie przybyli ponadto zastępca dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP Joanna Kozłowska-Frybes, członek zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Krzysztof Łachmański, dyrektor Biura Uznawalności Wykształcenia

i Wymiany Międzynarodowej Bogusław Szymański oraz przedstawiciele ambasady polskiej w Bukareszcie.

Dniom Polskim tradycyjnie towarzyszy sympozjum naukowe, na które przyjeżdżają specjaliści od relacji polsko-rumuńskich, polscy badacze zajmujący się Rumunią i Rumuńscy zajmujący się Polską. Oprócz naukowców z Polski i Rumunii, regularnie przyjeżdżają też naukowcy z Moldawii.

Tegorocznej edycji towarzyszyła prezentacja książki Bogumiła Lufta „Rumunia goni za happy endem” (rumuński tytuł „România în goana după happy-end”). Luft pełnił funkcję ambasadora Polski w Bukaresz-

cie w latach 1993-99 i w Kiszyniowie w latach 2010-12.

Ostatni dzień goście Dni Polskich spędzili na dożynkach w polskiej wsi Nowy Sołonec na Bukowinie. Święto rozpoczęła uroczysta msza św. dziękczynna. Swoje wyroby i plony prezentowali Polacy z Nowego Sołonce, Pojany Mikuli, Pleszy, Kaczyki, Seretu, Moary, Wikszan, Jass, Bukaresztu i Konstancy, Ukraińcy z Kaczyki i Majdanu oraz Rumuni z Pârtești de Sus.

Dni Polskie odbyły się dniach 10-12 września. Jest to jedna z największych imprez polonijnych w Europie wśród państw niegraniczących z Polską.



Ambasador Bogumił Luft, Oana Strugariu z Uniwersytetu Stefana Wielkiego w Suczawie, tłumaczka Nicoleta Negreanu z Bukaresztu, Elżbieta Wieruszewska-Calistru z Domu Polskiego w Suczawie

Wystawa poplenerowa szkoły plastycznej „Wrzos”

Członkowie szkoły plastycznej „Wrzos” zorganizowali latem plener w Skolem. Wynikiem jest wystawa, którą szkoła zaprezentowała w Lwowskim Towarzystwie Miłośników Sztuk Pięknych.



ALINA WOZIJAN tekst i zdjęcie

Obrazy przedstawione na wystawie są bardzo różne. Różnią się zarówno techniką wykonania – pastele, grafiki, akwarele, jak też tematyką. Większą część obrazów przedstawiają krajobrazy. Góry, potoki, lasy, świerki... Małe góralskie chatki. Na niektórych –

kościół pw. Siedmiu Boleści Matki Boskiej, proboszcz którego ks. Mateusz Grochla, który tradycyjnie już gościnnie przyjmuje „plenerowiczów”. Są też zwierzęta. I nawet orzeł biały lejący nad górami. Dla bliższego zapoznania publiczności ze swoimi obrazami członkowie szkoły plastycznej deklamowali wiersze i opowiadania, ułożone przez siebie bądź specjalnie do-

brane, jako kontynuacja twórczości plastycznej.

By obejrzeć nowe prace na wernisażu w Sali przy ul. Rylejewa 9 przybyli lwowiaczy i przedstawiciele organizacji polskich we Lwowie. Słowa gratulacyjne do uczestników wystawy skierowali również proboszcz parafii św. Marii Magdaleny o. Paweł Tomys oraz konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski.

Prasa polska o Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

gazeta Poniedziałkowe przemówienie prezydenta Rosji Władimira Putina na sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ w Nowym Jorku było częścią strategii politycznej, mającej na celu zniesienie zachodnich sankcji – ocenia w dzienniku „Wiedomości” politolog Aleksiej Makarkin. Politolog uważa, że występują tu dwie przeszkody: wschód Ukrainy, gdzie Rosja chce zamrozić konflikt, a USA domagają się jego politycznego uregulowania, i Syria, gdzie Rosja upiera się przy pozostaniu u władzy prezydenta Baszara el-Asada, którego odsunięcia domagają się z kolei Stany Zjednoczone.

Inny rosyjski politolog, Dmitrij Oreszkin, również na łamach „Wiedomości” wyraził pogląd, że wystąpienie miało ono dwa cele: odwrócenie uwagi od fiaska z Noworosją – na jej wsparcie nie wystarcza środków i przychodzi się z niej wycofywać, a także zrzucenie winy na sytuację w Syrii na USA. Oreszkin przypomina, że Obama mówił więcej o Ukrainie, a Putin o Syrii, co może sprawić dobre propagandowe wrażenie w Rosji, jednak nie przed międzynarodowym audytorium.

Putin chce zniesienia sankcji i zamrożenia konfliktu na Ukrainie. 29.09.2015

pap - Trójstronna grupa kontaktowa podpisała we wtorek w Mińsku porozumienie o wycofaniu z linii walk na wschodniej Ukrainie czołgów i broni o kalibrze poniżej 100 mm – poinformował reprezentujący OBWE w tej grupie Martin Sajdik.

- Dziś wieczorem b. prezydent Ukrainy Leonid Kuczma, reprezentujący Rosję ambasador Azamat Kulmucharmetow i ja osobiście złożyliśmy podpisy pod szeregami posunięć – oświadczył Sajdik. Dokument został podpisany też przez przedstawicieli samowładnych republik donieckiej i ługańskiej, Denysa Puszylina i Władysława Dejnego, ale przywódcy republik – Ołeksandr Zacharczenko i Ihor Płotnicki – obiecali, że także to uczynią. Przywódcy samowładnych republik podpisali porozumienie 30.09.2015. Zacharczenko nazwał porozumienie „niekwestionowanym postępowaniem w przewyżczeniu konfliktu w Donbasie”.

Specjalna misja obserwacyjna OBWE, która obecnie na Ukrainie liczy 540 osób, ma monitorować realizację podpisanego dokumentu.

W Mińsku zawarto porozumienie o wycofaniu broni poniżej 100 mm. 29.09.2015

RZECZPOSPOLITA Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko podał w wątpliwość szczerłość apelu prezydenta Rosji o utworzenie międzynarodowej koalicji antyterrorystycznej. W przemówieniu wygłoszonym na forum Zgromadzenia Ogólnego NZ, Poroszenko określił poniedział-

kowy apel prezydenta Rosji Władimira Putina jako „hipokryzję”.

- W ciągu ostatnich kilku dni słyszeliśmy pojedynawcze oświadczenia strony rosyjskiej. Wspaniale, ale w istocie trudno w nie uwierzyć. Jak można wzywać do utworzenia koalicji antyterrorystycznej, jeśli inspiruje się terroryzmem swoich drzwi? – pytał ukraiński prezydent. – Jak można mówić o pokoju jeśli prowadzi się politykę wojny za pośrednictwem marionetkowych rządów? – dodał.

Poroszenko ponownie oskarżył Rosję o finansowanie, szkolenie i wspieranie prorosyjskich separatystów na wschodniej Ukrainie poprzez wysyłanie ciężkiej broni i żołnierzy w mundurach pozbawionych dystynkcji. Podkreślił, że dopóki Moskwa nie będzie w pełni realizować porozumień z Mińska, sankcje przeciwko niej powinny zostać utrzymane.

Podczas przemówienia Poroszenki delegacja Rosji, z wyjątkiem jednej osoby, opuściła salę obrad. Powróciła kiedy Poroszenko skończył.

Poroszenko przed ONZ: Rosja wspiera terroryzm. Michalina Mikulska, 30.09.2015

RZECZPOSPOLITA Przywódcy Zachodu narzucili Kijowowi warunki zakończenia konfliktu na wschodzie kraju, których Ukraińcy nie chcą. Po spotkaniu „normandzkiej czwórki” w Paryżu Françoise Hollande poinformował, że Kijów zgodził się uchwalić dodatkową ustawę regulującą przeprowadzenie lokalnych wyborów na terenach Donbasu zajętych przez separatystów – wcześniej jednak jej treść musi skonsultować z separatystami. Dopiero trzy miesiące po jej uchwaleniu zostaną przeprowadzone wybory, w których immunitet (czyli zapewnienie niekaralności ze strony ukraińskich władz) otrzymają wszyscy kandydujący w nich – niezależnie od osiągniętego wyniku. To oznacza, że Ukraina nadal nie odzyska suwerenności nad swoim terytorium, a Donbas będzie przedzielony linią frontu, nie wiadomo na jak długo.

Merkel poinformowała, że osobnej ustawie o lokalnych wyborach w Donbasie powinna towarzyszyć ustawa o „specjalnym statusie Donbasu”, która „powinna znaleźć swe odzwierciedlenie w konstytucji”. Dodatkowo jeszcze ma być ustawa o amnestii dla separatystów.

- Putin dostał to, czego chciał: na początek – amnestia dla separatystów, wybory i legalizacja ich władzy, ich sędziowie, prokuratorzy, milicja, a dopiero potem możliwe oddanie Ukrainie kontroli nad granicą – podsumował lider nacjonalistycznej partii Swoboda Ołeh Tiahnybok. Ukraińcy podejrzewają, że to oni zapłacili Donbasem za rosyjską zgodę na odejście Asada.

Dyplomatyczna porażka: Ukraina płaci za Syrię. Andrzej Łomanowski, 04.10.2015

RZECZPOSPOLITA Podczas obrad państw formatu normandzkiego Władimir Putin obiecał ukraińskiemu

prezydentowi, że wezwie separatystów do odwołania zaplanowanych wyborów. Separatyści z Ługańskiej Republiki Ludowej na 1 listopada, a w Donieckiej Republice Ludowej na 18 października zapowiedzieli wybory w kontrolowanych przez nich regionach Ukrainy. Mimo ustaleń w ramach tzw. porozumień z Mińska, że wybory w całym kraju odbędą się 15 lutego przyszłego roku.

Kijów jednak twierdzi, że z powodu toczących się działań wojennych przeprowadzenie wyborów jest w wymienionych republikach niemożliwe. Jeśli się one tam jednak odbędą w wyznaczonych przez separatystów terminach, ukraiński rząd ich wyników nie uzna.

Prezydent Petro Poroszenko po rozmowach w Paryżu państw formatu normandzkiego wyjawiał, że podczas spotkania Władimir Putin obiecał mu, że dołoży wszelkich starań, by separatyści odwołali zapowiedziane wybory. Putin obiecał też, że najpóźniej do najbliższego wtorku poinformuje, że ta decyzja została odwołana.

Poroszenko: Putin mi coś obiecał. Agnieszka Kazimierczuk, 04.10.2015

RZECZPOSPOLITA Separatyści zrezygnowali z przeprowadzenia wyborów samorządowych w samowładnych republikach i postawili Kijowowi ultimatum. Decyzja zapadła we wtorek w Mińsku podczas posiedzenia grupy kontaktowej ds. uregulowania konfliktu na wschodzie Ukrainy. Przedstawiciele separatystów nie ukrywają, że kierowali się rekomendacjami przywódców tzw. formatu normandzkiego, czyli Niemiec, Francji, Ukrainy i Rosji, którzy w piątek ponad pięć godzin rozmawiali w Paryżu na temat sytuacji w Donbasie.

Przedstawiciele samowładnych donieckiej i ługańskiej republik oświadczyli w Mińsku, że wybory w Donbasie odbędą się w przyszłym roku. Postawili natomiast swoje warunki, które miałyby wykonać władze w Kijowie jeszcze w tym roku. W pierwszej kolejności domagają się specjalnego statusu Donbasu, całkowitej amnestii dla uczestników konfliktu w obwodzie donieckim i ługańskim oraz zmian w ukraińskiej konstytucji, które uwzględniłyby interesy separatystów.

Odpowiedź Kijowa jest stanowcza: wycofać stamtąd wszystkich rosyjskich żołnierzy, rozbroić separatystów, przywrócić kontrolę na rosyjsko-ukraińskiej granicy oraz przeprowadzić w Donbasie wybory samorządowe z udziałem ukraińskich partii i obserwatorów międzynarodowych.

- Warunki separatystów są nie do spełnienia. Musimy przestrzegać porozumień mińskich, ale nic tam nie będziemy dopisywać. Jeżeli będzie amnestia, to nie będzie ona obejmowała morderców – mówi znany ukraiński politolog Ołeksandr Palij. – Kreml postawił na zamrożenie tego konfliktu. Putin chce, by region ten pełnił funkcję kotwicy, za pomocą której będzie ciągnął Ukrainę w swoją stronę. Nie chcemy, by ta kotwica

zaczepiła się o naszą ziemię – konkluduje Palij.

Putin zamraza konflikt w Donbasie. Rusłan Szoszyn, 06.10.2015

pap UE, Francja, Niemcy i Rosja z zadowoleniem przyjęły decyzję prorosyjskich separatystów z Donbasu o przełożeniu wyborów samorządowych w swoich tzw. republikach na przyszły rok. Przeciwno wyborom występowały stanowczo władze Ukrainy. Bruksela określiła wtorkową decyzję separatystów jako „duży krok naprzód” w kierunku pełnej realizacji umowy z Mińska. Jak podkreśliły służby prasowe szefowej unijnej dyplomacji Federiki Mogherini, po obowiązującym od niedawna zawieszeniu broni na wschodzie Ukrainy, decyzja o odroczeniu wyborów daje nową nadzieję na trwałe polityczne rozstrzygnięcie tego konfliktu.

Także francuski prezydent Francois Hollande w swoim wtorkowym komunikacie ocenił, że odłożenie wyborów „pozwoili na wdrażanie postanowień umowy z Mińska”, która – jego zdaniem – jest „jedynym możliwym pokojowym rozwiązaniem konfliktu na Ukrainie”. Hollande dodał, że decyzja separatystów to wynik piątkowego szczytu w Paryżu poświęconego ożywieniu procesu pokojowego na Ukrainie.

Pozytywne opinie o odłożeniu wyborów przez separatystów w Donbasie. 06.10.2015

RZECZPOSPOLITA Wybory samorządowe na zajętych przez separatystów terenach Donbasu na wschodzie Ukrainy odbędą się dopiero wtedy, gdy wyjdą stamtąd obce wojska – oświadczył w parlamencie w Kijowie szef ukraińskiej dyplomacji Pawło Klimkin.

Minister podkreślił jednocześnie, że warunkiem amnestii dla uczestników ruchów prorosyjskich są wybory, które mają odbyć się w zgodzie z prawem ukraińskim, oraz powrót do Donbasu legalnych władz sądowych i prokuratury. Minister wyjaśnił, że kolejnym warunkiem wyborów jest odzyskanie kontroli Ukrainy nad odcinkami granicy z Rosją, które znajdują się obecnie w rękach przeciwnika, i dopuszczenie do Donbasu obserwatorów specjalnej misji monitoringowej OBWE. Szef MSZ powtórzył jednocześnie, że amnestia obejmie w Donbasie wyłącznie osoby, które nie popełniły ciężkich przestępstw. – Mówiłem niejednokrotnie, że ci, którzy dokonali zbrodni przeciwko ludzkości, nie mogą liczyć na żadne amnestie – podkreślił.

Klimkin zapewnił, że choć w Paryżu rozmawiano o Donbasie, kwestia okupowanego przez Rosję Krymu nie została odstawiona na boczny tor. – Temat Krymu nie zniknie, póki nie zostanie on wyzwolony spod rosyjskich rządów – oświadczył.

Wybory w Donbasie? Tylko bez obcych wojsk. Artur Bartkiewicz, 07.10.2015

POLSKA THE JOURNAL TIMES Odwołanie nielegalnych wyborów w Donbasie

daje nam szansę przeprowadzenia wyborów zgodnie z prawem ukraińskim, a tym samym zwrotu terytoriów okupowanych do naszego kraju – napisał na swoim profilu na Facebooku prezydent Ukrainy Petro Poroszenko. – Bezpośrednie wyniki skoordynowanych działań Ukrainy i naszych partnerów w negocjacjach w Nowym Jorku i Paryżu są następujące: Nielegalne wybory w Donieckiej Republice Ludowej, które groziłyby wznowieniem walk i złamaniem paktu z Mińska, nie odbędą się. Otwiera to drogę powrotu Donbasu do Ukrainy poprzez wybory zgodne z prawem ukraińskim, na podstawie standardów OBWE, oraz, oczywiście, bez wojsk okupacyjnych – oświadczył Poroszenko.

Denys Puszylina i Władysław Dejnego poinformowali o swojej decyzji: – Wybory samorządowe, które 18 października miały się odbyć w Donieckiej Republice Ludowej, a 1 listopada - w Ługańskiej, zostały przełożone na 21 lutego 2016 r. W zamian zażądali od ukraińskiego rządu w Kijowie przestrzegania postanowień zawieszenia broni zawartego w lutym w Mińsku.

Petro Poroszenko: Otworzyła się droga powrotu Donbasu do Ukrainy. 07.10.2015

gazeta - Odnotaliśmy 16 tysięcy przypadków dezercji. Prowadziliśmy śledztwa, zorganizowaliśmy poszukiwania. Organom MSW udało się znaleźć niespełna tysiąc dezercerów – oświadczył naczelny prokurator wojskowy Ukrainy Anatolij Matios. Wprost powiedział też, że „sądy sabotują” karanie dezercerów i innych przestępców działających w armii.

O ogromnej skali dezercji przedstawiciele sztabu operacji antyterrorystycznej prowadzonej w Donbasie i prokuratorzy wojskowej mówią od wielu miesięcy. Już w czerwcu pojawiły się informacje, że w siłach zbrojnych Ukrainy od początku ATO odnotowano ponad 10 tysięcy przypadków dezercji. Nikt jednak wcześniej nie użył tak ostrych słów jak naczelny prokurator wojskowy. Z jego danych wynika też, że mowa jest nie o 10, ale o 16 tysiącach dezercerów. Jak podkreślił: „...większość z nich jest uzbrojona”.

Ze strefy ATO zdezerterowało 16 tysięcy osób. Większość – z bronią. Anna Pawłowska, 07.10.2015

RZECZPOSPOLITA W wywiadzie dla brytyjskiego dziennika Independent była premier Ukrainy Julia Tymoszenko skrytykowała socjalno-ekonomiczny program rządu, uznając go za „przepis na rewolucję”.

- Rząd Arsenija Jaceniuka wzmacnia napięcia w społeczeństwie, tworzy warunki do agresji, która przybliży Putina do serca Kijowa – powiedziała Tymoszenko. – Tym razem będzie nie tylko rewolucja, będzie niekontrolowane powstanie, w wyniku którego

Ukraina może zostać zniszczona jako państwo – twierdzi.

Według ostatnich badań Kijowskiego Międzynarodowego Instytutu Socjologii, na partię Julii Tymoszenko zagłosowałyby nawet 11 proc. Ukraińców (Blok Petra Poroszenki ma 13,7 proc. poparcia, a Narodny Front Jaceniuka już mniej niż 1 proc.) Nieco ponad 11 proc. badanych poparło kandydaturę Tymoszenko w ewentualnych wyborach prezydenckich. Dla porównania, w marcu poparcie dla niej deklarowało jedynie około 6 proc. badanych.

Tymoszenko: będzie kolejna rewolucja. Ruslan Szoszyn, 08.10.2015

W Czerwononamijsku koło Żytomierza doszło do tragicznego wypadku z udziałem jednego z polskich konsulów. W jego wyniku zginęło sześć osób nastolatków. Według informacji, które potwierdził rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, jadący toytotą land cruiser konsul uderzył w nieoświetloną, wyjeżdżającą z podporządkowanej drogi ładę – informuje TVN24.

Autem kierował 18-latek, a jechało nim pięć osób pasażerów w wieku od 15 do 18 lat. Wszyscy nastolatki, trzech chłopców i trzy dziewczyny zginęły na miejscu.

W wypadku została niegroźnie ranna żona dyplomaty, która trafiła do szpitala ze złamanymi żebrami. Konsulowi nic się nie stało. Badanie alkometrem wykazało, że polski konsul był trzeźwy. Sprawę tragicznego wypadku wyjaśnia ukraińska policja.

Wypadek z udziałem polskiego konsula. Agnieszka Kazmierczuk, 11.10.2015

Armia Ukrainy wycofuje z linii rozdziału w Donbasie na wschodzie kraju uzbrojenie o kalibrze 85 mm – podał jej rzecznik w obwodzie ługańskim Ruslan Tkaczuk. Prezydent Petro Poroszenko ostrzegł, że w razie zaostrenia sytuacji broń w każdej chwili może tam powrócić: – Możecie być pewni, że wycofujemy nasz sprzęt i uzbrojenie według specjalnego planu. Pozwala on na jego błyskawiczny powrót na wcześniejsze pozycje, jeśli Rosjanie i ich najemnicy zechcą złamać porozumienie o zawieszeniu walk – oświadczył szef państwa.

W konflikcie z prorosyjskimi separatystami od 1 września obowią-

zuje zawieszenie broni. W ubiegłym tygodniu siły rządowe i ich przeciwnicy rozpoczęli wycofywanie z linii walk w obwodzie ługańskim uzbrojenia o kalibrze poniżej 100 mm. W następnej kolejności broń zacznie być wycofywana w obwodzie donieckim. Celem tych działań jest utworzenie w Donbasie 30-kilometrowej strefy buforowej.

Armia Ukrainy wycofuje broń o kalibrze 85 mm. 11.10.2015

Na Ukrainie rośnie liczba zwolenników uznania członków Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) za bojowników o niepodległość.

Według grupy socjologicznej Rejtnyń po raz pierwszy w historii badań tego tematu zwolenników uznania UPA jest więcej niż przeciwników.

Zgodnie z opublikowanymi w poniedziałek wynikami sondażu za uznaniem UPA za uczestników walk narodowowyzwoleńczych opowiedziało się w październiku 41 procent respondentów. 38 proc. badanych było przeciwko, a 21 proc. nie miało w tej sprawie zdania. Rejtnyń podkreśla, że jeszcze rok wcześniej za uznaniem UPA za formację walczącą o niepodległość państwową opowiadało się 27 proc. respondentów. Przeciwnego zdania było 52 proc. badanych.

Wyniki sondażu ukazały się dwa dni przed zaplanowanymi na środę obchodami Dnia Obrońcy Ukrainy 14 października, uznawanego także za dzień ukraińskiego kozactwa oraz dzień utworzenia UPA.

Rośnie liczba zwolenników uznania walk UPA o niepodległość. amk, 12.10.2015

Międzynarodowi śledczy ustalili, że samolot Boeing 777 został zestrzelony w lipcu 2014 roku przez rakietę przeciwlotniczą Buk wystrzeloną z terenów na wschodzie Ukrainy, kontrolowanych przez prorosyjskich separatystów – podała holenderska prasa. Dziennik „Volkskrant” powołał się w swym artykule na trzy źródła, które brały udział w przygotowywaniu raportu na temat przyczyn katastrofy samolotu linii Malaysia Airlines.

Boeinga 777 nad Ukrainą zestrzelono raketą Buk z terenów separatystów. 13.10.2015

Sekrety „starzenia się z wdziękiem”

Na kolejnym spotkaniu Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie z lekcją wystąpił dr hab. Adam A. Zych, profesor Dolnośląskiej Szkoły Wyższej we Wrocławiu. Badania prof. Adama Zycha dotyczą praktycznie każdego człowieka, według jego książek można i trzeba uczyć się żyć w podeszłym wieku i nie tylko w podeszłym, dlatego że każdy człowiek przez całe życie przygotowuje swój sposób bycia w starości.

JURIJ SMIRNOW tekst i zdjęcia

Adam Zych jest autorem wielu naukowych i naukowo-popularnych książek oraz artykułów poświęconych różnym aspektom gerontologii, czyli nauce o starzeniu się organizmu człowieka. Interesują go problemy pedagogiki starzenia się i starości oraz psychologii religii. Bezpośrednio z problemem starzenia związany jest problem standardów życia ludzi w starszym wieku, ich zarobków, emerytur, społecznej ochrony zdrowia, programów państwowych dotyczących tego zakresu.

Adam Zych jest autorem popularnych wydań „Leksykon gerontologii” (2010), „Pomiędzy wiarą a wątpliwością. Wprowadzenie do psychologii religii” (2012), „Przekraczając „smugę cienia”. Szkice z gerontologii i tanatologii” (2013). Wśród jego publikacji szczególną popularnością cieszy się „Człowiek wobec starości.



Prof. Adam A. Zych

chacjami UTW określił jako „Piękny osiemdziesięcioletni, czyli paradygmat „starzenia się z wdziękiem” a realia życia”. Analizując codzienną sytuację życiową człowieka starszego, aż do kwestii psychologicznych, porusza też pytanie eutanazji. Autor analizował typy postaw człowieka związane z przystosowaniem się do

Jakie teraz są podobne standardy w Europie, a jakie w Polsce? Każdy z obecnych mógł oczywiście, porównać przykłady i liczby prezentowane przez prelegenta z rzeczywistością ukraińską, z naszym poziomem życia, opieki społecznej, emerytury etc.

Adam Zych podkreślił, że szczęśliwą starość zabezpieczy w pierwszej kolejności pogoda ducha, optymizm i aktywny sposób bycia. Każdy z nas może planować dla siebie proces starzenia się optymalnego. Jest to sprawa trudna, ale bez tego nie da się żyć w starszym wieku. Drugą podstawową sprawą jest zdrowie człowieka w starości. Dlatego trzeba dbać o swoje zdrowie już w wieku młodym. Co prawda, A. Zych mówił o zdrowiu dość kontrowersyjnie. W jednym miejscu powiedział: „Trzeba regularnie poddawać się badaniom profilaktycznym”, a w innym zauważył: „Przyjdź tylko do lekarza z jedną chorobą, on znajdzie u człowieka dziesięć kolejnych chorób”.



Szkice z gerontologii społecznej”. Profesor Zych wykladał nie tylko na wyższych uczelniach polskich, ale również europejskich, m.in. na uniwersytecie w Giessen (1987-1988), Wiedeńskim Uniwersytecie (1995) i Europejskim Uniwersytecie Viadrina (1996). Swobodnie włada niemieckim i angielskim. W swoje 70 lat jest pełen optymizmu, pisze też wiersze, komponuje muzykę. Odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Jak to jest być starym? Jest to podstawowe pytanie, które stawia przed sobą każdy człowiek. W społeczeństwie funkcjonują niestety, stereotypy, które mają negatywne konsekwencje nie tylko dla ludzi starszych, ale i dla całego społeczeństwa. Profesor w bardzo ciekawy sposób przedstawił zebranym różne aspekty życia ludzi w wieku emerytalnym, a temat swego wystąpienia przed słu-

procesu starzenia i starości, zmianami dokonującymi się w świecie wartości osób starszych, problemami, z jakimi się stykają – cierpieniem i samotnością. Otóż, co trzeba robić przez całe życie, nawet w młodości, żeby starość była piękna? Czy potrafi człowiek zorganizować swoje życie ze stałą myślą o starości? Jest to bardzo trudne pytanie. Większość z nas nie myśli o starości, o chorobach, o cierpieniu dopóki te problemy nie będą już na progu, nie staną się dla nas aktualne. Jak zorganizować aktywne starzenie się? Jak zmobilizować swój organizm, swoją psychologię, jak zmienić swój sposób życia? Europa się starzeje. Europa początku XXI wieku jest „starcem świata”. Polska starzeje się również. Przeciętna długość życia Polaka w 1952 roku wynosiła 65 lat. Teraz 81 dla kobiet i 73 dla mężczyzn. Co robi państwo dla swoich starszych obywateli? Czy zabezpiecza dla nich dostojną starość, emeryturę, opiekę społeczną?

Bardzo ważnym problemem w starości jest też czynnik finansowy. Człowiek przez całe życie powinien myśleć o tym, jak będzie on zabezpieczony finansowo w starości.

Umiarkowany sposób życia w każdym wieku pozwoli na dobrą kondycję człowieka w wieku starszym. Trzeba unikać wszystkiego, co może spowodować przedwczesny proces starzenia, a tym bardziej różne patologiczne procesy starzenia.

Bardzo treściwa lekcja prof. A. Zycha została wysłuchana przez członków polskiego UTW nie tylko z ogromnym zainteresowaniem, ale też z serdeczną wdzięcznością dla człowieka, który zyciowie zwrócił naszą uwagę na nas samych. Były też ciekawe pytania i nawet dyskusja. Na zakończenie spotkania profesorowi Adamowi Zychowi serdecznie podziękowała Ewelina Malanicz, prezes Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie.

KG

Zatrudnimy stolarzy

Jesteśmy niedużą prężnie rozwijającą się rodzinną firmą, działającą na rynku od początku lat dziewięćdziesiątych. Zatrudnimy stolarzy meblowych z doświadczeniem w zawodzie. Możliwy niedrogi nocleg. Umowa o pracę. Aplikacje prosimy przesyłać na adres mailowy: wood-art@wp.pl



Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wżwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

Kierownik zespołu Edward Sosulski

Czy mogą Mościska dogonić Przemyśl?

z prezydentem Przemyśla ROBERTEM CHOMĄ rozmawiał KONSTANTY CZAWAGA.

Im bliżej wyborów samorządowych na Ukrainie (mają się odbyć 25 października br.), tym częściej w tym kraju rzuca się spojrzenie w kierunku Polski, która przeprowadziła reformę administracyjną i teraz chętnie dzieli się swoim doświadczeniem ze wschodnim sąsiadem.

Jesteśmy w roku 2015, roku 25-lecia powstania samorządu terytorialnego w Polsce. Jakbym chciał podsumować swoją pracę jako pracownika struktur samorządowych, to wychodzi blisko 20 lat – jako wiceprzewodniczący, wiceprezydent a od 12 lat prezydent miasta. Szczególnie te ostatnie 12 lat, to okres bliskiej współpracy z Ukrainą: spotkań, sympozjów, warsztatów, konferencji, wzajemnych wizyt.

Kiedy podjęliście współpracę z Mościskami?

Najwcześniej podpisaliśmy umowę partnerską z Kamieńcem Podolskim. Później ze Lwowem, z Drohobyczem i na końcu z Mościskami. Ale właśnie Mościska są najbliższe. Z ówczesnym prezydentem miasta Igozem Czopkiem, gdy podpisaliśmy umowę, mieliśmy bardziej marzenia niż plany. Ale cały czas mówiłem, że te marzenia trzeba mieć, bo na Ukrainie też przyjdzie taki czas, kiedy prędzej czy później reformy muszą być wprowadzone. przeżyliśmy wspólnie kolejne konkretne wydarzenia na Ukrainie, najpierw Pomarańczową Rewolucję, potem Majdan, teraz tę tragedię związaną z wojną, cały czas jakby te reformy się oddalają w czasie, ale one są niezbędne i są konieczne. Wierzę, że na Ukrainie będzie samorząd, który rzeczywiście jest, jak w Polsce, podstawą ustroju państwa. To co do nas przyszło, szczególnie w czasie tych ostatnich 10 lat Unii Europejskiej, to jest czas olbrzymich możliwości finansowych.

To jest czas zrealizowanych projektów w Polsce, dzięki m.in. programowi Polska-Białoruś-Ukraina. Mówiłem o tym na niedawnym Forum Ekonomicznym w Krynicy. To zbudowane obiekty sportowe w Przemyślu, to są drogi w naszym mieście. To są wreszcie odnowione kamienice, rewitalizacja obiektów sakralnych i świeckich, oczyszczalnia, składowisko odpadów. I my z tego korzystamy będąc ostatnim miastem Unii Europejskiej na wschodzie. Moim zdaniem miasta partnerskie Przemyśla doczekają takiego czasu, by mogły korzystać z praw, które w dzisiejszej dobie powinny mieć wszystkie państwa europejskie, a do takich należy Ukraina.

Spróbujemy na chwilę wyobrazić sobie, że jest Pan prezydentem Mościsk, najbliższego miasta partnerskiego. Jak można by w tej sytuacji na Ukrainie sobie poradzić?

Na pewno byłoby trudniej. Zdecydowanie trudniej, bo wiem ile pieniędzy jest w kasie Mościsk i wiemy jaka jest dystrybucja środków na



Konstanty Czawaga

Ukrainie, czyli jak pozyskujecie środki finansowe. Pamiętam to od czasu, kiedy merem Mościsk był pan Igor Czopko i wiem jak zdobywał pieniądze. U nas jest łatwiej. Gdybym był merem na Ukrainie, byłoby na pewno trudniej, ale miałbym też doświadczenie ze współpracy z mniejszością ukraińską w Przemyślu. Tam bym miał mniejszość polską. Jeżeli mówić o kwestii pogodzenia tych interesów, to na Ukrainie jest ona w dalszym ciągu trudniejsza, niż w Polsce. W Polsce ustawodawstwo jest inne i ustroj, który gwarantuje pewne prawa także mniejszościom. Przez to jest łatwiej, a może i trudniej rządzić. To w zależności od tego, kto jakie ma podejście.

Mniejszość może być mostem między obu narodami.

Powinna być, i oczywiście jest. Mając doświadczenie w zdobywaniu środków europejskich, wiedziałbym jak te środki pozyskiwać. Natomiast musimy cały czas pamiętać, że infrastruktura to nie wszystko. Potrzeba jest budowania wspólnoty wokół

pewnych celów dla swej małej ojczyzny. Staralem się to czynić u siebie, by ludzie stąd nie wyjeżdżali. Przecież potencjał Mościsk to są także młodzi ludzie, którzy jednak poszukują pracy czy zamieszkania poza granicą Ukrainy, czyli w Unii Europejskiej. Niekoniecznie w Przemyślu, w Polsce.

Jednak podobna sytuacja była też w Przemyślu.

Dokładnie, dlatego o tym mówię, że myśmy czerpali kiedyś pozytywne wzorce z Niemiec. Przez programy, które były wprowadzone, na granicy zachodniej RP samorządy współpracowały z Niemcami. Uczyliśmy się wtedy współpracy. U nas też powstawały różne Fundacje. Mieliśmy w Krasieczynie koło Przemyśla „Mosty na Wschód”, gdzie konsulat amerykański był bardzo mocno zaangażowany. I cały czas to podkreślam, że naszym obowiązkiem jest przekazywać nasze doświadczenie Ukrainie.

A w jaki sposób i na jakie cele może zdobyć środki unijne takie miasto jak Mościska?

To są głównie projekty infrastruktury sportowej i ochrony środowiska. O tym mówiliśmy od lat. Nadal jest aktualna umowa o ochronie środowiska z Mościskami. Mamy zrobioną kanalizację w ramach środków europejskich w dorzeczu Sanu, Wiaru, i z tym jest coraz lepiej. Jednak mamy rzekę Szkło, która wpada do Wiaru. Te działania nie są w pełni zrealizowane. Podobnie z Twierdzą Przemyską jako produktem turystycznym. Duża część fortów jest po stronie ukraińskiej, koło Mościsk, więc jako produkt turystyczny też w tej chwili ciężko to wykorzystać. Skoro mógł być Jazz Bez, czyli Jazz bez granic, to może być Fort Misja – tak samo bez granic. Tylko w dalszym ciągu barierą w takim swobodnym przepływie jest granica. I żeby turyści mogli tam dojechać, muszą być zbudowane drogi. Myśmy w Przemyślu i okolicy doczekali się autostrady. Modernizowana jest sieć kolejowa. Mamy obwodnicę. Kluczowym problemem jest komunikacja.

A jakby można zatrudnić „mrowki”?

To jest złożony problem. Bo kiedyś kontrola Shengen spowodowała, że przez mocne ograniczenie możliwości przewozu towarów, kontrabandy, nie zaofiarowano jednocześnie w zamian nic. Rząd polski, który jest odpowiedzialny także za kontrolę Shengen, zmodyfikował przepisy dotyczące przewożenia czy przenoszenia towarów, więc część tych osób została pozbawiona źródła zarobku. I takiemu miastu jak Przemyśl nie zaproponowano nic. Mamy też połączenie kolejowe z Ukrainą, z tego też trzeba korzystać. Mogliby tu być zatrudnieni fachowcy z Ukrainy, ale jeśli nie ma tych miejsc pracy, to nie ma oferty pracy także dla osób, które do tej pory się handlem zajmowały. I na tym polu jest wiele do zrobienia. U nas Przemyslanie też wyjeżdżają. Nie ma średniej kadry technicznej. Tutaj też jest olbrzymie pole do współpracy, jeżeli chodzi o Polskę i Ukrainę. Mamy Mały Ruch Graniczny. Według Urzędu Celnego, na jednej odprawie w Medyce, na jednej zmianie, na tax-free jest odprawiana wartość na milion złotych, czyli na dwóch zmianach dwa miliony złotych dziennie. Jeśli powstawałyby kolejne przejścia, ruch by się rozładowywał, i oprócz tego ruchu towarowego byłby także ruch turystyczny. Młodzież, szkoły, ale przede wszystkim kontakty ze sobą. Nie tylko handlowe, chociaż przez handel najłatwiej jest nawiązywać kontakty. Tych pól do współpracy jest wiele.

Czy są widoczne zmiany w przełamaniu stereotypów wśród ludzi po obu stronach granicy?

Te zmiany są bardzo widoczne. Ja to obserwuję na przestrzeni 12 lat i muszę powiedzieć, że to zmierza w dobrym kierunku, mimo różnych demonów, które ktoś budzi. Te demony będą budzone dopóki do końca nie wyjaśni się kwestii historycznych, dramatycznych i tragicznych dla Polaków, ale i dla Ukraińców wydarzeń. Zawsze komuś będzie zależało, żeby zakłócać równowagę i zakłócać relacje między Polakami i Ukraińcami. Trzeba to wyjaśnić do końca i na solidnych fundamentach zbudować współpracę. My także jesteśmy do tego zobowiązani. Mamy licznych przyjaciół. Mamy ludzi, z którymi się znamy i wola tej współpracy jest. Życząc Ukrainie zbudowania solidnego fundamentu w najbliższych wyborach samorządowych, wybrania mądrych, odpowiedzialnych ludzi, którzy by chcieli współpracować także z Polakami. Którzy by się otworzyli albo kontynuowali to co kiedyś zaczęli. I abyśmy mogli te projekty, o których mówiłem, wspólnie realizować. Pieniądze będą, jeżeli my będziemy mieli solidne umowy partnerskie, jeżeli będziemy rzeczywiście na szczeblach rządowych ze sobą współpracować, tworzyć także podstawy do sięgania po środki. I wtedy można na tej podstawie, budując infrastrukturę, te mosty symboliczne urzeczywistnić. Żeby ta komunikacja była faktyczną, a nie tylko taką, o której się od lat odpowiada, a za którą i my tęsknimy, i tęsknią Ukraińcy.

Dziękuję za rozmowę.

Św. abp Zygmunt Szczęsny Feliński powraca do Lwowa

29 września, w święto Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała, Archidiecezja Lwowska wraz ze swoim pasterzem, księdzem arcybiskupem Mieczysławem Mokrzyckim, przeżywała szczególną uroczystość – ósmą rocznicę jego święceń biskupich. Miała ona wyjątkowy charakter, bowiem połączona została z wprowadzeniem do katedry lwowskiej relikwii św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego oraz odsłonięciem pamiątkowej tablicy, upamiętniającej jego pobyt we Lwowie.

s. KATARZYNA BORATYN
tekst
ANDRIJ CZORNYJ
zdjęcia

Uroczystej mszy świętej z licznym udziałem kapłanów diecezjalnych i zakonnych archidiecezji przewodniczył metropolita lwowski ks. abp Mokrzycki. Wśród przybyłych gości obecny był Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd wraz z małżonką. W uroczystości uczestniczyły również: matka generalna Janina Kierstan, m. Fabiola Ruszczyk, m. Barbara Król, m. Maria Rokosz, m. Grażyna Orłowska oraz delegacje sióstr z każdej naszej prowincji i siostry z okolicznych domów. Przybyły także siostry z innych zgromadzeń zakonnych, parafianie oraz wierni z całej diecezji. Mszę świętą poprzedziła krótka prelekcja s. dr Antonietty Frącek oraz komentarz s. Aliny Rojek. Oprawę liturgiczną przygotowały siostry przy pomocy kleryków Wyższego Seminarium Duchownego. Piękna oprawa muzyczna była dziełem chóru. Po skończonej Eucharystii miało miejsce przeniesienie relikwii do kaplicy oraz odsłonięcie pamiątkowego epitafium, a zaraz potem uczczenie relikwii Świętego.

Abp Zygmunt Szczęsny Feliński (1822-1895) przybył do Lwowa w 1883 roku, wracając z 20-letniego



wygnania, podczas którego przebywał w Jarosławiu nad Wołgą. Witany był tutaj jako bohater i męczennik narodowy. Powszechne uznanie budziła jego szlachetna postawa i interwencja u cara Aleksandra II w obronie praw Kościoła i narodu polskiego wobec krwawych represji po powstaniu styczniowym. Pozostał we Lwowie tylko przez kilka dni. W tym czasie odwiedził abpa Franciszka Wierchlejskiego, namiestnika Galicji Alfreda Potockiego, marszałka krajowego Mikołaja Zyblikiewicza oraz abpa ormiańskiego Izaaka Isakowicza, abpa ruskiego Sylwestra Sembratowicza i bpa sufragana ob. łacińskiego Seweryna Morawskiego. Wyrazy czci i hołdu złożyła Arcybiskupowi deputacja Rady Miejskiej. Codzienną mszę

odprawiał w kościele seminaryjnym. Po jednym z nabożeństw wieczornych wierni zgotowali mu serdeczną owację. Niestety, wyjechał ze Lwowa wcześniej, niż zamierzał. Podjął taką decyzję nie chcąc komplikować swoją osobą politycznej sytuacji w kraju, ponieważ jego pobyt mógł zostać odczytany jako antyrosyjska demonstracja. Abp Feliński udał się stamtąd do Krakowa.

Po raz kolejny odwiedził Lwów w roku 1889, kiedy to przyjął zaproszenie franciszkanek do wzięcia udziału w konsekracji ich kościoła. Wraz z lwowskimi arcybiskupami trzech orszadków witał nuncjusza wiedeńskiego Galimbertiego. Wziął też udział w wydanych z tej okazji przyjęciach u arcybiskupa Morawskiego i u namiestnika Kazimierza Badeniego. Rok później, 4 maja 1890 roku, został zaproszony przez lwowskie Bractwo NMP Łaskawej Królowej Korony Polskiej z kazaniem na swoją główną uroczystość w lwowskiej katedrze. Bractwo owo miało na celu zadośćuczynienie uroczystym ślubem króla Jana Kazimierza, złożonym w imieniu narodu przed obrazem NMP Łaskawej w Archikatedrze Lwowskiej dnia 1 kwietnia 1656 roku. Jego głównym zadaniem było rozszerzenie ducha religijnego w narodzie polskim oraz zachęcanie słowem i przykładem do poprawy szczególnie tych wad narodowych, które przyczyniły się do upadku państwa, a także popieranie wszelkich usiłowań, dążących w duchu katolickim do moralnego i materialnego polepszenia doli ludu i klas pracujących. Podczas uroczystej sumy odprawionej przez abpa Morawskiego, abp Feliński wygłosił kazanie pt. „Nawoływanie narodu polskiego do wypełniania ślubów króla Jana Kazimierza i stanów Rzeczypospolitej zaprzysiężonych imieniem narodu w archikatedrze lwowskiej roku pańskiego 1656”. Homilia ta, przepełniona gorącym uczuciem miłości ojczyzny, licząca 24 strony, została ogłoszona przez Bractwo w tym samym roku z dołączeniem na końcu tekstu swego statutu.

Teraz św. abp Zygmunt Szczęsny Feliński powrócił do katedry lwowskiej, aby w tym szczególnym miejscu przypominać o zobowiązaniach narodu polskiego, aby nawoływać do umiłowania Boga i Ojczyzny oraz by wstawiać się za nami u Pana. Jego relikwie zostały umieszczone w bocznej kaplicy, gdzie również znajduje się pamiątkowe epitafium.



RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet www.radiownet.pl

Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

Historia Wnet w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam. Kontakt: Historia@radiownet.pl – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: www.radiownet.pl

NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankiwskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: www.kuriergalicyjski.com



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu www.kuriergalicyjski.com

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

ZAPRASZAMY!!!

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

„Bus do marzeń” w Berdyczowie

Berdyczów z radością przyjmuje wszystkich gości. Tym razem „Busem do marzeń” dojechali tutaj młodzi ludzie z Polski. Czym chcieli się z miejscowymi katolikami podzielić?

W lipcu 2016 roku w Krakowie odbędą się Światowe Dni Młodzieży. W skład ekipy „Busem do marzeń”, która odwiedziła wiele krajów na świecie, wchodzi studenci i młodzież pracująca z terenów województwa małopolskiego, głównie z dekanatu Kalwarii Zebrzydowskiej. Wyprawa na wschód rozpoczęła się w sobotę 19 września mszą świętą odprawioną przez księdza Piotra Derendala w kaplicy ks. kard. Stanisława Dziwisza w Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Jeżdżąc po Ukrainie, ośmioosobowa ekipa zaprasza młodych na ŚDM, spotyka się z nimi na wspólnej modlitwie i opowiada o idei Światowych Dni Młodzieży i spotkania z papieżem.

- Na Ukrainie, Białorusi, Litwie i Łotwie chcemy docierać szczególnie do Polaków i osób, które mają polskie pochodzenie. Dla nich Światowe Dni Młodzieży będą szansą powrotu (choć na chwilę) do Ojczyzny, a spotkanie z nami, mamy nadzieję, małą namiastką Polskości – mówią goście z Polski.

„Kresowa” trasa trwa 14 dni. Ważne punkty na drodze „Busu do Marzeń” – to największe miasta polskich Kresów i skupiska Polaków, szczególnie Lwów, Winnica, Berdyczów, Grodno, Wilno. Hasło ŚDM w Krakowie brzmi: „Błogosławieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. W Berdyczowie Polacy podzielili się na dwie ekipy. Jedna była w przeszłości, a druga w przyszłości. Ukraina – to według nich, kraj kontrastów. – Dziś skupieni byliśmy na pracy z ojcami karmelitami – napisali oni w swoim dzienniku w sieciach społecznościowych. Kolejny przystanek czeka na „Bus do marzeń” na Białorusi.

W końcu marzenia nie spełniają się same – czasem trzeba im pomóc.

Leon Mały,
wizyt.net, 27.09.2015

Przesiedlenia Ukraińców i Polaków w XX w. tematem przewodnim spotkania intelektualistów w Winnicy

W jesienny wieczór 23 września w ramach „Polsko-ukraińskiej platformy dyskusyjnej” rozpoczął się cykl spotkań, rolę prelegentów na których wykonują byli stypendyści polskich programów edukacyjnych. Na zaproszenie organizatorów tego wydarzenia Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Winnicy oraz Podolskiej Agencji Regionalnego Rozwoju gościem kolejnego spotkania został Roman Kabaczij – ukraiński historyk i publicysta, piastujący stanowisko eksperta przy Instytucie Informacji Masowej w Kijowie.

Tym razem podczas spotkania zostały poruszone kwestie masowych migracji ludności w historii Ukrainy

i Polski. Kilka lat wcześniej Roman Kabaczij obronił pracę doktorską pt. „Wynani na stępy. Przesiedlenia ludności ukraińskiej z Polski na południe Ukrainy w latach 1944-1946”. W Winnicy przedstawił on historyczny przegląd migracji ludności ukraińskiej z polskich terenów, zaczynając od roku 1911 oraz pokazał mapę przesiedleń z perspektywy kilku narodów – ukraińskiego, polskiego, niemieckiego oraz tatarskiego. Opisując etapy przymusowej migracji społeczeństwa w latach wojennych i powojennych, Roman Kabaczij posługiwał się terminem określającym stosowanie technik przez reżimy totalitarne wobec społeczeństwa – inżynierii społecznej. W trakcie dyskusji prelegent wraz z gośćmi doszli do wniosku, że warto unikać pojawienia się ukształtów, odnośnie faktów historycznych oraz aktualnych zagadnień.

Inna Sandiuk,
wizyt.net, 28.09.2015

Lipowiec – miejsce naznaczone krwią Polaków i Ukraińców

W czerwcu 1920 roku podczas przerwania linii frontu w pobliżu miasteczka przez 1 Armię Konną Budionnego poległo ponad kilkudziesięciu polskich i ukraińskich żołnierzy. Upamiętnienie walk Polaków na Kresach w miejscach, gdzie się toczyły, postawili sobie za cel działacze środowiska polskiego na Ukrainie. Niestrudzenie budują kolejne pomniki powstańcom styczniowym i poległym w walkach z bolszewikami w roku 1920 żołnierzom WP. Powstają one w miastach, miasteczkach i na wsiach.

25 września w miasteczku rejonowym (powiatowym) Lipowiec na Podolu odsłonięto kamień, na którym tablice z napisami w języku polskim i ukraińskim głoszą: „Żołnierzom Wojska Polskiego i Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej, którzy polegli w walkach z bolszewicką Rosją pod Lipowcem w czerwcu 1920 roku”. Na uroczystość przybyli liczni goście z Winnicy, Żytomierza, Kijowa oraz Polski. Z Warszawy przyjechał poseł na Sejm RP Michał Dworczyk, z Kijowa rzecznik ambasady RP Karol Jazowski. Konsulat RP w Winnicy reprezentował konsul Wojciech Mrozowski, władze obwodowe – Natalia Solejko i Alicja Ratyńska.

- My, Polacy i Ukraińcy, mamy szansę skutecznie bronić swoich interesów w obliczu stałego zagrożenia ze strony Rosji, tylko jeżeli będziemy razem, wspólnie będziemy rozumieć potrzebę jednoczenia się w ważnych sprawach, które dotyczą obydwu naszych narodów – mówił przed odsłonięciem tablicy poseł na Sejm Michał Dworczyk. Fundacja Wolność i Demokracja razem z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa dofinansowały budowę upamiętnienia w Lipowcu oraz wielu innych podobnych pomników na Ukrainie.

Zaszczyt odsłonięcia kamienia ku czci obrońców Kresów z 1920 roku przypadł przewodniczącemu Rady Miasta Mykole Majdaniukowi, wicekonsulowi polskiego konsulatu w Winnicy Wojciechowi Mrozowskiemu

oraz posłowi Michałowi Dworczykowi. Następnie w obecności ponad dwustu lipowczan i gości z innych miast odbyło się nabożeństwo w intencji dusz Polaków i Ukraińców zabitych w 1920 roku przez bolszewików.

Następnie uroczystości przeniosły się na plac w centrum miasta, na którym zainstalowano, wykonaną przez redakcję Kuriera Galicyjskiego wystawę „Za naszą i waszą wolność”, opowiadającą o kulisach polsko-ukraińskiego sojuszu militarnego i drogach, które do niego doprowadziły Ukraińców i Polaków.

Słowo Polskie,
wizyt.net, 26.09.2015

„Polonia-Podole” ocala polskie cmentarze w Mohylowie i Jaryszowie

Organizacja społeczna „Polonia-Podole” działa w Mohylewie Podolskim zaledwie od półtora roku. Ale zdążyła już dużo zdziałać w sprawie uporządkowania miejscowego cmentarza polskiego w ramach akcji „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”. „Polonia-Podole” stworzyła rejestr polskich mogił na tym cmentarzu. Teraz każdy członek organizacji opiekuje się wyznaczonym grobem i stara się utrzymać go w dobrym stanie.

Badając historię życia Polaków Mohylowa i okolic, „Polonia-Podole” dotarła do Jaryszowa, miejscowości, związanej z Józefem Antonim Rolle oraz Włodzimierzem i Wiktorianem Dzieduszyckimi. Szukając śladów po wybitnych Polakach i rozmawiając z miejscowymi mieszkańcami, odnaleźli stary polski cmentarz, który raził oczy zdewastowanymi nagrobkami i zarośniętym chwastami terenem. „Podolacy” od razu zabrali się do pracy i przywrócili do pierwotnego stanu kilka mogił, datowanych na połowę XIX w.

Po aktywnym zaangażowaniu gości z miasta rejonowego w odrodzenie historii Jaryszowa, mieszkańcy tej wioski zadeklarowali w przyszłości swój aktywny udział w podobnych inicjatywach, pamiętając, że: „człowiek, który nie pamięta swojej przeszłości, nie ma prawa do przyszłości”.

Emilia Cwietkova,
wizyt.net, 04.10.2015

Ekipa Agaty Lewandowski penetruje Podole i Wschodni Wołyń

W dniach 4-6 października na Podolu i Wschodnim Wołyńiu gościła ekipa telewizyjna „Kuriera Galicyjskiego”, która pod opieką Agaty Lewandowski, znanej dziennikarki z Niemiec, kręciła film o młodzieży polskiego pochodzenia na Ukrainie.

Po wizycie na Ziemi Lwowskiej i w Winnicy goście wyruszyli do Żytomierza, gdzie wzięli udział w upamiętnieniu pobytu Józefa Piłsudskiego w tym mieście, a następnie pojechali do Kijowa. Podczas swoich spotkań z młodzieżą dziennikarze zadają chłopcom i dziewczynom pytania na temat ich stosunku do polskości, nauki języka polskiego, słuchają opowieści o historii polskich rodzin na Kresach i RP, odwołujących się do wzrostu

zainteresowania swoim polskim pochodzeniem w ostatnich latach, szczególnie w ostatnich latach.

W Winnicy ekipa Agaty Lewandowski spotkała się z Bogdanem Wenglukiem, 27-letnim parafianinem kościoła pw. MB Anielskiej, który dobrze orientuje się w sprawach związanych ze zniszczonym polskim cmentarzem w parku im. Gorkiego, 25-letnią Natalią Abaszkiną, administratorem w polskiej szkole im. Grocholskich, 16-letnią Olą Draczką i jej 23-letnią siostrą Wiktorią.

Słowo Polskie,
wizyt.net, 06.10.2015

Polska Szkoła Sobotnia w Kijowie

Inauguracja drugiego roku szkolnego Polskiej Szkoły Sobotniej, która powstała we wrześniu ubiegłego roku przy Związku Polaków Ukrainy, odbyła się jak i wcześniej, wesoło i czarownie tak dla dzieci, jak i ich rodziców oraz gości.

W tym roku gościnnie swoje drzwi dla zajęć Szkoły Sobotniej otworzyła kijowska Szkoła nr 175 im. W. Marzeńki. Stało się to możliwym dzięki wsparciu ze strony polskiej Wydziału Konsularnego przy Ambasadzie RP w Kijowie, Fundacji „Biało-Czerwone ABC”, Fundacji „Wolność i Demokracja” oraz Kuratorium Oświaty dzielnicy szewczenkowskiej Kijowa – ze strony ukraińskiej, które wydzieliło dla dzieci polskiego pochodzenia 4,5 godziny tygodniowo (w każdą sobotę). Zajęcia także jednocześnie prowadzone będą w siedzibie Związku Polaków Ukrainy i Centrum Twórczości dla Dzieci i Młodzieży sołomiańskiej dzielnicy Kijowa.

Rozpoczęcie roku szkolnego zaznaczyła swoją obecnością wicekonsul Agnieszka Rączka, która w imieniu Wydziału Konsularnego RP w Kijowie podarowała uczniom książki, które będą niezbędnie potrzebne w opanowaniu języka i kultury polskiej. Ubiegły rok szkolny przyniósł znaczne osiągnięcia, chociaż warunki nauczania były niełatwe, brakowało pomieszczeń dla prowadzenia zajęć. W tym roku znacznie zwiększyła się liczba chętnych do uczenia się języka ojczystego nie tylko wśród Polonii ukraińskiej, lecz również wśród przedstawicieli innych narodowości Ukrainy, co świadczy o tym, iż nauka języka polskiego stała się niezwykle popularną w ostatnich latach na Ukrainie.

Andżelika Płaksina,
dk.com.ua

Ku wolności i demokracji przez naukę

Działalność polskiej Fundacji Wolność i Demokracja w tym roku szczególnie jest skierowana na rozwój nauki i szkolnictwa wyższego na Wschodzie. Tej kwestii został poświęcony projekt „Koordynacja i wsparcie wyższego kształcenia polonijnego na Ukrainie”. Program edukacyjno-naukowy stał się logicznym uzupełnieniem wdrożenia projektu „Biało-Czerwone ABC”, skierowanego na ogólny rozwój edukacji w polonijnych organizacjach na Wschodzie.

W ramach projektu „Koordynacja i wsparcie wyższego kształcenia polonijnego na Ukrainie” w dniach 21–24 września w Kijowie została przeprowadzona międzynarodowa konferencja interdyscyplinarna „Tradycja – współczesność pogranicza: piśmiennictwo, edukacja, historia”, zorganizowana z okazji 15. rocznicy założenia Katedry Polonistyki Kijowskiego Uniwersytetu Narodowego. Fundacja Wolność i Demokracja dofinansowała tę ważną dla kręgów polonijnych Ukrainy akcję i w ramach odbytej konferencji wręczyła stypendia dziesięciu młodym naukowcom polskiego pochodzenia ze Wschodu. Konkurs wygrali przedstawiciele środowisk naukowych z Żytomierza, Kijowa, Łucka, Berdiańska, Tarnopola, Drohobycza, Lwowa, Ostroga i innych miast Ukrainy. Geografia edukacyjna projektu została poszerzona na całą Ukrainę, jednak, jak powiedział jego koordynator Jerzy Kowalewski, na mapie naukowych inicjatyw polonijnych brakuje jeszcze kilku dużych miast Ukrainy, co zachęca organizatorów do dalszej popularyzacji wyższego kształcenia polonijnego na Wschodzie.

Podczas uroczystego wręczenia nagród i panelu stypendystów, w imieniu Fundacji Wolność i Demokracja wystąpił Damian Ciarciński, który wyraźnie sformułował cel projektu: „Realizujemy oświatowe projekty na Ukrainie i dotyczący mediów. Pragniemy, aby posiadanie Karty Polaka było powodem do dumy”. Zachęcił uczestników projektu do dalszych wspólnych, skoordynowanych działań i życzył sukcesu utalentowanej młodzieży polskiego pochodzenia, która rozwija naukę i szkolnictwo wyższe na kresach.

Poza programem stypendialnym, Fundacja Wolność i Demokracja, mimo nieznanego zasobów finansowych, dołączyła do wielu innych ważnych akcji: wsparła siedem działów polonistyki na Ukrainie, udzieliła stypendiów studentom studiów podyplomowych Drohobyckiego Państwowego Uniwersytetu Narodowego imienia Iwana Franki uzyskującym kwalifikację nauczyciela języka polskiego itp.

Swietłana Suchariewa,
monitor-press.com,
08.10.2015

W Winnicy pokazano wystawę „Milcząc, wołają”

Tragiczne i utajnione strony polskiej historii zostały odsłonięte w Winnicy w ramach otwarcia wystawy „Milcząc, wołają”, przygotowanej przez Polski Instytut Pamięci Narodowej i odsłoniętej 10 października w Winnickim Muzeum Krajoznawczym. Kierownik Referatu Edukacji Historycznej IPN Jacek Pawłowicz przedstawił zebranym na sali placówki gościom film o przebiegu przygotowań i ekshumacji szczątków ofiar sowieckich kolaborantów z UB i NKWD na warszawskich Powązkach (Kwatera „L”) oraz opowiedział, z jakich części składa się ta wystawa.

W samym centrum frontowej części ekspozycji znajdują się „drzwi”, uwiecznione napisem „Cum, Tacent,

Clamant" (Milcząc, wołają). Za nimi widzimy świat czterech szczęśliwych ludzi, Polaków, ich rodzinne zdjęcia i przedwojenne życie. Z drugiej strony wystawy – inna mroczna strona polskich powojennych realiów – ekshumacja szczątków tych samych Polaków, zamordowanych przez komunistyczne organy ścigania UB i NKWD w latach 1944-1955. Przez trzy ostatnie lata ekipa historyków i antropologów bada tzw. „doly śmierci” w kwaterze „Ł”, wydobywając szczątki ponad 100 Polaków, w czaszkach których widać dziury od naboju, a szkielety w nienaturalny sposób leżą w zbiorowych mogiłach.

Przed projekcją filmu słowo powitalne do zebranych gości wygłosił konsul KG RP w Winnicy Wojciech Mrozowski oraz dyrektorka Muzeum Krajoznawczego Kateryna Wysoc-

ka. Ostatnia nie kryła wzruszenia, opowiedziała o przygotowaniu podobnej wystawy przez specjalistów z jej placówki oraz zbrodniach komunistów w latach 1937-38 w Winnicy. Wspomniała o ekshumacjach blisko 10 tys. zamordowanych tu Ukraińców i Polakach, zwykłych rolników i przedstawicielach duchowieństwa, ciała których zrzucano do wspólnych „dól śmierci”.

Autorem wystawy jest Piotr Zycieński, organizatorem pokazania jej szerokiemu gronu publiczności w Winnicy – Konsulat Generalny RP w Winnicy przy uprzejmym wsparciu Winnickiego Obwodowego Muzeum Krajoznawczego. Wystawę „Milcząc, wołają” można oglądać w Winnicy do końca października.

Jerzy Wójcicki,
wizyt.net, 12.10.2015.

Kongres osób konsekrowanych Kościoła katolickiego na Ukrainie

W dniach 14-18 września we Lwowie odbył się pierwszy w historii Ukrainy Kongres osób konsekrowanych Kościoła katolickiego dwóch obrządków. Na konferencji obecnych było 620 osób konsekrowanych z całego kraju.



Wspólne zdjęcie przy pomniku Andrzeja Szeptyckiego

KONSTANTY CZAWAGA
tekst z zdjęcie

Spotkanie rozpoczęło się od mszy św. w katedrze łacińskiej pod przewodnictwem arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, metropolity lwowskiego i przewodniczącego Konferencji episkopatu Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie. Obrady przebiegały w salach konferencyjnych stadionu Arena Lwów. Na zakończenie liturgii w greckokatolickiej katedrze św. Jura przewodniczył arcybiskup metropolita lwowski Igor Woźniak z Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego.

- Jest to dla nas bardzo ważne wydarzenie w roku poświęconym

życiu konsekrowanemu – powiedział dziennikarzowi Kuriera arcybiskup lwowski obrządku łacińskiego Mieczysław Mokrzycki. – Tutaj, na Ukrainie możemy podzielić się swoją misją, swoimi charyzmatami, jeszcze bardziej przyjrzeć się jakim potrzebom powinniśmy sprostać. W sposób szczególny teraz, kiedy na Ukrainie toczy się wojna, trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie jak być blisko osób poszkodowanych. Jak być blisko tych, którzy walczą na froncie. Jak otoczyć troską uchodźców. A także w sposób szczególny poprzez modlitwę wypraszać potrzebne łaski dla Ukrainy i dla wszystkich ludzi dobrej woli, dla wszystkich wierzących.

Pomóżmy 11-letniej Wiktorii Roman

Fundacja Charytatywna Pomoc Polakom na Kresach im. ks. dra Mosinga, zwraca się z serdeczną prośbą o pomoc dla 11-letniej Wiktorii Roman ze Skeliwki [dawny polski Felsztyn, obwód samborski]. Dziewczynka funkcjonuje tylko dzięki wszczepionemu implantowi. Dziecko urodziło się z wadą serca, w wyniku przyjmowania ciężkich leków – straciło słuch.

Dzięki ludziom dobrej woli, Wiktorii udało się wszczepić w Warszawie implant ślimakowy. Najważniejszą częścią implantu jest procesor dźwięku, który pozwala dziewczynce

słyszeć, rozumieć, uczyć się. To małe urządzenie co kilka lat musi być wymienione, ponieważ zużywa się. W Polsce procesor jest refundowany, na Ukrainie trzeba zapłacić w całości, a koszt tego urządzenia to 40 tys. złotych. Wspólnie z rodzicami, udało się przez dwa lata zebrać 10 tys. zł. Procesor pracuje „na kraju”, co potwierdziła ostatnia wizyta u profesora w Polsce.

Ewentualne wpłaty prosimy kierować na konto fundacji – BGŻ SA 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700 z dopiskiem – „Wiktorii Roman”.

VIII Dni Kultury Polskiej na Żytomierszczyźnie

W dniach 8-11 października odbyły się VIII Dni Kultury Polskiej na Żytomierszczyźnie a także XXI Międzynarodowy Festiwal „Tęcza Polesia”. Organizatorem obu wydarzeń był Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie.

VIII Dni Kultury Polskiej odbywały się pod honorowym patronatem Bogdana Borsewicz, marszałka Senatu RP, Wojciecha Salugi, marszałka województwa śląskiego i Lubowi Cymbaluk p.o. prezydentki miasta Żytomierza. Patronat medialny objęli: TV Polonia, TV Soyuz, gazeta Kurier Galicyjski oraz czasopismo Tęcza Żytomierszczyzny.

Tegoroczna edycja poświęcona była 155 rocznicy urodzin wielkiego Polaka i męża stanu Ignacego Jana Paderewskiego, który przez większą część życia związany był z Żytomierzem. Mieszkał tutaj jako dziecko, tutaj żył i odszedł do wiecz-

niem naukowe przygotowane przez dr Irenę Kopoć przy współpracy prof. dra hab. Włodzimierza Jerszowa na temat: „Literacko-artystyczna przestrzeń Wołynia-Żytomierszczyzny: historia i perspektywy”. W ramach seminarium wygłoszone zostały referaty naukowe dotyczące obrazu Żytomierszczyzny w twórczości pamiętnikarskiej podróżujących po prawobrzeżnej Ukrainie angielskich pisarzy. Bardzo ciekawy był również referat o działalności wielkiej Polki z Wołynia Ewy Felińskiej, matki św. Zygmunta, arcybiskupa warszawskiego.

W piątkowy poranek goście udali się do 28 Szkoły Średniej na Kroszni

German, oraz artystów z Polski Juliana Niemcewicza, Jolanty Kremer, Dariusza Niebudka, Adama Mazonia, śpiewających na co dzień w operze i teatrze muzycznym na Śląsku. Ich występ był zaledwie preludium do specjalnego koncertu „Gwiazdy polskiej estrady”, który miał miejsce w niedzielę. Międzynarodowy Festiwal „Tęcza Polesia” był prowadzony w urzekających strojach ludowych przez Helenę Staniszewską i Wiktorię Wachowską.

W niedzielę z okazji Dni Polskiej Kultury została odprawiona uroczysta msza święta w katedrze św. Zofii, podczas której Polacy zanosisi



ności jego ojciec, przybrana matka, siostra i dwóch braci.

Wydarzenie to miało nadzwyczajny charakter, gdyż podczas Międzynarodowego Festiwalu „Tęcza Polesia” na scenie byłego teatru polskiego (a obecnie Żytomierskiej Obwodowej Filharmonii im. S. Richtera) przy wypełnionej po brzegi widowni została uroczystie podpisane „Porozumienie o współpracy i rozwoju przyjaznych stosunków pomiędzy województwem śląskim a Żytomierską Obwodową Administracją Państwową”. Ze strony ukraińskiej swoje podpisy złożyli przewodniczący Żytomierskiej Obwodowej Administracji Państwowej S. Maszkowski, przewodniczący Żytomierskiej Obwodowej Rady W. Francuz, a z polskiej – wicemarszałek województwa śląskiego Stanisław Dąbrowa.

Wśród gości honorowych na Dni Kultury Polskiej do Żytomierza przybyły delegacje z Polski: województwa śląskiego z wicemarszałkiem S. Dąbrową i Zygmuntem Wilkiem oraz Płocka, na czele z sekretarzem urzędu miasta Krzysztofem Krakowskim. Obecni byli również p.o. prezydenta Żytomierza Lubow Cymbaluk, konsul RP w Winnicy Mikołaj Cholewicz, prezes ŻOZPU Wiktoria Laskowska-Szczur. Wśród zaproszonych gości przybyli deputaci Rady Najwyższej A. Łabuńska, W. Areszonkow oraz kapelan Polaków Żytomierszczyzny Jarosław Giżycki TChr.

Program Dni Kultury Polskiej obfitował w wiele różnorodnych wydarzeń. Już w czwartek odbył się pierwszy koncert pt. „Wołyńska Ziemia – Zjednoczona Europa” przygotowany przez dr muzykologię Irenę Kopoć. W auli koncertowej Średniej Szkoły Muzycznej muzyki kijowskiej grał utwory mało znanego ukraińskiego kompozytora Iwana Karabytasa. Następnego dnia w tejże Szkole Muzycznej zaprezentowana została wystawa wycinanek na temat: „Ignacy Jan Paderewski: Ukraina – Polska – Świat”. Jeszcze jedno wydarzenie związane było ze Szkołą Muzyczną w Żytomierzu, mianowicie semina-

(dzielnica Żytomierza), aby uczestniczyć w uroczystości pasowania na ucznia pierwszej klasy o polskim profilu nauczania. Dyrektor Janina Janeczewska bardzo gorąco i gościnnie przywitała dzieci i rodziców, uczniowie zaś przygotowali wspaniały koncert szkolny specjalnie na tą okazję. Delegaci z Płocka wręczyli pierwszoklasistom pamiątkowe upominki. Akcent dziecięcy zabrzmiał również w Żytomierskiej Obwodowej Bibliotece Naukowej, gdzie uczniowie Polskiej Szkoły Sobotnio-Niedzielnej razem z teatrem dziecięcym „ModernPol” (nauczycielka Wiktoria Zubariewa) przygotowali przedstawienie o św. Janie Pawle II z okazji otwarcia wystawy pt. „Jan Paweł II – dar Polski dla świata”, zorganizowanej przez Katolicki Uniwersytet Lubelski pod honorowym patronatem marszałka Senatu RP Bogdana Borsewicz. Wystawa została udostępniona dzięki współpracy ŻOZPU i KUL, którą zainicjowano w 2014 r.

Głównym wydarzeniem VIII Dni Kultury Polskiej w Żytomierzu był jak co roku, Międzynarodowy Festiwal Kultury Polskiej „Tęcza Polesia”, który skupił artystów z kraju i zza granicy na scenie byłego polskiego teatru, obecnie – Filharmonii Obwodowej. „Tęcza Polesia” cieszy się niezmiernie wielką popularnością wśród Polaków na Żytomierszczyźnie. Na widowni zasiadło prawie tysiąc osób. Wszyscy entuzjastycznie przyjęli podpisanie umów między województwem śląskim i obwodem żytomierskim, a potem nie żalowali braw dla artystów. Swój kunszt prezentowały zespoły z Olewska („Jaskółeczka”), Wołodarska-Wołyńskiego („Kolorowe Ptaszki”), z Winnicy („Ażur” i „Srebrne Głosy”), oraz rodzime żytomierskie zespoły: dziecięce „Dzwoneczki”, Teatr „ModernPol”; taneczny zespół „Koroliski” oraz polski wokalny zespół „Poleskie Sokółki”. Pani Prezes Wiktoria Laskowska-Szczur złożyła z okazji jubileuszu 25-lecia działalności artystycznej. Koncert wzbogaciły solowe występy Ireny Nawojewej, która zaśpiewała pieśni z repertuaru Anny

modły o pokój na Ukrainie. mszę św. celebrował i okolicznościową homilię wygłosił ks. Jarosław Giżycki, kapelan Polaków na Żytomierszczyźnie. Po mszy św. w wykonaniu Zespołu Kameralnego im. F. Dobrzyńskiego miał miejsce wspaniały koncert muzyki klasycznej epoki baroku. W czcigodnych murach zabrzmiały utwory Vivaldiego, Bacha, Corelli. Mottem przewodnim koncertu było również wołanie z głębi serca skierowane ku niebu: „Boże, obdarz nas pokojem!” Koncert był prowadzony przez dr Irenę Kopoć, która jest jednocześnie kierownikiem artystycznym Zespołu Kameralnego. VIII Dni Kultury Polskiej na Żytomierszczyźnie zostały uwieńczone koncertem w wykonaniu gwiazd polskiej estrady ze Śląska. Publiczność – jak zawsze – dopisała, całkowicie wypełniając widownię Żytomierskiej Filharmonii. Ze sceny brzmiały arie operowe, ze szczególnym uwzględnieniem twórczości Paderewskiego. Po raz pierwszy w Żytomierzu wykonane zostały fragmenty opery „Manru”, skomponowanej przez wielkiego Rodaka. Oprócz tego, artyści zachwycili słuchaczy porwijającymi melodiami z innych oper i operetek, a także polskich piosenek estradowych. Na zakończenie koncertu Wiktoria Laskowska-Szczur, prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie razem z p.o. prezydent miasta Żytomierz Lubow Cymbaluk skierowały do Gości z Polski i wszystkich uczestników Dni Kultury Polskiej szczególne słowa wdzięczności. Po krótkim podsumowaniu Dni Kultury Polskiej zostały ogłoszone za zamkniętą.

Dni Kultury Polskiej na Żytomierszczyźnie należą niewątpliwie do najważniejszych wydarzeń w życiu kulturalnym i społecznym Polaków w kraju nad Dnieprem. Rozmach i poziom artystyczny robią zawsze wielkie wrażenie i dowodzą, jak żywa jest tkanka polska na Ukrainie.

WIKTORIA LASKOWSKA-SZCZUR,
ks. JAROSŁAW GIŻYCKI TChr

Jubileusz Marty Markuniny

W tym roku szkolnym swój jubileusz 45 lat pracy w Szkole Ogólnokształcącej nr 10 im. św. Marii Magdaleny obchodzi Marta Markunina, od 25 lat dyrektorka szkoły.

Ona bardzo chciała być dyrektorem. Przyszła do „Magdusi” tuż po studiach na wydziale biologii Uniwersytetu Lwowskiego i pozostała. Przeszła wszystkie szczeble kariery – nauczyciel, wychowawca klasy, działała w związkach zawodowych, była wicedyrektorem. Ona wiedziała, jaka ma być szkoła, jak ta szkoła ma wyglądać. Jak mówi, dyrektor sam nigdy niczego nie dokona. Tylko wtedy, gdy jest grupa ludzi, którzy rozumieją politykę dyrektora i podtrzymują ją, można osiągnąć określony poziom. Stworzyła właśnie taką szkołę, która budzi podziw i czasami nawet zazdrość, do której każdego roku zgłasza się więcej chętnych niż klasy mogą pomieścić, większość absolwentów której dostaje się na studia wyższe, także zagranicą.

Maria Zając-Szymańska absolwentka

Zawsze mile wspominamy panią Martę Głybinę, obecnie dyrektor szkoły (Marta Markunina – red.), która przyszła do naszej szkoły zaraz po ukończeniu uniwersytetu i od pierwszych chwil tak nam przypadła do serca, że cała klasa wystąpiła do dyrektorki z prośbą, żeby została naszą kierowniczką klasy. I, o dziwo, została nią na ostatni rok naszej nauki w szkole (wówczas 8-latką – red.).

Beata Pacan-Sosulska absolwentka

Pani Marta Markunina w oczach uczniów z lat 80. była wzorem mądrości, subtelności i niedoścignionej elegancji. Była lubiana jako nauczyciel, gdyż potrafiła w sposób prosty przedstawić temat lekcji i większość z nas nie miała problemu z odrobieniem zadania domowego z chemii czy bio-



Marta Markunina

logii. Lubiliśmy również jej dygresje wychowawcze i myślę, że wielu z nas te cenne uwagi do dziś pamięta.

Jako nauczyciel, cenię p. Martę za to, że przeszła przez wszystkie szczeble pracy w szkole, dzięki czemu jest bardzo dobrym dyrektorem. Umie zorganizować pracę zespołu, rodziców. Ma dobre podejście do dzieci i młodzieży. I chociaż nadal jest bardzo wymagająca i nieraz surowa, jest lubiana i szanowana.

Natomiast jako matka dzieci uczących się w tej szkole, jestem niezmiernie wdzięczna pani Marcie za to, że dba o wygląd naszej szkoły,

o atmosferę w niej panującą, dba o wychowanie i kształcenie naszych pociech. Myślę, że najważniejsze dla nas rodziców jest świadomość tego, że nasze dzieci w naszej szkole są bezpieczne.

Ważne jest także to, iż pani Marta rozumie potrzebę aktywności społecznej i dlatego szkoła jest miejscem, gdzie spotykają się Polacy zrzeszeni w różnych organizacjach. Dzięki pani Marcie ta szkoła jest „domem” dla wielu pokoleń.

Lilia Ławryk absolwentka

Minęło już trochę czasu, gdy po raz pierwszy weszłam z rodzicami w mury szkoły nr 10, gdzie spotkała nas uśmiechnięta, miła i uprzejma pani dyrektor Marta Markunina. Nie da się zapomnieć interesujących lekcji biologii, zawsze dobitnie tłumaczonych. To zachęcało do dobrej nauki. A na lato Marta Markunina zawsze starała się dla nas, uczniów, o wyjazdy na kolonie do Polski, skąd przywoziliśmy miłe wspomnienia i relacje. Szczęściem w oczach pani Marty jest zawsze zaangażowanie i poświęcenie się sprawom szkoły. Jej opanowanie, dyplomacja i życiowa mądrość zawsze pomagają w rozwiązywaniu nieporozumień, a czasem konfliktów pomiędzy uczniami lub rodzicami, w sposób pokojowy dochodzić do pozytywnego rozwiązania. Już teraz, jako nauczyciel tej szkoły, widzę jak bardzo dba pani Markunina o dobre imię naszej szkoły, jest prawdziwym gospodarzem z bardzo otwartym sercem i gościnnością dla każdego człowieka, który otwiera drzwi tej szkoły.

Z okazji 45-lecia pracy zawodowej, redakcja Kuriera Galicyjskiego życzy Pani Dyrektor dużo sił, energii i twórczej pasji oraz licznych sukcesów i zadowolenia podczas wykonywania codziennych obowiązków zawodowych, a także wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym. Aby każdy dzień był tym najwspanialszym.

Własna droga do sukcesu

Na zakończenie warsztatów odbył się egzamin testowy. Na podstawie jego wyników, a także aktywności na zajęciach, została wyłoniona grupa 10 uczestników, którzy wezmą udział w drugiej części zajęć w Warszawie 26 – 30 października. O przebiegu zajęć i wykładów tegorocznych warsztatów ALINIE WOZIJAN opowiedzieli organizatorzy i uczestnicy.

dr hab. Piotr Wachowiak prodziekan Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

Jest to pomysł Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, żeby rozbudzić u Polaków mieszkających na Ukrainie podstawy przedsiębiorcze. Uważamy, że podstawy przedsiębiorcze są bardzo ważne, zwłaszcza w sytuacji, w której państwo się znajduje. Trzeba wszystko wziąć w swoje ręce. A żeby wziąć wszystko w swoje ręce, trzeba wiedzieć jak. I ten projekt jest głównie nastawiony po pierwsze na to, żeby rozbudzić pomysły na biznes, jaki można prowadzić, a po drugie, pokazać, co należy zrobić, jakie należy przeprowadzić analizy, w jaki sposób sporządzić biznes-

kładami. To były bardziej zajęcia praktyczne. Podzielił się na zespoły, mieliśmy przygotowanych mnóstwo zadań. Krótkie wprowadzenie teoretyczne, a większość to praca w grupach, konkretne rozwiązywanie zadań. I taka forma, myślę że słuchaczom podobała się najbardziej.

Były osoby, które zaczynają prowadzić biznes, ale głównie to były osoby, które zamierzają rozpocząć biznes. Trudno powiedzieć, kto wypadł lepiej. Ja myślę, że poziom był porównywalny. Natomiast tutaj chciałbym jeszcze raz podkreślić motywację wewnętrzną, która w prowadzeniu biznesu się bardzo liczy. Bo nie tylko wiedza, ale bardziej wia-



Aleksy Kokorew

plany, żeby można było uruchomić tę własną działalność. I co jest ważne, żeby ta działalność nie była zbyt ryzykowna. Bo wiadomo, że biznes powinien się udać, więc to ryzyko trzeba ograniczyć do minimum.

Te szkolenia odbywają się po raz drugi. Dwa lata temu już mieliśmy taki sam program. Ponieważ program cieszył się dużą popularnością, wobec tego zdecydowaliśmy się go powtórzyć.

Chcieliśmy przede wszystkim, żeby to były głównie osoby młode, czyli studenci albo osoby tuż po studiach. Osoby, które mają pomysł na własny biznes i które chciałyby ten biznes poprowadzić. Nowością tegorocznych szkoleń było to, że uczestnicy byli z całej Ukrainy. Głównie, oczywiście, z Zachodu, ale też byli Polacy mieszkający na Wschodzie, co nas bardzo cieszy, biorąc pod uwagę sytuację polityczną. Udział wzięło 40 osób.

Muszę podkreślić duże zaangażowanie. Widać było, że te osoby nie przyjechały tylko po to, żeby być pięć dni we Lwowie, pięknym mieście i miło spędzić czas. To była bardzo trudna, ciężka praca. Pracowaliśmy od godziny 9 do godz. 18. Nie było przypadku żeby ktoś nie przyszedł, wszyscy uczestniczyli w zajęciach.

Zajęcia nie były zajęciami tylko teoretycznymi, nie były jedynie wy-

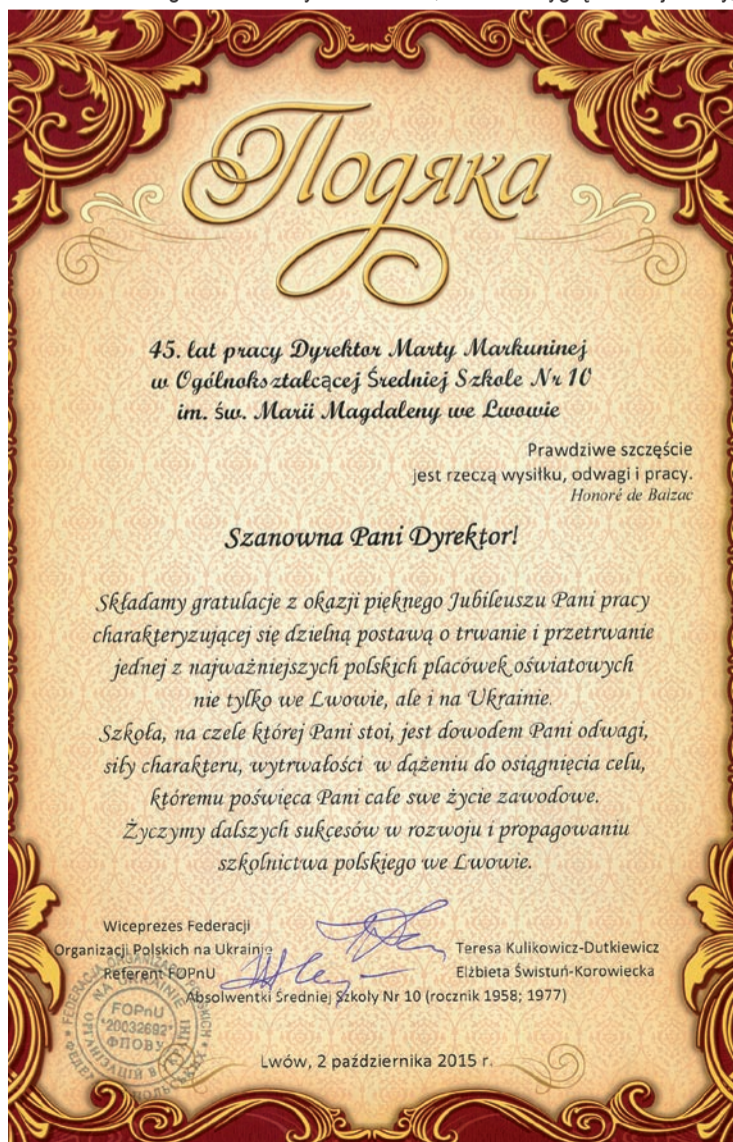
ra w sukces jest bardzo ważna. A te młode osoby taką wiarę mają.

Artur Żak uczestnik szkoleń

Pochodzę ze Lwowa, tu się urodziłem. Mieszkałem tu do 17 roku życia, później pojechałem na studia do Warszawy. Ponad 12 lat pracowałem w różnych korporacjach, w sumie jako pracownik najemny z różnymi dodatkowymi rzeczami, które mogłem wykonywać. I wróciłem do Lwowa. Po przyjeździe, działałem społecznie w Stowarzyszeniu Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej. A w tej chwili jestem na etapie tworzenia firmy, która ma przetestować czy to się uda na danym rynku. Więc wpisałem się na szkolenia.

Takie szkolenia są bardzo korzystne. Uczestnik szkolenia otrzymuje wiedzę merytoryczną od wykładowców na bardzo wysokim poziomie, jest w stanie jednocześnie przetestować tę wiedzę w małej grupie, a także odnieść to do dużych grup poprzez pracę zespołową.

Po drugie, osoba, która już ma pomysł na własny interes, czy prowadzi własny interes, jest w stanie to skonfrontować z opiniami innych. Zawsze się wydaje, że nasz pomysł jest najlepszy, najcudowniejszy, że jesteśmy najmądrzejsi, i że na pewno nam musi się udać. A ocena zespołu, czy



też zderzenie tej pracy zespołowej z resztą grupy, może nam udowodnić, a przynajmniej zwrócić uwagę na jakieś zagrożenia, które niewątpliwie są w każdym projekcie. Ważna jest też konfrontacja: żywiołowość ludzi młodych kontra doświadczenie życiowe bardziej dojrzałych.

Zaletą jest to, że uczestnicy są z różnych branż, z różnych regionów i na różnych poziomach wiedzy. To daje bardzo dużo różnych pomysłów na biznes. To umożliwia też szersze spojrzenie na ogólną działalność gospodarczą. Bardzo dobrze, że udało

Zachodniej mamy więcej wydarzeń, jesteśmy bliżej do Polski i lepiej udaje się nam współpraca. Lubię podłączać do naszych inicjatyw Polaków ze Wschodu, poprzednim razem mieliśmy uczestników stamtąd i teraz też. Mieliśmy też uczestników ze Stowarzyszenia Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej. Te nasze dwie ekipy były najliczniej przedstawione.

Uważam, że warsztaty za bardzo udane. Mam doświadczenie w tworzeniu wielu różnych projektów, ale takiego zaangażowania jeszcze dotąd nie widziałem. Większość



Aleksy Kokorew

się organizatorom zebrać w jednym miejscu bardzo różnych ludzi z różnych regionów, zarówno z Zachodniej Ukrainy jak i Wschodniej. To nie jest takie częste. My jednak we Lwowie często się odcinamy od ludzi na Wschodzie, żyjemy w swojej małej ojczyźnie, zapominając o tym, że w Charkowie czy w Dniepropietrowsku też są tacy sami Polacy, którzy z założenia mają trochę trudniej. Ale i od nich możemy też dużo się nauczyć.

Sergiusz Łukianenko prezes Organizacji Polaków „Orzeł Biały”:

Jestem organizatorem warsztatów ze strony ukraińskiej. Była to już nie pierwsza edycja i mam nadzieję, że nie ostatnia. Organizowaliśmy warsztaty wspólnie z Fundacją Pomoc Polakom na Wschodzie i Szkołą Główną Handlową (SGH) z Warszawy. Chciałbym podkreślić, że z polskiej strony są i inne osoby, które przyczyniły się do organizacji imprezy. Są to m.in.: Magdalena Janowska i wiceprezes Fundacji Ewa Ziółkowska. Były one na pierwszej edycji warsztatów.

Jest to naprawdę duży projekt, bo zbierałem uczestników nie tylko z regionu lwowskiego, ale też z innych regionów Ukrainy, przykładowo: Charkowa, Dniepropietrowska, Zaporozża, Białej Cerkwi. Staralem się podłączyć do szkoleń również Polaków ze wschodu Ukrainy. Jeżeli uda nam się kontynuować tę działalność, to mam już uzgodnione z prezesami tych organizacji, że powiększymy grono uczestników. Tu na Ukrainie

uczestników była bardzo zdeterminowana dostaniem się do wąskiego grona osób, które pojedą na kolejny etap szkoleń do Warszawy. Widać było chęć zapoznania się z tematyką szkoleń. Poza tym, wyciągając wnioski z poprzedniego projektu, nieco podniosłem średni wiek uczestników. Zaowocowało to od razu w pracy. Muszę tu też podkreślić równy poziom wszystkich uczestników. Nieraz trudno było określić z jakiego regionu jest ta osoba. Z pięciorga osób ze Wschodu dwoje pojedzie do Warszawy.

Bardzo bym chciał, żeby to był projekt rozwojowy. Bardzo bym chciał zorganizować podobne szkolenia w przyszłym roku. Chciałbym też, żeby tegoroczni uczestnicy w przyszłym roku przekazali praktyczną wiedzę i podzielili się doświadczeniem z kolejnymi uczestnikami. Głównym celem tego rodzaju szkoleń powinno być zdobycie wiedzy, która później musi być wykorzystywana w praktyce i ma zostać zrealizowana w realnym życiu. Bardzo bym chciał, żeby był ktoś, kto mógłby podzielić się swymi praktycznymi doświadczeniami. Byłaby to dla mnie najlepsza nagroda.

Korzystając z okazji, chcę tu podziękować konsulowi Marianowi Orlikowskiemu i Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie, który był współorganizatorem warsztatów. Naszym wspólnym trudem – Organizacji „Orzeł Biały”, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie i SGH udało się ten projekt zrealizować i przeprowadzić go na bardzo wysokim poziomie. Jestem bardzo zadowolony z przebiegu tegorocznych warsztatów.

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe.

Skorzystaj z zaproszenia!

Edward Kuc, tel.: 0665306908

III Targi Dziedzictwo pod patronatem Kuriera Galicyjskiego

7–9 października br. w Centrum Targowo-Kongresowym MT Polska odbyły się III Targi Konserwacji i Restauracji Zabytków oraz Ochrony, Wyposażenia Archiwów, Muzeów i Bibliotek Dziedzictwo 2015, które odwiedziło ponad 2000 zwiedzających. Zostały one przygotowane w ścisłej współpracy z kluczowymi dla branży instytucjami.

JAN SABADASZ

Trzy dni Targów były okazją, by poznać oferty z zakresu wyposażenia, sprzętu i usług dla archiwów, bibliotek oraz muzeów, które prezentowane były na ponad 70 stoiskach. Wydarzeniu towarzyszyły również spotkania z ekspertami organizowane w ramach „Ogólnopolskich Dni Konserwatorskich” oraz specjalistyczne konferencje pod hasłem „Ochrona zbiorów muzealnych, archiwalnych i bibliotecznych”, w których udział wzięło ponad 1500 osób. Dodatkowo

Sławomir Olszewski, zastępca dyrektora Biura Infrastruktury Specjalnej w Ministerstwie Obrony Narodowej, Piotr Brabander, stołeczny konserwator zabytków, Michał Krasucki, zastępca dyrektora Biura Stołecznego Konserwatora Zabytków w Urzędzie m. st. Warszawy.

Witając zgromadzonych gości, pani marszałek podkreśliła rolę Targów Dziedzictwo jako wydarzenia, które jednoczy środowisko ekspertów działających na rzecz ochrony dóbr kultury. Wyrzuciła również dumę, że jako naród potrafimy dbać o spuściznę

organizacji. Patronat honorowy nad targami objęli: Małgorzata Maria Kidawa-Błońska – marszałek Sejmu RP, Janusz Piechociński – wiceprezes Rady Ministrów, minister Gospodarki, Beata Ocikowicz – podsekretarz Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej, Hanna Gronkiewicz-Waltz – prezydent Miasta Stołecznego Warszawy, ks. bp Wiesław Alojzy Mering – biskup diecezji Włocławskiej, przewodniczący Rady ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Konferencji Episkopatu Polski Sawa – prawosławny metropolita



w programie nie zabrakło wystaw prezentujących prace podejmowane na rzecz zachowania dokonania minionych pokoleń.

Trzecią edycję Targów Dziedzictwo zainaugurowała uroczysta ceremonia otwarcia. Wzięli w niej udział przedstawiciele wielu kluczowych dla branży instytucji i organizacji w tym patronów wydarzenia. Wśród gości znaleźli się m.in.: Małgorzata Maria Kidawa-Błońska, marszałek Sejmu RP, Jacek Olbrycht, dyrektor generalny w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, dr Andrzej Biernat, zastępca naczelnego dyrektora Archiwów Państwowych, prof. Andrzej Kadłuczka, prezes Zarządu Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków, prof. dr hab. inż. Jerzy Jasiński, przewodniczący Głównej Komisji Konserwatorskiej, prof. Andrzej Koss, zastępca przewodniczącego Głównej Komisji Konserwatorskiej, dyrektor Międzyuczelnianego Instytutu Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki, płk Tomasz Kalina, dyrektor Biura Infrastruktury Specjalnej w Ministerstwie Obrony Narodowej, ppłk

poprzednich pokoleń szczególnie w kontekście doświadczeń historycznych. Uznaniem pani marszałek wzbudził również poziom naukowy i techniczny laboratoriów konserwatorskich, który może być w pełni wykorzystywany tylko dzięki wiedzy i doświadczeniu ludzi. Ceremonię zakończyło wspólne przecięcie wstęgi, oficjalnie otwierające III edycję Targów Dziedzictwo.

Podczas Targów Dziedzictwo 2015 na stoiskach wystawców można było zapoznać się z różnorodną ofertą produktów i usług dla konserwatorów i restauratorów obiektów zabytkowych, a także muzealników, bibliotekarzy czy archiwistów. Prezentowano propozycje producentów i dystrybutorów sprzętu oraz dostawców specjalistycznych usług. Zwiedzający mogli również porozmawiać z przedstawicielami oferującymi sprzęty elektroniczne do digitalizacji zasobów archiwalnych i biurowych, systemy zarządzania informacją oraz usługi i programy komputerowe.

Targi Dziedzictwo 2015 wspierało wiele kluczowych dla branży

Warszawy i całej Polski, dr hab. Władysław Stępiak – naczelnny dyrektor Archiwów Państwowych oraz gen. Brygadier Wiesław Leśniakiewicz – komendant główny Państwowej Straży Pożarnej – szef Obrony Cywilnej Kraju.

Patronatem medialnym i merytorycznym tegoroczne targi objęli Kurier Galicyjski, Polskie Radio, Magazyn Historyczny Mówią Wieki, Portal Rynek i Sztuka, Przegląd Obrony Cywilnej, Portal historykon.pl, Fundacja Dziedzictwo Kresowe, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Stowarzyszenie Muzealników Polskich, Polski Komitet Narodowy Błękitnej Tarczy, Stowarzyszenie Starożytników.

Mając na myśli duże zainteresowanie targami oraz ich rolę w kontekście ochrony dziedzictwa narodowego, z zadowoleniem została przyjęta zapowiedź kolejnej edycji Targów Konserwacji i Restauracji Zabytków oraz Ochrony, Wyposażenia Archiwów, Muzeów i Bibliotek w roku 2016.

Gdzie się kończy Zachód?

Pytanie to starali się rozstrzygnąć naukowcy z Polski, Ukrainy, USA, Kanady, Węgier, Finlandii, Niemiec i Bułgarii, którzy zawitali na dyskusję do Lwowa w dniach 3-4 października br. Spotkanie odbywało się w siedzibie Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej. Dyskusja odbywała się w ramach II Festiwalu Kultury Rzeczypospolitej, który honorowym patronatem objął prezydent Andrzej Duda. Promotorami Festiwalu byli wicemarszałek Sejmu RP Marek Kuchciński i poseł do Parlamentu Europejskiego prof. Zdzisław Krasnodębski.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Dla nas ważniejsze byłoby pytanie: gdzie się Zachód zaczyna? W obecnej sytuacji to właśnie granica polsko-ukraińska jest tą granicą z UE i tym symbolicznym początkiem Zachodu. Niestety układ granic po II wojnie światowej wyrył ten podział w świadomości pokoleń.

Potwierdzeniem tych słów mógł być wykład prof. Larry'ego Wolffa z Uniwersytetu Nowego Jorku. Zilustrował on pogląd państw zachodnich – w tym i USA – na Europę Wschodnią. Niestety, z przykrością muszę stwierdzić, że od czasów ukazania się Carte Generale w 1761 roku – mapy ilustrującej drogę z Paryża na Syberię, gdzie Francja i Niemcy są przedstawione jako wytworne damy, a Polska i Rosja, jako prymitywne dzikusy – nic się do dziś nie zmieniło. Prof. Wolff zilustrował swój wykład przeżyciami z popularnych książek, dzienników, tygodników, filmów, a nawet komiksów i reklamy od roku 1966 po rok 2004 – rok rozszerzenia UE. Na tych wszystkich ilustracjach Zachód postrzega Wschód jako coś barbarzyńskiego, śmiesznego, stojącego niżej w hierarchii społecznej. Ludzie Wschodu postrzegani są jako nieuczestni, w pomiętych ubraniach lub w strojach ludowych, nadużywający alkoholu, prymitywni. Nazwy ich



Prof. Zdzisław Krasnodębski (po lewej) i prof. Larry Wolff (po prawej)

bardziej niż wymowna: przedstawione jest zdjęcie Putina na trybunie z dzielnym wyrazem w oczach i rękoma jak szpony rozpostartymi na boki. Obok stoi „grzeczniutki” Bush w schludnym i wyprasowanym ubraniu – jak z dawnych ilustracji polityków zachodnich. Prof. Wolff podkreślił, że obecnie autorka artykułu chyba się wstydzi tego co napisała. Ale tak odbierał Zachód zmianę władzy w Rosji i dziś nie wie jak sobie z nią poradzić. Nie wie, czy nie chce? – oto jest pytanie.

Po wysłuchaniu tej prelekcji zastanowiła mnie jedna niewesoła myśl: jeżeli Zachód wychowany jest mentalnie na takim wizerunku Wschodu, to Ukraina stoi na

sa, tylko Ukraińcy muszą rozwiązać swoje problemy sami, jest to dla nich ogromne zadanie, żeby te rzeczy negatywne pokonać, a wówczas to sama UE będzie prosić Ukrainę, żeby zechciała stać się jej częścią, lub bardzo ważnym partnerem. My, Polacy, też kiedyś tak myśleliśmy, że ktoś przyjdzie, wybuduje nam autostrady, usprawni administrację, ale było to przede wszystkim zadanie dla Polaków – stworzyć taki kraj, w którym chcemy żyć, z którego jesteśmy dumni i zadowoleni. To samo dotyczy Ukraińców.

Gdzie Pana zdaniem przebiega ta granica Zachodu: na Odrze, Wiśle, Dnieprze?

W tej konferencji chcemy pokazać, że tak naprawdę czegoś takiego

za parę lat. Zawsze byłem przeciwnikiem czegoś takiego jak modernizacja imitacyjna, tzn. że istnieje gdzieś nierealna miara, do której powinniśmy dążyć. Oczywiście są pewne wskaźniki ekonomiczne czy społeczne, których musimy się trzymać, ale uniwersalnej miary tak naprawdę nie ma. I o tym chcieliśmy naszym partnerom ukraińskim powiedzieć. Uważam, że taki podział, jaki przedstawił nam prof. Wolff z Nowego Jorku, na Europejczyków dobrych i złych, nowoczesnych i nienowoczesnych – to jest bardzo szkodliwy podział. Jest to w dużym stopniu uproszczenie. My, Polska czy Ukraina, powinniśmy szukać własnej drogi, budując to, co jest obowiązkiem każdego państwa: sprawiedliwe rządy prawa, dobrobyt obywateli, demokrację, przejrzystość. Powinniśmy zwalczać zło przejawy w naszym życiu publicznym.

Więcej o konferencji i innych imprezach II Festiwalu Kultury Rzeczypospolitej opowiedział Czytelnikom Kuriera dyrektor Centrum Kulturalnego w Przemysłu JANUSZ CZARSKI:

Dwudniowa konferencja we Lwowie jest częścią II Festiwalu Kultury Rzeczypospolitej, który trwa w Przemysłu od 5 września br. W jego programie znalazły się bardzo różne propozycje, w tym też akcenty lwowskie. Między innymi występ Polskiego Teatru Ludowego ze Lwowa ze spektaklem „Rekonstrukcja Poety” Zbigniewa Herberta i program Elżbiety Lewak „Z domu niewoli” wg. Beaty Obertyńskiej, występ zespołu „Trembita” w katedrze przemyskiej z koncertem „Litanie Ostrobramskie” Stanisława Moniuszki, a również

wystawa fotografów „Łagry Wroki i Pieczory” Danuty Greszczuk. Ostatnim akordem Festiwalu będzie otwarcie 23 października wystawy „Archiwum Tarnopolskie rodziny Blicharskich” w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej. Jest to wyjątkowy zbiór pamiątek tarnopolskich Czesława Blicharskiego. Po śmierci autora, została zdeponowana przez rodzinę w Bibliotece Jagiellońskiej.

II Festiwal Kultury Rzeczypospolitej jest imprezą wyjątkową, bowiem objęta została patronatem prezydenta RP Andrzeja Dudy. Współorganizatorami imprezy są samorządy podkarpacki i przemyski, Stowarzyszenie Twórców dla Polski, któremu przewodniczy prof. Zdzisław Krasnodębski. Jednym z pomysłodawców Festiwalu jest wicemarszałek Sejmu Marek Kuchciński. Chcielibyśmy, aby ten projekt był kontynuowany i stał się tradycyjną imprezą Pogranicza, a ma temu służyć ta konferencja naukowa poświęcona zagadnieniom Pogranicza, wspólnej kulturze, spotkaniom z sąsiadami. Chodzi nam o to, aby tę kulturę, o której dotąd niewiele się mówiło, przedstawić szerzej i pokazać, że ta kultura zachowała się do dziś. Wszystkie imprezy odbywają się w Przemysłu.

Obecna sesja naukowa jest imprezą trzydniową i wyjątkowo odbywa się w Przemysłu i Lwowie. Obrady odbywały się w bibliotece miejskiej. Potem przenieśliśmy obrady do Lwowa, dzięki Uniwersytetowi Lwowskiemu i Centrum Historii Miejskiej. Ilość osób zaangażowanych w tej konferencji i jej geografia potwierdzają aktualność wybranego tematu, a dyskusje pozwalają lepiej poznać różne punkty widzenia.

KG



państw są przekraczane i wyśmiewane, a wskazywane położenie geograficzne nie ma nic wspólnego z rzeczywistością.

Jedynym „pozytywnym” akcentem w tej przykrych wylizance był artykuł o pierwszej wizycie prezydenta Putina do USA w 2001 roku. Jego autorka zachwyca się młodym, światowo elegancko ubranym, wysportowanym, przystojnym, a co najważniejsze – niepijącym, prezydentem Rosji. Jednak ilustracja do tego artykułu jest

pozycjach z góry przegranych. Z tym pytaniem zwróciłem się do organizatora konferencji prof. ZDZISŁAWA KRASNODĘBSKIEGO.

Niekoniecznie. Jest jedna ważna rzecz w UE: nie można zlekceważyć opinii wolnych ludzi. W tym momencie, kiedy Ukraińcy na Majdanie pokazali całą swoją dzielność i determinację, nikt tego nie mógł zlekceważyć. To jest ta podstawa. Myślę, że dla Ukrainy jest to ogromna szan-

jak Zachód to nie ma. Wiemy, gdzie się teraz kończy UE. Zachód jest bardziej w naszej wyobraźni. Najważniejsze jest to, żeby nasze kraje były dobrze i sprawiedliwie urządzone, żeby się rozwijały pomyślnie. Celem tej konferencji jest powiedzenie, że nie powinniśmy szukać jakiejś miary na zewnątrz – szukajmy jej w nas. Istnieje pewna realność gospodarcza, polityczna. Na dziś czymś takim jest UE, która też się zmienia. Nie wiemy jak będzie to wyglądało

Firma z Polski zatrudni dwóch mężczyzn

Firma z Polski, okolice Kalisza, zatrudni dwóch mężczyzn w wieku 20-25 lat. Praca przy cięciu płyt meblowych i montażu podzespołów do mebli tapicerowanych (praca na stolarni).

Zapewniamy zakwaterowanie na miejscu.

Wynagrodzenie: 8 złotych/godź.

tel.: +48 502 675 903

Фірма з Польщі, поблизу Каліша, прийме на роботу двох чоловіків віком 20-25 років. Робота пов'язана з різанням дерев'яних панелей і складанням компонентів до м'яких меблів (столлярні роботи).

Надаємо житло. Заробітна плата: 8 золотих / година.

тел.: +48 502 675 903

IV Kongres Inicjatyw Europy Wschodniej w Lublinie

Ponad tysiąc osób uczestniczyło w IV Kongresie Inicjatyw Europy Wschodniej, który odbył się w Lublinie w dniach 1-3 października. Udział w nim wzięli przedstawiciele ministerstw, samorządów, organizacji pozarządowych i środowisk akademickich, przede wszystkim z krajów Partnerstwa Wschodniego.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

O tym, że Lublin staje się ważnym miejscem debaty o Europie Wschodniej, świadczy już fakt, że na inaugurację kongresu przybyło o wiele więcej osób niż mogła pomieścić Galeria Malarstwa Polskiego na Zamku Lubelskim. Zaznaczyła to w swoim słowie dyrektor Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce dr Marzena Guz-Vetter. Mówiła ona o kierunkach planowanej reformy Europejskiej Polityki Sąsiedztwa, o tym co najważniejsze w polityce sąsiedztwa, jak również o państwach, dla których jest ona szansą. Pani Guz-Vetter powiedziała, że na politykę sąsiedztwa w najbliższym okresie programowania przeznaczonych zostanie 15 mld euro. W związku z sytuacją w kraju, Ukraina objęta została szczególnym programem pomocowym, na który już otrzymała 4 mld euro, docelowo będzie to 11 mld euro.

Przed słynnym obrazem „Unia Lubelska” Jana Matejki odbyło się symboliczne podpisanie nowej Unii Lubelskiej. Ongiś ten akt podpisali królowie, szlachta i przedstawiciele Kościoła. Teraz swoje podpisy pod deklaracją wieloletniej współpracy na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego złożyli przedstawiciele organizacji pozarządowych i społecznicy ziemi lubelskiej, m.in. znani z łamów Kuriera Galicyjskiego ks. mitrat dr Stefan Batruch, proboszcz parafii greckokatolickiej w Lublinie i prezes Fundacji Kultury Duchowej Pogranicza oraz dr Andrzej Wawryniuk, prezes Fundacji Współpraca i Porozumienie.

Podczas otwarcia Kongresu prezydent Lublina Krzysztof Żuk zwrócił uwagę na jeszcze jeden symbol – kościół Trójcy Świętej nazywany Kaplicą Zamkową, która jest jednym z najcenniejszych i najciekawszych zabytków sztuki średniowiecznej w Polsce i w Europie. Jest to również miejsce, w którym spotkała się i współistnieje kultura Wschodu i Zachodu o czym świadczą bezcenne malowidła bizantyńsko-ruskie z 1418 roku.

- Lublin realizuje 10 projektów transgranicznych – powiedział Krzysztof Żuk. – Jeden z nich to promocja małych przedsiębiorstw miasta Równie i miasta Lublin. To jest ten konkretny wymiar budowania partnerstwa małych firm. Duże firmy sobie poradzą. Dzisiaj istnieją już inwestycje polskie na Ukrainie i w Białorusi. Mamy również inwestycje ukraińskie w Lublinie. Takim symbolem dla nas bardzo ważnym, bo do tego doprowadziliśmy wspólnymi działaniami z panem merem Romaniukiem z Łucka, to jest firma „Bogdan” i firma „Ursus”, która produkuje trolejbusy i autobusy. Jeżdżą one po ulicach Lublina.

Krzysztof Żuk podkreślił, że ta współpraca może być dla nich niezwykle ważna i korzystna z punktu widzenia potencjału rynku. Dzisiaj jest wyraźnie widocznie, że sytuacja gospodarcza w tej części Europy wręcz skłania do takiej współpracy. Zaznaczył, że Lublin ma ogromny potencjał akademicki. Jest tu pięć publicznych uczelni, 7 szkół wyższych –



Po podpisaniu nowej Unii Lubelskiej

to jest dzisiaj około 80 tys. studentów, 20 tysięcy absolwentów co roku. Te uczelnie od dawna współpracują z innymi uczelniami, szkołami wyższymi, uniwersytetami na Wschodzie i na Zachodzie Europy.

- Mamy dzisiaj profesorów i z Zachodu i ze Wschodu. Mamy 2.5 tys. studentów z Ukrainy. Po Warszawie Lublin jest miastem o największej liczbie studentów zagranicznych. Świadczy to o tym, że dobrze się tu czują, że otrzymują wysoki poziom kształcenia. Ale są tu także dlatego, że uczelnie polskie i ukraińskie współpracują ze sobą, tworzą dobry klimat dla młodych ludzi. Staraniem dwóch ministerstw, Ukrainy i Polski, umowa daje dzisiaj możliwość młodym ludziom ukończenia uczelni ukraińskiej i polskiej, a także posiadania dwóch dyplomów. Jednego polskiego, który uznawany jest w Unii Europejskiej, i oczywiście, macierzystej uczelni ukraińskiej. To jest ten przykład naszych działań, które budują partnerstwo oparte na wzajemnym szacunku ale też postrzeganiu interesów uczelni czy przedsiębiorstw – powiedział Krzysztof Żuk.

Z okazji 25-lecia polskiej samorządności została wydana specjalna broszura. Kontynuując dyskusje rozpoczęte w ubiegłym roku oraz odpowiadając na bieżące potrzeby, organizatorzy Kongresu pragną podzielić się pozytywnymi doświadczeniami RP z zakresu transformacji ustrojowej. Krzysztof Żuk mówił też o nowych wyzwaniach, m.in. o potrzebie utworzenia Centrum Prawa Europejskiego po to, ażeby przekazywać nie tylko Ukrainie, ale również innym państwom Partnerstwa Wschodniego, przyjaciółom z miast i regionów wiedzy na temat implementacji prawa europejskiego. Taka inicjatywa została zgłoszona przewodniczącym państw ukraińskiego i polskiego i jest nadzieją, że ta inicjatywa znajdzie akceptację po obydwu stronach granicy.

Wiceminister MSZ Ukrainy Wołodmyr Baczynskij w rozmowie z korespondentem Kuriera powiedział:

- Moim zdaniem, prawie połowa wszystkich uczestników kongresu przyjechała z Ukrainy. Są tutaj przedstawiciele ze wszystkich zachodnich obwodów, również są delegacje ze środkowej i wschodniej Ukrainy. Kongres jest niezwykle ważnym wydarzeniem dla Ukraińców. Jak już wielokrotnie się mówiło, Polska ma bardzo duże doświadczenie w polityce integracji europejskiej, reformach

gospodarki, reformach samorządu terytorialnego, więc obecność tutaj tak wielu przedstawicieli regionów Ukrainy jest okazją do spotkania się z polskimi kolegami, możliwością przedyskutowania tych kwestii i okazją by uczyć się i korzystać z doświadczeń polskich w procesie reformy, decentralizacji na Ukrainie. Mam nadzieję, że w przyszłym roku, kiedy przypada piąta rocznica lubelskich kongresów, liczba uczestników z Ukrainy wzrośnie, i będzie pewien rezultat.

- Cieszymy się, że w konkursie na najlepsze projekty współpracy transgranicznej kolejny raz wyróżniono też naszych rodaków – dodał Konsul Generalny Ukrainy w Lublinie Wasyl Pawluk.



Wśród tegorocznych laureatów była Alła Androszczuk z Tarnopolskiego Obwodowego Charytatywnego Funduszu „Żyj z nadzieją”.

- Jestem matką dwójki chorych dzieci – powiedziała dziennikarzowi Kuriera pani Androszczuk – Jedno moje dziecko, 9-letnie ma porażenie mózgowie, 30-letnia córka ma problem z poruszaniem się. Dlatego często spotykam się z rodzinami, gdzie też są ciężko chore dzieci. Bardzo dobrze wiem, jak borykają się one z ciężkimi warunkami materialnymi co często skutkuje brakiem możliwości rehabilitacji swoich dzieci. Zbieramy pieniądze na leczenie. Chciałabym utworzyć centrum rehabilitacji w okolicach Krzemieńca, gdzie jest wspaniała natura – góry, las, woda. Przez 5 lat prosiłam, ażeby Bóg pozwolił mi spotkać takich ludzi, którzy będą w stanie mnie wspierać. W ubiegłym roku pojechałam na Kongres, zwróciłam się z prośbą do prezydenta Lublina, pana Żuka i on skierował mnie do osób zaangażowanych w taką działalność. Teraz już mamy projekt. Polacy będą nas uczyć. Przyjechała od nas prawie 20-osobowa

grupa, ażeby zobaczyć jak działają takie ośrodki rehabilitacji w Polsce. Ukraińskie władze lokalne wyraziły zgodę na udostępnienie parceli pod budowę ośrodka rehabilitacji ciężko chorych dzieci i młodzieży. Szukamy sponsorów. Wierzę, że Pan Bóg pomoże nam spotkać tych ludzi.

Do naszej rozmowy dołączyła się prezes Lubelskiego Forum Organizacji Osób Niepełnosprawnych – Sejmik Wojewódzki Alicja Jankiewicz.

- To jest pierwsza próba, ale wymagała bardzo dużej pracy – wyjaśniła. – Wszystko zależy od ludzi. My mieliśmy bardzo podobną sytuację. Trzeba mówić o potrzebach i kierować swoje prośby do tych, którzy rządzą. Zawsze będą ważniejsze

sprawy na co dzień, a jednak dzieci nie mogą czekać. Młodzież nie może czekać. Rehabilitacja jest to proces stały. Jeżeli go nie prowadzimy, albo robimy wyrywkowo, nie ma efektu. Z wydaniem informatora czy ulotki można docierać do większej ilości ludzi. Jeżeli ktoś zobaczy, że to jest w jego obszarze pracy albo działań i rzeczywiście do tej pracy podchodzi odpowiedzialnie, to on sam nawiąże kontakt. Ale o tym trzeba mówić. Każdy niech dołoży troszeczkę. Wiemy, że na Ukrainie są o wiele ważniejsze problemy, ale jest też szansa, ażeby to działanie znalazło realizację.

Do prośby dołącza się też Kurier Galicyjski – podajemy kontakt z Tarnopolską Obwodową Fundacją Charytatywną „Żyj z nadzieją”: www.lifewithhope.com.ua, lifewithhope@i.ua, tel. +380(096)574 52 73, obwód tarnopolski, m. Krzemieniec, ul. Dubeńska 21.

Program Kongresu obejmował dziewięć linii programowych: 25 lat samorządności, Edukacja i nauka, Dziedzictwo, Konteksty, Kultura dla

rozwoju, Zrównoważony rozwój, Miasta międzykulturowe, Turystyka, Bezpieczeństwo w Europie Wschodniej. W dyskusjach na tematy ekonomiczne, polityczne i społeczne udział wzięło 140 panelistów. Jednym z uczestników panelu poświęconego 25-leciu samorządności w Polsce był Jacek Piechota, były Minister Gospodarki, obecnie Prezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej, inicjator Baltic Business Forum w Świnoujściu. Panel dyskusyjny „Wartości europejskie w życiu politycznym i społecznym współczesnej Ukrainy” poprowadził prof. dr hab. Włodzisław Osadczy z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Uczestniczył również dziennikarz „Kuriera Galicyjskiego” Konstanty Czawaga, który przedstawił stanowisko Kościoła na Ukrainie wobec wojny na wschodzie tego kraju.

Do poruszonych na łamach Kuriera tematów o ochronie środowiska naturalnego oraz współpracy w tej dziedzinie ekologów i duchownych różnych Kościołów na Ukrainie wyrazili swoje zainteresowanie członkowie delegacji z gruzińskiego miasta Kutaisi, którzy po raz pierwszy uczestniczyli w Kongresie Inicjatyw Europy Wschodniej w Lublinie.

- Przyjechaliśmy tutaj, aby przede wszystkim zapoznać się z sytuacją polityczną wokół sytuacji na Ukrainie – powiedziała prof. Uniwersytetu im.

Akaki Cereteli w Kutaisi Roza Lortkipanidze. – Podobne wydarzenia miały miejsce w Gruzji. Jest problem z powrotem uchodźców do swoich domów. Rolnicy nie mogą zbierać plonów. Rosja zajęła część Gruzji. Gruzja ma zamiar wdrożenia reformy samorządu terytorialnego. Chcemy również znaleźć partnerów do współpracy, by zaprzyjaźnić się z polskimi miastami. W Lublinie spotkaliśmy się z delegacjami z Ukrainy i Mołdawii. Jestem ekologiem, więc chciałabym zapoznać się z działaniami w zakresie ochrony środowiska w Polsce i na Ukrainie.

Chętnie przekazałam nowym przyjaciółom z Gruzji namiary na ekologę Krzysztofa Wojciechowskiego z Lublina i dr. Aleksandra Bokoteja, dyrektora Instytutu Studiów Ekologiczno-Religijnych Narodowego Uniwersytetu w Użhorodzie.

Uczestniczący w Kongresie obejrzą wernisaz wystawy na Zamku Lubelskim „Karaj jollary – karaimskie drogi. Karaimi w dawnej fotografii”. Odbył się też koncert ormiańskiego „The Komitas Quartet”.

Słów kilka o Lwowie, Lublinie i o tym, ile nas łączy, a co nas rozdziela

Podczas IV Polsko-Ukraińskiego Festiwalu Partnerstwa, który odbył się na początku września bieżącego roku, do Lwowa przybyła Lubelska Federacja Bardów (LFB). Już w czasie południowej próby lwowianie z zainteresowaniem wchodzili na podwórko ratusza, by wsłuchać się w twórczość lubelskich bardów. Właśnie wówczas pojawiły się pierwsze brawa. Wieczorem mieszkańcy Lwowa równie żywo reagowali na słowa i muzykę.

We Lwowie LFB pojawiła się w składzie: Katarzyna Wasilewska, Jan Kondrak, Marek Andrzejewski, Piotr Selim, Krzysztof Nowak, Tomasz Deutryk oraz Piotr Bogutyn. Po upływie czasu, w Warszawie o lwowskim koncercie z **JANEM KONDRAKIEM** rozmawiała **ELŻBIETA LEWAK**.

Nie był to Pana pierwszy występ we Lwowie.

Z własnym koncertem byłem już w Pałacu Potockich, natomiast z Lubelską Federacją Bardów graliśmy kilka razy w Klubie Picasso.

Jak przyjęła wówczas Pana lwowska publiczność? Jak zareagowała na repertuar Federacji Bardów?

Jako LFB przyjeżdżaliśmy wcześniej uroczystości państwowe, a więc publiczność zorganizował nasz konsulat. Trudno jest coś powiedzieć o takiej widowni, ponieważ jak powiedziałem, jest ona zorganizowana, są to urzędnicy różnych szczebli z rodzinami i ze znajomymi. Sprawiają wrażenie osób, którym się wszystko podoba i prezentują pewien rodzaj optymizmu urzędowego. A nie sposób przeniknąć tajemniczej twarzy urzędnika...

Natomiast w Pałacu Potockich publiczność była doskonale przemieszana, polsko-ukraińska. Jestem zrozumiałą na tym gruncie z uwagi na moje nawyki wschodniego zaśpiewu, a jednocześnie chyba byłem dość atrakcyjny jako ten, co przyjechał z zachodu. Publiczność żywo reagowała na ten koncert.

Jak określiłby Pan repertuar zaprezentowany we Lwowie przez Federację? Mówił Pan wtedy, że utwory te mają na celu generalnie poprawiać świat. W jaki sposób?

Celem Bardów jest skłaniać ludzi do myślenia o tym, co jest i jak jest naprawdę. Wskazywać problemy i kierunki ich rozwiązywania.

Utwory mogą również ten świat niszczyć?

Mogą go psuć. Na przykład, zakłamywać, mówiąc, że jest pięknie i nie trzeba nic robić, że wystarczy kontemplować piękno. Tak robią utwory (na przykład i – o dziwo!) pielgrzymkowe, oddalając nasze myśli w stronę transcendencji. Ale przede wszystkim nieporadny językowo pop sieje słabość. Ma moc zarażania złym wzorcem.

Czym dla was jest owo partnerstwo polsko-ukraińskie, być może wschodnio-zachodnie, które promuje lwowski festiwal?

Zakładamy, że rozumienie tego słowa jest dla wszystkich jasne. Przez „partnerstwo” rozumiemy przy-

jazne czy też koleżeńskie współistnienie, współżycie, koegzystencję, co najwyżej koabitację – mało przyjazne, ale jednak współistnienie. Przy partnerstwie wykluczamy z góry wrogość, złośliwość, chęć zaszkodzenia komuś. A skoro znaleźliśmy się na Festiwalu Partnerstwa, to to partnerstwo chcielibyśmy szerzyć, ogłosić światu... Ogłosić je miastu i światu.

Czym w takim razie kierowała się Federacja Bardów w doborze repertuaru?

W programie chciałem polemizować z utartymi sądami na temat narodowości. Moim zdaniem – i zdaniem wielu humanistów, od Erazma z Rotterdamu począwszy – człowiek otrzymuje narodowość w sposób przypadkowy, więc nie powinien się do niej specjalnie przywiązywać. Natomiast wiadomo, że wszyscy jesteśmy ludźmi. A skoro wszyscy jesteśmy ludźmi, to posiadamy gdzieś zapis naszych praw, mamy zapis naszego rodowodu, mamy swoje święte Księgi. W dodatku wszyscy mamy te same Księgi – wszystkie religie mesjanistyczne są religiami judaistycznymi, wychodzą ze Starego Testamentu. Tak jest z judaizmem, tak jest z chrześcijaństwem (czy prawosławnym, czy katolickim, czy też protestanckim). Tak samo jest z islamem, który też jest religią judaistyczną, tylko najmłodszą. I jest jakimś nieporozumieniem, że



Jan Kondrak

go, wiersz, w którym łączą się tradycje pogańskie z chrześcijańskimi, pewien rodzaj akceptacji starego poprzez nowe.

Pojawił się również fragment inwokacji „Pana Tadeusza”.

Tak, a warto zapytać, kim był Adam Mickiewicz, zwrócić uwagę na to, jak się zaczyna ten najważniejszy poemat w języku polskim. Jeśli przyłożymy dzisiejszą siatkę granic, okaże się, że Mickiewicz był obywatelem Białorusi. Poddanym rosyjskiego cara. Utwór napisał po polsku, a poemat zaczyna się od słów „Litwo! Ojczyzno moja!”. I jest to najwa-

ższy zagraliśmy, Niemca, który napisał około tysiąca utworów stylizowanych na polską twórczość ludową, pokazaliśmy, co łączy chociażby Lwów z Lublinem.

Na podstawie jego życia i twórczości chcieliśmy pokazać, jak narodowościowo niejednorodny był zachowania poszczególnych wybitnych jednostek w kulturze. Ta sytuacja cały czas się powtarza: ktoś o rzekomo jakichś korzeniach narodowościowych zachowuje się zupełnie nie w myśl utartych schematów. Wincenty zachowuje się jak super Polak! Próbuje wydobyć z niebytu polską państwowość.

cji Lublin i Lubelszczyzna? Inspiruje? Wyróżnia?

Na Lubelszczyźnie miesza się wątki ukraińskie i polskie. I kiedy jestem, powiedzmy, w Grodnie, wszyscy mi mówią, że gram po zachodniemu, a kiedy jestem w Poznaniu, wszyscy twierdzą, że jestem szalenie wschodni. I tę mieszaną kultur można odbierać jako rozdarcie, ale można też ją potraktować jako pozytywną sumę wrażeń, która nas ubogaca. Wystarczy być wiernym swojemu miejscu – w sensie artystycznym – i już się jest innym. Na tę inność stawiamy.

Pojawiły się dziś również „Bratki”. To poruszający utwór. Czy przybliżyłby Pan jego historię naszym Czytelnikom?

„Bratki” to utwór współczesny, który odwołuje się do następującej konstatacji: nic po nas nie zostanie oprócz uczuć, które zapamiętają ci, co nas przeżyją. Które przekażemy komuś, na przykład dzieciom albo ukochanym osobom i one poniosą te uczucia dalej w przestrzeni, w czasie. Wszystko, co się wiąże z uczuciami, nabiera wartości. I tylko w uczuciach można upatrywać nadziei na polepszenie świata.

Kim jest bohaterka?

To kobieta, która utraciła wszystko na skutek wojny, ale – jak to kobieta – korzystając z zasob-



najmłodszy bracia w wierze umówili się, żeby nam wszystkim poucinać głowy. Trzeba im wytłumaczyć, że to nie ma sensu, bo przecież – wskazując na naszą jedną wspólną Księgę – wszyscy należymy do tego samego narodu, który można nazwać narodem rajskim. To by było lepsze dla świata.

Czyje utwory zaprezentowała LFB?

Wychodząc z takich podstaw filozoficznych, słowami Edwarda Stachury przyznawali się do winy, że zamieniliśmy tę ziemię w morze łez i morze krwi. Słowami Karola Wojtyły mówiliśmy światu, że miłość jest w stanie przewycięzać zło, że można zło pokonywać dobrem. Zaprezentowaliśmy też wiersz ojca polszczyzny – Jana Kochanowskie-

niejszy tego typu utwór w Eropie XIX wieku!

Niezależny od granic kulturowy miszmasz.

Narodowości i granice są absurdalne i są niczym wobec wielkości ducha ludzkiego, który potrafi tworzyć arcydzieła. I powinniśmy raczej iść za pięknem arcydzieł niż przyzwyczajając się do absurdów, które sami sobie wymyśliśmy, do granic, które są sztuczne i przesuwalne. I jeszcze w ten sposób, że ta część Europy, w której znalazła się Polska, ma rację, gdy te granice usuwa, a nie ma racji ta część, która mury i szanice stawia. To jest anachroniczne.

Warto podkreślać to, co nas jednoczy.

Właśnie na przykładzie postaci Wincentego Pola, którego utwór

Pojawiły się też teksty i muzyka stworzone przez członków Federacji.

Tak, ponieważ my jesteśmy w gruncie rzeczy grupą autorów i kompozytorów. Przedstawiliśmy trzy utwory, które opowiadają o sytuacji przenikania granic przez kulturę. Zaprezentowaliśmy na przykład, własną muzykę, która jest stanem takiego przygranicznego i nadgranicznego ducha.

Opowiadaliśmy też naszymi słowami o powinności artysty w dzisiejszych czasach i o tym momencie dziejowym, w którym artysta jest kimś w rodzaju przemytnika wartości w obie strony: z zachodu na wschód i ze wschodu na zachód.

Jak wpływa na twórczość Pana, na twórczość Federa-

cji swojej kobiecości, porządkuje świat. Idzie na pobojowisko i zaczyna porządkowanie od posadzenia na grobach kwiatów. Sadzi bratki, ponieważ mają one w sobie coś z ludzkich twarzy. To jest trochę tak, jak gdyby rodziła dzieci. Te kwiaty są jak gdyby dziećmi-pogrobowcami po młodym mężczyźnie, który być może zginął, ale zostawił po sobie nowe życie. Bohaterka nie wie, czy wie on o ich istnieniu. Uczy swe dzieci, pokazuje im świat w taki sposób, że go upiększa. Jest to manifestacja uczuć pozytywnych i manifestacja naprawy świata poprzez piękno. A to piękno wynika z natury kobiecości.

Dziękuję za ten manifest i rozmowę. Do nowych spotkań.

Marek Krajewski i Lwów jako jego przestrzeń literacka

52. Spotkanie Ossolińskie inaugurowało nowy sezon współpracy pomiędzy wrocławskim Zakładem Narodowym im. Ossolińskich i Lwowską Naukową Biblioteką im. Wasyla Stefanyka, współpracy polskich i ukraińskich intelektualistów, naukowców, muzealników.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Zapoczątkowane staraniem i entuzjazmem dyrektorów zakładów naukowych, spotkania Ossolińskie stały się wydarzeniem w życiu kulturalnym Lwowa, promocją polskiej nauki, myśli politycznej i intelektualnej. Tym razem na spotkanie z lwowską publicznością przyjechał Marek Krajewski, znany wrocławski pisarz, autor popularnych powieści kryminalnych. Dla lwowian było to spotkanie podwójnie interesujące, wszak Marek Krajewski pisze powieści, akcja których rozgrywa się we Lwowie międzywojennym. W 2009 roku ukazała się powieść „Głowa Minotaura”, gdzie po raz pierwszy zapoznaliśmy się z komisarzem policji lwowskiej Edwardem Popielskim. Stał się on główną postacią cyklu lwowskich kryminałów pióra Marka Krajewskiego. Komisarz Popielski idzie przez kolejne powieści – „Erynie”, „Liczby Charona”, „Rzeki Hadesu”, „W otchłani mroku”, „Władca liczb”, „Arena szczurów”.

Kryminały Marka Krajewskiego przetłumaczone zostały na 18 języków, w tym przez Bożenę Antoniak na język ukraiński. Ukazały się one we lwowskim wydawnictwie „Urbino”, którym kieruje Anatolij Iwczenko. Ukraińskie przekłady powieści i lwowska tematyka zrobiły Marka Krajewskiego niezwykle popularnym autorem we Lwowie i na Ukrainie. Rozpoznają go na lwowskich ulicach, a lwowskie firmy turystyczne organizują wycieczki po Lwowie śladami komisarza Popielskiego. W 2011 roku pisarz został odznaczony złotym medalem miasta Lwowa.

Marek Krajewski urodził się 4 września 1966 r. w rodzinie pochodzącej z Ziemi Lwowskiej i mającej mieszane polsko-ukraińskie korzenie. W latach 1985-1991 studiował filologię klasyczną na Uniwersytecie Wrocławskim, zaś w 1999 roku obronił rozprawę doktorską. Pracował i jako bibliotekarz w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich i nawet jako ochroniarz w sklepie jubilerskim. Poświęcał się nauce, pracując od 1992 roku kolejno jako asystent, adiunkt i starszy wykładowca w Instytucie Filologii Klasycznej i Kultury Antycznej Uniwersytetu Wrocławskiego. Jednak praca zawodowego pisarza, poszukiwanie i przygotowanie materiałów do kolejnych kryminałów wciągnęła go bez reszty. Od 2007 roku zawodowo trudni się już tylko pisarstwem.

Na Spotkanie Ossolińskie przybyło około 50 osób – lwowscy pisarze, wydawcy, muzealnicy, profesoro-

neralnego RP we Lwowie i polskich towarzystw działających w naszym mieście. Spotkanie poprowadził Jan Malicki, jeden z filarów i pomysłodawców tego forum przyjaźni polsko-ukraińskiej. Nazwał on Marka Krajewskiego „żywym klasykiem literatury polskiej”, zaś jego utwory „inteligentnymi powieściami kryminalnymi naszpikowanymi treścią historyczną, w których autor poważnie traktuje czytelnika”. W swoich pierwszych kryminałach autor powołał do życia literackiego niemieckiego bohatera komisarza Eberharda Mocka, zaś akcja odbywała się w przedwojennym niemieckim Breslau. Wielką popularność przyniosły Markowi Krajewskiemu następne powieści, z polskim komisarzem policji Edwardem Popielskim w roli głównej, który tym razem działa na terenie przedwojennego Lwowa. Ktoś z krytyków zauważył, że obydwaj komisarze są podobni do siebie. Dodajmy, że jest w nich coś z samego Marka Krajewskiego.

Prelegent wygłosił bardzo treściwy i rzetelnie przygotowany referat. Cytaty ze swoich książek podawał bardzo dokładnie, odczytując je z kartek. Mówi wspaniałą polszczyzną, krzepkim głosem, emocjonalnie. Każde słowo jest wyważone, wypowiedziane z dobrze postawioną intonacją i narracją. Zawodową dykcję wyrobił w ciągu lat wykładów na uniwersytecie. W jego języku i zachowaniu, odczuwa się wysoką inteligencję, kulturę osobistą i bardzo dobre klasyczne wykształcenie. Marek Krajewski podkreślił, że przykładem dla niego był i pozostaje profesor Jan Miodek. Żartował, że w tymże stylu wygłaszał swe wykłady na uniwer-



Marek Krajewski

sytecie, za co dostał od studentów przydomek „ksiądz-proboszcz”, czyli wygłaszający kazania.

- Moja rodzina ma lwowskie korzenie – podkreśla Marek Krajewski. Lwów od dzieciństwa był dla niego miastem bliskim i swojskim. Słuchał o nim opowieści wujka, mamy Haliny z domu Obląg, która urodziła się pod Mościskami, we wsi Ostrożec, mieszkała też w Strzelczyskach, ukończyła tam szkołę ukraińską i dopiero w 1958 roku wyjechała do Polski. Biegło mówi po ukraińsku i ten język był

obecny od zawsze we wrocławskim domu Marka Krajewskiego. Od młodych lat poznawał Lwów też z książek, jego lekturą były utwory Jana Parandowskiego i Stanisława Lema.

Jednak problemem dla autora była autentyczna znajomość z miastem, ze wszystkimi jego zakamarkami, uliczkami, podwórkami. Tego nie znajdziesz w żadnych opisach i w żadnych książkach. Żeby orientować się gdzieś w bocznych uliczkach Kleparowa czy Kulparkowa, trzeba tam mieszkać, biegać po tych po-

dwórkach w dzieciństwie, chodzić na randki w latach studenckich. Ale miał szczęście, bo znalazł we Lwowie dobrych przewodników – krajoznawców Petra Radkowca, Jurija Wynnyczuka, Ilka Łemkę. Ze wszystkimi nadal utrzymuje przyjacielskie kontakty. Przy każdej okazji przyjeżdża do Lwowa, spaceruje, ogląda. Opisuje to co usłyszał od kolegów i to, co zobaczył osobiście.

Nie można też było się obejść bez słynnego bałaku lwowskiego. Jego też autor nauczył się z książek i słowników. Bardzo przydatnymi okazały się prace polskich i ukraińskich autorów, m.in. „Lwowski leksykon: poważnie i żartem”. Znalazł tam немало soczystych słów, które pomogły w opisach jego bohaterów. „Piszę kryminały, moimi bohaterami są złodzieje, prostytutki, policjanci, pijaczki. Szukam właśnie tego autentycznego słownictwa, którym mówili ci wszyscy ludzie we Lwowie lat trzydziestych XX wieku. Opisuję nie pałace aristokracji, ale knajpy, takie jak słynna knajpa u Bombacha” – mówi autor.

Podczas spotkania Marek Krajewski podzielił się też swoimi refleksjami na temat naszego miasta. Refleksje te znajdują miejsce na kartach jego powieści. Czy może być miejscem romantycznym szpital psychiatryczny, przytułek dla obłąkanych? Może, jeśli jest to lwowski zakład na Kulparkowie. Autor tam wszedł i to co zobaczył, go uderzyło. Opisał swoje wrażenia w powieści „Głowa Minotaura”, którą pisał później w Szwajcarii.

- Przestrzeń miejską Lwowa ja nie tylko opisuję, ale włączam w świat intelektualny moich bohaterów. Opisuję obyczaje i wielokulturowość miasta – mówi Marek Krajewski. – Opisuję nie tylko ludzi zacych, ale też złodziei, na przykład, kieszonkowców, którzy później wszyscy wyjechali do Wrocławia. Mieli swój „kodeks honorowy”. Nie okradali kobiet w ciąży, starców. Zwracali pugilaresy i dokumenty. Akademia złodziejska we Lwowie – to też już legenda. Nie idealizuję lwowskiej przedwojennej historii, bo nie jestem historykiem, ale tylko pisarzem.

Zupełnie przypadkowo spotkałem Marka Krajewskiego następnego dnia na jednej z lwowskich ulic. Był sam, bez kolegów lub przewodników. „Oglądam mój Lwów” – powiedział. – To moja literacka Arkadia. Znalazłem tu, we Lwowie, dobrą literacką przystań, czuję się tu dobrze. Jestem zadowolony też z tego, że wielu ludzi we współczesnym Lwowie patrzy już na polską historię miasta tak, jak my na niemiecką Wrocławia”.



Jan Malicki (siedzi od lewej) i Marek Krajewski

Pod znakiem czasu

W Genewie zakończył obrady europejski kongres muzułmański, na którym mahometan polskich reprezentowali dr. Jakob Szymkiewicz i Abdul Hamid Huramowicz, tatar. Uczestnicy kongresu w liczbie około 100 osób złożyli pierwsze składki na meczet muzułmański, który ma wkrótce stanąć w Warszawie. Na 20 parafii muzułmańskich w Polsce jedna tylko Warszawa nie posiada meczetu. Meczet ten stanie u zbiegu ulic Krychowskiej i Reja, a okolony będzie ulicami Mekki i Medyny. Kosztować będzie około milion złotych.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Proszę się nie obawiać – nie jest to aktualne doniesienie związane z napływem uchodźców do Polski. Notka została umieszczona na łamach Ilustrowanego Kuriera Codziennego w październiku... 1935 roku. A poza tym proponuję jeszcze kilka aktualnych ciekawostek z prasy międzywojennej.

Przepisy paszportowe nie uznają praw rodziny

W ogłoszonych niedawno rozporządzeniach paszportowych podane są różne punkty, uprawniające do otrzymania paszportu ulgowego. Uwzględnione są sprawy handlowe, naukowe, kuracyjne itd. – nie ma natomiast punktu, któryby zezwalał wyjechać obywatelowi polskiemu do chorej matki albo na pogrzeb siostry za granicę. Ci obywatele państwa polskiego (a takich wypadków jest bardzo wiele) zostali odcięci od pnia rodzinnego. Ich naturalne prawa zostały zupełnie i bezapelacyjnie przekreślone.

Już przy pierwszym pojawieniu się ustaw zwróciły dzienniki uwagę na brak punktu, któryby uwzględniał najprymitywniejsze prawa rodziny. Przedtem można było sobie to przeoczenie tłumaczyć pośpiechem, z którym to rozporządzenie było przygotowywane.

Dziś powód ten odpada zupełnie. Ministerstwo miało już sposobność zapoznać się z defektami tego rozporządzenia. A jednak wytrwało w oporze. Dziwić się należy zaiste temu referentowi, który przecież wie, że w czasie wojny rozbito niejedną rodzinę i cały szereg obywateli ma rodzinę we Wiedniu, Pradze, Berlinie, a szczególnie na Górnym Śląsku.

Bolszewicy, nieuznający rodziny, mogą sobie na takie rzeczy pozwalać, ale Polska chce przecież należeć do kultury Europy.

Obecne przepisy paszportowe też wiele pozostawiają do życzenia

Z targu

Zauważyć się daje na rynku – zapewne w związku z Targami Wschodnimi – wzmożony ruch i większy napływ produktów. Ceny trzymają się mniej więcej na dawnym poziomie, a nawet obniżają się nieco, jeżeli chodzi o sezonowe płody jesienne.

Ceny nabiału: 1 litr mleka – 30 gr., kwatka śmietany – 35-40 gr., 1 kg masła – 4-4.40 zł., 1 kg. sera – 1-1.2 zł.

Jaja po 12 gr. sztuka.

Jarzyzny: kartofle po 10-12 gr, fasola szpar. – 25-30 gr., pomidory – 60-80 gr., cebula – 30 gr., kapusta

– od 5 do 15 gr. Głównka, kalafior po 20-40 gr., ogórki – 5-10 gr.

Owoce: jabłka od 10 do 50 gr., gruszki – 15-80 gr., śliwki – 15-80 gr., orzechy włoskie – 1,20 zł. Za 1 kg.

Obecnie niestety jeżeli chodzi „o sezonowe płody jesienne” to nie obserwuje się na razie żadnej zniżki cen. Teraz panuje zasada: im większy popyt – tym wyższe ceny.

Jak się odbywa sowiecka „ochrona kraju”. Wysiedlenia „pomieszczyków”

W tych dniach na Białorusi zakończyły swe prace specjalne komisje rządowe, wyznaczone dla wprowadzenia w życie dekretu o wysiedleniu wszystkich tzw. „byłych pomieszczyków”. Jak wynika z sprawozdania tych komisji z całego terenu Białorusi wysiedlono dotychczas 115 rodzin „byłych pomieszczyków”. Większość tych rodzin jest pochodzenia polskiego. Wysiedlonych skierowano do jak najdalejszych rejonów Syberji. Ponadto określono do wysiedlenia jeszcze 47 rodzin.

Dwie rodziny „byłych pomieszczyków” uratowało się przed nieuniknioną katastrofą ucieczką do Polski.

Aby ratować się przed wędrówką do Syberji, Szaszmiszorowa wstąpiła w związku małżeńskie (fikcyjne oczywiście) z jednym z swych chłopów, młodym zdemobilizowanym „czerwonarmiejcem”. W ten sposób uzyskała „prawa proletariuszki” i zezwolenie na pozostanie i zamieszkanie na swych dawnych posiadłościach.

Komentarze – zaiste zbyt techniczne.

Z Rady miejskiej

Po wywczasach wakacyjnych zebrał się rajcy miejscy w dość pokaź-



Akcja wysiedleńcza

nym komplecie, wracając od razu do starych przyzwyczajeni w sposobie obradowania. Nic się nie zmieniło. Ta sama jałowa godzina oczekiwania na rozpoczęcie posiedzenia – ten sam gwar na sali w czasie obrad, zagłuszający całkowicie niezbyt wysiłającego się głosowo referenta. Sprawy



Historyczny dzień w Sejmie galicyjskim.

Marszałek Gólszowski.

Przedłożenie sejmowe podczas głosowania nad reformą wyborczą.

Prezjant Korytowki.

porządku dziennego nie wywołały tym razem namiętniejszej dyskusji ani długich debat. Przewodniczył prez. Neumann.

Teraz też deputowani różnych szczebli nie za bardzo słuchają mówców, a tylko niektóre pytania wywołują „namiętniejszą dyskusję”. Ale wtedy to już lecały granaty.

Zamach na dyrektora przemyskiego gimnazjum ukraińskiego

Przed sądem przysięgłych w Przemysku rozpoczął się dwudniowy proces przeciwko Kołodziejowi Iwanowi i Kubrakowi Włodzimierzowi oskarżonym o usiłowany za-

Przewód sądowy nie dostarczył dostatecznych dowodów winy oskarżonych. Wobec tego ogłosił trybunał wyrok uwalniający.

Nie szkodzi. Odwetowali sobie później na kimś innym – np. ministrze Pierackim.

Smutny list

Jedna z czytelniczek naszego piśma nadesłała do naszej redakcji list, pełen żalu i gorczy. Zaszła bowiem przygodnie z rozmowy dwóch pań takie westchnienie: „Wie Pani, tak mi już strasznie obrzydło wszystko co polskie, to coś strasznie. Każą nam dzieci uczyć patriotyzmu – ale jak możemy być patriotami w obecnych warunkach. Gdy jest dobrze – każdy jest patriotą”.

Otóż to właśnie! Tam Ojczyzna, gdzie dobrze...będziemy dobrymi obywatelami, gdy będziemy mogli żyć łatwo, wygodnie, dostatnio. Walka, poświęcenie, ofiara, wyrzeczenie się egoizmu były dobre, gdy Polska leżała w sferze niedościgłych ideałów. Skoro Polska już jest – nic od nas, a wszystko dla nas...

Tak, tak. Kwestia patriotyzmu jest sprawą trudną.

Krwawy pawilon na Targach Wschodnich

Niesłychana prowokacja bolszewicka we Lwowie. Na placu Targów Wschodnich zwraca uwagę zwiedzających tłumów nie lada widowisko, i to zaraz na pierwszym niemal planie od głównego wejścia. Oto lewe skrzydło dawnego



Mychajło Hrycak

Pałacu Sztuki zajęte zostało przez wystawców sowieckich, którzy zorganizowali tam jaskrawą, niebywałą dotychczas w Polsce i w Europie prowokacyjną propagandę bolszewicką.

Oba wejścia do Pałacu Sztuki udekorowano w czerwone godła i emblematy bolszewji z gwiazdą, sierpem, młotem i innymi zewnętrznymi oznakami istnienia czerwonego caratu. U osobnego wejścia do prawego skrzydła gmachu dwa rzędy chorągwi czerwonych z rosyjskim i polskim napisem S.S.S.R. Wewnątrz na ścianach czerwony fryz, czerwone draperje i chorągiewki. Na tak jaskrawą propagandę rządów katowskich w Rosji żadne państwo w Europie nie zezwoliłoby. We Lwowie tępi się wprawdzie w zarodku demonstracyjne usiłowania zatknięcia czerwonych chorągiewek na Wysokim Zamku, ale zezwala się na tak dobitną manifestację.

Ta krwawa plama na placu wystawowym wzbudza rosnące oburzenie publiczności i całego Lwowa. Za żadną cenę nie wolno dłużej tego tolerować. Niechaj władze wmieszają się w tę sprawę i ukróćą prowokację agitatorów. Zwłaszcza po ostatnich krwawych mordach i gwałtach bolszewickich – polski Lwów tej ekspozytury bolszewickiej, bluźniącej cynicznie przelanej krwi bohaterów naszych i męczenników – tolerować nie może.

Bolszewiki od zawsze szokowali świat cywilizowany. Teraz też. Dlatego tak trudno z nimi się porozumieć.

Świat za 50 lat

Tygodnik naukowy angielski pt. „Wiedza i Wynalazki” daje w artykule swego redaktora Gargeiback'a obraz świata za lat 50. Zdaniem autora wysiłki techniki będą skierowane obecnie ku rozstrzygnięciu zagadnie-

dorówna 18-letniemu młodzieńcowi z naszych czasów.

Niestety nic z tego się nie sprawdziło. Może poczekajmy jeszcze z 50 lat.

Tajemnicze zjawisko we Lwowie

Sensacja, jakich mało: szczur przemówił ludzkim głosem. Teoria reinkarnacji. Niezwykły wypadek przydarzył się onegdaj rzeźnikowi J., zamieszkałemu we Lwowie przy ul. Rzeźnickiej. Rano J. zaszedł do swej janki i zastał w sklepie w pułapce, która na ten cel była nastawiona, wielkiego szczura J., chcąc szybko zglądzić szczura z tego świata oblał go naftą i zamierzał żywcem spalić...

W chwili jednak, gdy potarł zapalkę o pudełko, usłyszał nagle głos ludzki:

- To ty chcesz żywcem własnego ojca spalić?!...



Targi Wschodnie

nia ruchu ulicznego. Za 50 lat – mówi uczonego angielski w wielkich miastach będą wzniesione wielopiętrowe ulice, piętro górne będzie przeznaczone dla piechurów, obutych w „siedmiomilowe buty”. Przechodnie ci będą poruszać się z pomocą silników elektrycznych, przymocowanych do kółek nakładanych na nogi. Zaś silniki będą poruszane przez fale radiowe, chwymane na małe anteny, przymocowane na plecach. Taki radiopiechur, będzie chodził z szybkością pięć razy większą od współczesnej. Oczywiście, wzmocniona będzie szybkość ruchu tramwajowego i automobilowego. Wreszcie potężnym środkiem lokomocji będą ruchome trotuary idące w trzech równoległych pasach z różną szybkością od 12 do 24 km. na godzinę.

Za 50 lat, uczeni będą regulowali pogodę za pomocą prądów o ogromnym napięciu. Superradjo-stacje o sile bilionów kilowatów będą ogarniały cały świat. Możliwe, że pod wpływem tych prądów rozwój będzie przyspieszony i że nawet za 100 lat „elektryczne” sześćdziesiątletnie dziecko w rozwoju fizycznym i duchowym,

J. upadł na ziemię zemdlony. Żona zastała go leżącego nieprzytomnie i zawołała lekarza. Gdy J. odzyskał przytomność i wszyscy przy nim obecni dowiedzieli się o zajściu, powstała wielka panika i zaczęto do opowiadania tego dodawać sobie najrozmaitsze komentarze, rozdmuchując je do olbrzymich rozmiarów. M. i. opowiadano szczegóły mroźnece krew w żyłach, jak ten, że szczur mówił ludzkim głosem, stanął na 2 łapach itd. Szczur znikł podobno bez śladu.

Zwolennicy metapsychozy i reinkarnacji mieliby świeży dowód na swe twierdzenia, wedle których dusza ludzka przejść może po śmierci w ciało lwa, rasowego rumaka, psa, a nawet... szczura.

Na nieszczęście ich jednak stary J. żyje i był prawdopodobnie tym, który obawiał się podpalenia, podczas gdy młody J. święcie wierzył w to, że szczur wdał się z nim w miłą pogawędkę...

No cóż, jak mawiał William Shakespeare: „Są rzeczy na niebie i na ziemi, o których się filozofom nie śniło”.

W sowieckim raju Dramat Polaków w Odessie i okolicach

Według danych z 1926 roku w Odessie mieszkało 10021 osób polskiego pochodzenia. Dane te przedstawiają tylko orientacyjną liczbę Polaków, ponieważ po spisie powszechnym na Ukrainie, środowiska polskie podniosły głośnie awanturę o procedurę przeprowadzenia spisu. Wielu Polaków zapisywano jako Ukraińców, Rosjan, lub przedstawicieli innych narodowości. Po wielu skargach do władz, co zostało szeroko skomentowane w prasie w języku polskim, szczególnie w gazecie „Sierp”, komitet centralny Partii Komunistycznej podjął decyzję o przeprowadzeniu ponownego spisu w środowiskach polskich. Wykazał on dwa razy większą liczbę Polaków w porównaniu z poprzednim.

JAN MATKOWSKI

W Odessie Polacy mieszkali od dawna. Dane z 1897 roku wskazują, że środowisko to było bardzo różnorodne pod względem pochodzenia i zajęć. Jednak, niezwykle elitarne. Tak, w samej Odessie mieszkało 2665 szlachciców, 6 księży, 986 urzędników państwowych z liczby osób pochodzenia polskiego, 58 kupców. Jako mieszczanie, zameldowało się wówczas 4430 osób, a 7982 – to polscy chłopcy.

Na początku XX wieku działało tu szereg polskich organizacji społecznych – Dom Polski, Lira, Ognisko. Każda organizacja prowadziła działalność w kierunku kulturowym, a niektóre również w oświatowym. W 1911 roku z pomocą księży zostało założone Katolickie Stowarzyszenie Kobiet pod wezwaniem św. Zyty. Organizacja ta zrzeszała polskie dziewczęta pracujące w Odessie jako służące. W archiwach Odessy pozostały materiały o działalności tej organizacji. Szczególnie przykuwa uwagę fakt, że Towarzystwo prowadziło rejestr bezrobotnych polskich kobiet i wyszukiwało im pracę. Wolontariusze udzielali też pomocy medycznej potrzebującym, opiekowali się starszami. Część Polaków otrzymywała pomoc finansową. Działacze organizacji rozpoznawali książki wśród Polaków o charakterze katolickim i narodowym. Ciekawostką były także lekcje o kuchni, sprzątaniu, praniu, które miały na celu podwyższyć poziom zawodowy służących.

Ten układ społeczny szybko się zmienił po rewolucji październikowej. Rolę organizacji społecznych przeję-

ła Partia Komunistyczna. W połowie lat 20. odeski komitet partyjny miał osobną polską sekcję. Za zadanie miała ona poszerzać idee bolszewickie i komunistyczne wśród Polaków. Z protokołów posiedzeń partyjnych można wywnioskować także charakter tej działalności w polskich środowiskach. Do połowy lat 30. Polacy osobno przeprowadzali zebrania partyjne z częstotliwością raz w dwa tygodnie. Zebrania odbywały się także w zakładach pracy wśród polskich robotników. 20 października 1925 roku odbyła się nawet konferencja polskich kobiet. Wtedy z Odessy i okolic przybyło 125 kobiet. Nie wiemy z jakich powodów, ale materiały archiwalne świadczą, że tylko 70 z nich mogło wziąć udział w głosowaniu. Pozostałe 50 miały prawo jedynie głosu doradczego. Oczywiście, akcje te przeprowadzane były w celach propagandowych, jednak w polskich środowiskach ta działalność nie przynosiła oczekiwanych skutków. Najlepiej sytuację charakteryzuje dokument z 1932 roku, do dziś znajdujący się w archiwach odeskiej służby bezpieczeństwa:

Notatka sprawozdawcza odeskiego obwodowego działu DPU USRR o stanie polskiej mniejszości narodowej. 7 października 1932 r. HDA SBU, Odessa. – Φ. 65. – Спр. 63. – Т. 12. – Ark. 246-257.

Oryginał. Maszynopis.

Zawiadamiamy, że w obwodzie odeskim mieszka około 17 tys. Polaków. Kolektywizacją objęto od 90 do 100 % wiejskiej ludności polskiej. Minusem jest to, że w rejonie

chorliwskim do narodowych polskich kolchozów, oprócz polskiego, weszła także ludność ukraińska. W tym rejonie przygotowano do jesiennej kampanii siewnej jeszcze nie rozpoczęto.

Podczas zniw zaobserwowaliśmy że Polacy kradną kłoski pszenicy, za co winowajców skazano na różne terminy pozbawienia wolności, według uchwały władz.

Odnotowano niezadowolenie, spowodowane złym materialnym zabezpieczeniem potrzeb kolchozników i brakiem chleba. Ze strony młodzieży rozbrzmiewają apele do terroru wobec miejscowych urzędników partyjnych, działalność których doprowadza do śmierci z głodu. Odnocznym również zwiększenie nastrojów emigracyjnych. Do Polski nadsyłają w trybie masowym listy, w których wypowiadają pragnienie wyjazdu do Polski. Zatrzymano sporo Polaków – mieszkańców obwodu odeskiego, którzy przymierzali się do nielegalnego przekroczenia granicy z Polską.

Notatka została napisana w okresie Wielkiego Głodu. W tym czasie w Odessie zostały zlikwidowane polskie technikum rolnicze i szkoła robotnicza, przestał istnieć dom ludowy. Wielu Polaków straciło pracę w zakładach, które poupadały. Po 1935 roku część działaczy środowisk polskich została rozstrzelana, a inna wywieziona na Syberię. Wskutek możliwości powrotu z obozów koncentracyjnych po śmierci Stalina, do obwodu odeskiego powróciło tylko 1355 osób, czyli około 3% zamieszkujących te tereny przed II wojną światową.

Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl
www.kresy24.pl
www.wspolnota-polska.org.pl
www.kresy.najlepsze.net
www.stanislawow.net
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl
www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net
www.kresy.co.uk stanislawow.pl
www.kresy2000.pl
www.hanaczow.pl
www.fotojonny.republika.pl
www.poznajukraine.com
www.wycieczki.pl.ua
www.lwowiaczy.pl

Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:

www.kuriergalicyjski.com
www.lwow.com.pl
www.duszki.pl
www.pogranicze.eu

Prywatne kwatery w samym centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301

e-mail: kwatery@tylkowelwowie.com

www.tylikowelwowie.com

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa! Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662, 0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

Wakacje uczniów „Magdusi”

Tego lata uczniowie „dziesiątki” otrzymali możliwość spędzenia wakacji w Polsce.



Na początku było Opole, miasto studentów, gdzie na 120 tysięcy mieszkańców przypada 30 tysięcy „zaków”. Już drugi rok z kolei uczestnicy konkursu: „Wiedza o Polsce i Unii Europejskiej” wyjeżdżają do Opola na zaproszenie Instytutu Politologii i jego dyrektora p. Leszka Rubisza. Są to uczniowie 10 i 11 klas. Podczas prawie tygodniowego pobytu zwiedzaliśmy Opole, zapoznaliśmy się z jego architekturą i historią, odwiedziliśmy różne zabytki i ciekawe miejsca. Ale głównie zapoznaliśmy się z działalnością Uniwersytetu Opolskiego, rektorem którego jest dobrze znany kresowiakom profesor Stanisław Niciejka, i Instytutu politologii. W październiku część naszych absolwentów znów powróci do Opola, ale tym razem na dłużej, ponieważ 7 osób z naszej szkoły, które brały udział w konkursie, zostało studentami politologii Uniwersytetu Opolskiego. Mamy skromną nadzieję, że współpraca między 10 szkołą a Instytutem Politologii będzie nadal kontynuowana. Dyrekcja, uczniowie i rodzice „Magdusi” dziękują organizatorom i sponsorom pobytu, w szczególności dyrektorowi Lechowi Rubiszowi i dr Ewie Ganowicz.

Następnym punktem pobytu w naszych wakacjach była Biała Podlaska, niewielkie miasto w województwie Lubelskim. Tym razem grupa

18 uczniów pod opieką nauczyciela historii Ryszarda Vincenca wyruszyła do Polski na zaproszenie Wyższej Szkoły Państwowej im. Jana Pawła II. Prawie dwutygodniowy pobyt był całkowicie opłacony przez stronę zapraszającą. Ja jeżdżę z młodzieżą na kolonie do Polski już od 25 lat, ale tak dobrze zorganizowanego i ciekawego pobytu jeszcze nie było! Serdeczna, rodzinna atmosfera, świetne warunki pobytu, pokoje dwuosobowe z łazienką, telewizorem, lodówką i czajnikiem, praktycznie domowa kuchnia i najważniejsze – bardzo ciekawy i urozmaicony program. Był wyjazd do „Krainy Rumianku”, gdzie odbywały się warsztaty garncarskie i gry terenowe, były wycieczki krajoznawcze do Warszawy i Kazimierza Dolnego, był konkurs kulinarny i zajęcia praktyczne. Wszystkie potrawy, które przygotowaliśmy, a były to pierogi, cepeliny, sałatki i desery, zostały zjedzone na kolację. Bardzo podobały się zajęcia praktyczne, na których samodzielnie robiliśmy aplikacje na poszewki i dekorowaliśmy kubki (poszewki i kubki potem dostaliśmy w prezencie). Były również warsztaty artystyczne i gry sportowe, wyjazd do aquaparku i zwiedzanie „Centrum Kopernika” oraz wiele, wiele innych atrakcji. Uczniowie „Magdusi” wywarli na gospodarzach bardzo dobre wrażenie.

Nienaganne zachowanie, punktualność i kultura osobista świadczyły dobrze o naszej szkole. Dziękujemy serdecznie wszystkim organizatorom, opiekunom, kierownicze kolonii p. Iwonie Żelisko, opiekunkom p. Małgosi, p. Danusi i p. Annie i wielu innym osobom. Jeszcze długo będziemy pamiętać Białą Podlaskę.

Na koniec lata był wyjazd do Poznania. Wielka grupa uczniów i opiekunów (ponad 60 osób) ze Lwowa, Truskawca i Kamionki Buskiej wyjechała do Poznania na warsztaty artystyczne, które trwały 8 dni. Znów z grupą 17 uczniów wyjechał Ryszard Vincenc. Mieszkaliśmy stunkowo niedaleko od Poznania w miejscowości Kiekrz nad pięknym, malowniczym jeziorem o tej samej nazwie. Opiekowały się nami dwie urocze studentki Kasia i Paulina. Od rana były zajęcia z rysunków i grafiki, a po obiedzie zwiedzanie Poznania i pobliskich okolic. Kilka razy odpoczywaliśmy nad jeziorem i jeździliśmy do term. Pogoda dopisywała, więc spędziliśmy czas z przyjemnością i korzyścią. Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do naszego odpoczynku, a w szczególności p. Bernardowi.

Do następnych wakacji.

RYSZARD VINCENC

Apel w sprawie Cmentarza Janowskiego

Od kilku miesięcy w każdym numerze Kuriera Galicyjskiego drukujemy apel naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego w sprawie Cmentarza Janowskiego. Niestety, nadal nie mamy szerszego odzewu od Państwa.

Droży czytelnicy!

Każdego roku w Święto Wszystkich Wiernych Zmarłych spotykamy się na Cmentarzu Janowskim i każdy idzie do grobów swoich bliskich.

Dzisiaj warto zadbać też o to, by pamięć o naszych matkach, ojcach, babcjach i dziadkach pochowanych na cmentarzu Janowskim nie rozproszyła się. Jest okazja, aby informacje o tych ludziach zebrać w jednym miejscu – w książce. Za kilka miesięcy zostanie zakończony etap gromadzenia informacji. Książka będzie wydana i oprócz części archiwalnej, informacji w niej będzie tyle, ile

dostarczą nam Państwo. Każdy, kto podzieli się wspomnieniami i zdjęciami o krewnych i bliskich pochowanych na cmentarzu Janowskim, uwieczni pamięć o tych osobach. Kim byli ci Lwowianie – sklepikarze, kominiarze, praczki, panie domu, pracownicy tramwajów czy gazowni, robotnicy fabryk czy poeci – wiedzą tylko ich rodziny. Być może w Państwa archiwach domowych zachowały się zdjęcia z pogrzebów mniej lub bardziej znanych osób, zdjęcia samego Cmentarza Janowskiego oraz okolic. Innego źródła informacji o pochówkach przede wszystkim powojennych (a czasem też wcześniejszych) nie ma. Jest to właściwie jedyna już okazja by pamięć o ludziach pochowanych na Cmentarzu Janowskim zachować.

Każdy dzień przynosi zmiany na tym cmentarzu – za rok czy dwa

takiego Cmentarza Janowskiego już nie będzie. Podobnie jak nie ma już tego nawet sprzed miesiący. Ocalmy pamięć o tych, których znaleźliśmy, szanowaliśmy i kochaliśmy, bo człowiek żyje tak długo, jak długo trwa pamięć o nim. Zastanówmy się, czy prześlemy naszym potomkom to, co wiemy sami? Czy to nie będzie naszą winą, że ta pamięć zaginie?

Materiały gromadzone przez naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego kompletowane będą do lipca, jest jeszcze trochę czasu na spenetrowanie domowych archiwów.

Zgłoszenia przyjmujemy w redakcji Kuriera Galicyjskiego: wspomnienia, zdjęcia bądź inne dokumenty. Droga mailową archiwalia można przesyłać do prof. Ryszarda Tomczyka: rtomczyk10@wp.pl i dr Barbary Patlewicz: barpat@wp.pl

ALINA WOZIJAN

Lato z Polską w Krakowie dla dzieci z Żytomierszczyzny

W dniach 15–28 lipca na zaproszenie Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” grupa dzieci polskiego pochodzenia, z Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie na czele z prezesem Wiktoria Laskowską-Szczur, wzięła udział w kolejnej edycji edukacyjno-krajoznawczej „Lato z Polską w Krakowie”. Organizację pobytu dofinansowało Województwo Małopolskie i MEN.

W czasie dwutygodniowego pobytu dzieci z Żytomierza młodzież miała okazję poznać kulturę i tradycje Małopolski. Codziennie odbywały się wycieczki po Krakowie i okolicach. Dzieci zwiedziły Kopalnię Soli w Wieliczce, Kalwarię Zebrzydowską i Wadowice. W Krakowie uczestni-

Wiktor:

„Byliśmy w jednym z najpiękniejszych zabytków Europy. Najbardziej mi się spodobał Zamek Królewski nad Wisłą. Odbywała się tu koronacja królów polskich. Tu też pochowano wielkich polskich bohaterów”.

Aleksander:

„Bardzo spodobała mi się wycieczka do Kopalni Soli w Wieliczce, znajduje się tam niesamowity kościół podziemny, gdzie można się modlić. Jest też ciekawe słone jezioro i wszystkie ściany są słone”.

Ili:

„Jestem bardzo zadowolony, że byłem uczestnikiem akcji „Lato z Polską w Krakowie”. Najbardziej



cy akcji obejrżeli Zamek Wawelski, kościół Mariacki, kościół na Skałce, kościół Bożego Ciała, dzielnicę Kazimierz. Miały też okazję zwiedzić Muzeum Etnograficzne, Muzeum Inżynierii Miejskiej, Muzeum Armii Krajowej i Muzeum Lotnictwa w Krakowie. Poznały historię najstarszej w Polsce uczelni – Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zobaczyły Collegium Novum, Collegium Maius oraz miały możliwość poznać szlak Jana Pawła II i zwiedzić sanktuarium w Łagiewnikach.

Na podsumowanie wiedzy zdobytej podczas wycieczek odbył się quiz wiedzy o Krakowie i okolicach.

Codziennie odbywały się zajęcia sportowe i językowe w grupach. Organizatorzy akcji zorganizowali Dzień Sportu – współzawodnictwo sportowe w różnych dyscyplinach i konkurencjach. Rozwijaniu talentów służyły też konkursy plastyczne i muzyczne.

24 lipca grupa dzieci z Żytomierszczyzny reprezentowała swoje talenty artystyczne podczas uroczystego spotkania z przedstawicielami Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego.

Oto niektóre wypowiedzi uczestników:

Anastazja:

„Kraków – stare miasto, jego historia jest ekscytująca, ale najbardziej spodobał mi się Rynek Główny. Cudowny jest Kościół Mariacki, który przyciąga tysiące turystów”.

spodobało mi się uczestnictwo w zawodach sportowych. W trakcie pobytu była możliwość sprawdzenia się z innymi uczestnikami z wielu miejscowości i różnych krajów. Ponieważ zajmuję się tenisem, zdobyłem 1 miejsce. Poza tym poznałem wiele nowych osób i te przyjaźnie trwają do dzisiaj”.

Darina:

„Najbardziej mi si spodobała wycieczka do Kalwarii Zebrzydowskiej i Wadowic. Kiedy słuchałam o życiu papieża Jana Pawła II, byłam dumna, że ten człowiek pochodził z Polski, a kiedy w muzeum słuchałam ostatnie bicie jego serca, łzy poleciały mi z oczu. Przywiozłam z Kalwarii dużo pamiątek”.

Wika:

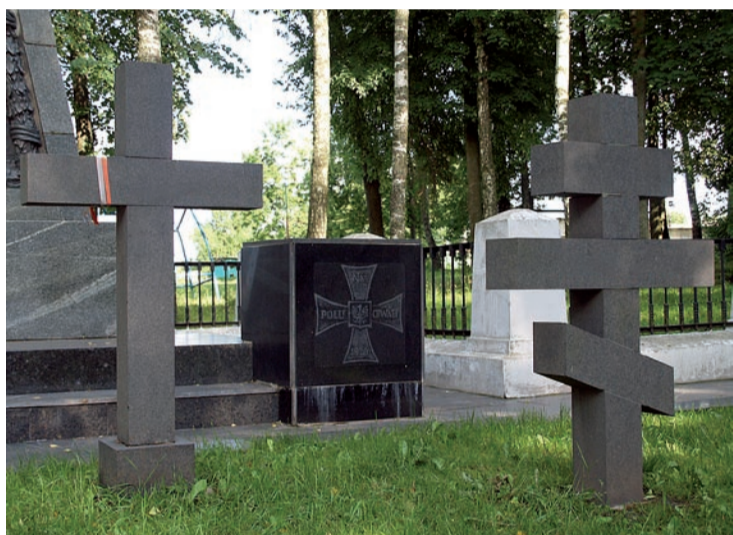
„Przeżyłam dużo radości, szczególnie kiedy wygrałam w konkurencjach sportowych”.

Składamy na ręce Pana Marszałka Województwa Małopolskiego i Wszystkich Pracowników Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” serdeczne podziękowania za możliwość przeżycia tych niezapomnianych chwil, które zasiały w sercach dziecięcych dużo radości i prawdziwej przyjaźni, a edukacyjno-krajoznawczy program wypoczynku wzbogacił wiedzę o kulturze i tradycjach województwa Małopolskiego.

WIKTORIA WACHOWSKA

LENINO

12 października w PRL-owskim kalendarzu był datą niezwykle ważną. Tego dnia świętowano Dzień Wojska Polskiego na pamiątkę bitwy stoczonyj w 1943 roku z udziałem żołnierzy 1. Polskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki nieopodal wsi Lenino. Po wojnie co roku do Białoruskiej SRR wyruszały pociągi przyjaźni z polskimi kombatantami. W rocznicowych uroczystościach brali udział najwyżsi dygnitarze partyjni, polscy i radzieccy. Żaden z nich nawet nie zająknął się ilu Polaków straciło życie w tej bitwie, jak wielką cenę przyszło im zapłacić.



Polski Cmentarz Wojenny w Lenino

EWA ZIÓLKOWSKA

Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z rządem RP gen. Władysława Sikorskiego, w 1943 r. Stalin powołał, oficjalnie na wniosek polskich komunistów zrzeszonych w Związku Patriotów Polskich, polską formację wojskową – 1. Dywizję Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Jej dowództwo objął pułkownik, a wkrótce z nominacji Stalina, generał brygady Zygmunt Berling, który wraz grupką polskich oficerów odmówił ewakuacji do Iranu i pozostał w ZSRR. Miejszem formowania i szkolenia dywizji były Sielce nad Oką. Zaczęli tam masowo napływać Polacy, w większości byli więźniowie łagrów, którzy wcześniej, często na skutek utrudnień ze strony władz sowieckich, nie zdolali dotrzeć do armii dowodzonej przez gen. Władysława Andersa. Wstąpiła w nich nadzieja. W nowym wojsku upatrywali jedynej szansy, by wydostać się z ZSRR i wrócić do kraju. Polskie jednostki były podporządkowane dowództwu Armii Czerwonej. Wprawdzie kadra dowódcza w większości rekrutowała się z oficerów sowieckich, wśród których kluczową rolę odgrywali politycy, ale żołnierze dostali polskie mundury i mieli polskich kapelanów. Odwołano się do tradycji i symboliki narodowej. Patronem dywizji został Tadeusz Kościuszko, mimo że był naczelnikiem insurekcji antyrosyjskiej. Na czapkach orła z koroną zastąpił orzeł bez korony, wzorowany na piastowskim, potocznie nazywany „kurica”. Przysięgę żołnierze złożyli 15 lipca, w rocznicę bitwy pod Grunwaldem. W rocznicę bitwy pod Grunwaldem. W rocznicę bitwy pod Grunwaldem. W rocznicę bitwy pod Grunwaldem.

Dywizja, składająca się głównie z ludzi bez doświadczenia bojowego, a przy tym wyczerpanych niewolniczą pracą, bardzo szybko została skierowana na front. Zasadniczą rolę odegrały względy propagandowe. Bitwa w rejonie Lenino rozegrała się między siłami niemieckimi a 33. Armią Frontu Zachodniego, dowodzoną przez gen. Wasilija Gordowa, w skład której wchodziły polskie jednostki, piechota i pułk czołgów, liczące w sumie 12,5 tysiąca żołnierzy. Ich zadaniem było sforsowanie płynącej w rozległej dolinie niewielkiej rzeczki Mierei, przełamanie niemieckiej obrony na zachodnim brzegu rzeki, zdobycie wsi Polzuchy i Trygubowo, a następnie kontynuowanie natarcia i osiągnięcie linii Dniepru. Główne uderzenie rozmieszczonych w centrum polskich jednostek i sąsiadujących z nią z obu stron 42. i 290. sowieckich dywizji nastąpiło 12 października w godzi-

nach rannych. Oddziały polskie pozbawione wsparcia sowieckiej artylerii, mimo brawurowych ataków, ponosząc duże straty zostały wkrótce powstrzymane przez jednostki niemieckie. Kilkakrotnie ponawiane natarcia 12 i 13 października nie dały zamierzonego rezultatu i polska dywizja została odesłana na zaplecze frontu. W dwudniowych ciężkich walkach straciła ponad trzy tysiące żołnierzy, a więc niemal jedną czwartą stanu sprzed bitwy. Jak się szacuje, poległo i zmarło z ran 510 żołnierzy, rannych zostało 1776, zaginęło bez wieści 652, do niewoli trafiło 116.

Tak duża liczba ofiar była wynikiem rażących błędów popełnionych przez dowództwo. Przed bitwą dokonano rozpoznania, wskazując tym samym Niemcom kierunek przyszłego natarcia. Walczącym Polakom nie zapewniono dostatecznego wsparcia wojsk pancernych i lotnictwa, nie mieli też stałego zaopatrzenia w sprzęt i amunicję. Walki w większości toczyły się w dolinie, na nieosłoniętym terenie, polscy żołnierze byli więc idealnym celem dla wroga. Nasuwa się pytanie: czy były to rzeczywiste błędy taktyczne, czy też świadome działania towarzyszy radzieckich, którzy dopuścili do wykrawiania się Polaków, bo tak do końca nie ufali nawet Wasilewskiej i Berlingowi? Przecież bitwa ta nie miała istotnego znaczenia strategicznego. Front w tym miejscu stał jeszcze do czerwca 1944 r.

Po zakończeniu walk kości polskich żołnierzy zostały w ziemi tam, gdzie padli, pochowani przez kolegów bądź okolicznych mieszkańców na rozległym polu bitwy. Na przelomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych na Białorusi przeprowadzono ekshumacje wielu wojennych grobów, przenosząc szczątki do zbiorowych mogił. Podobnie było w Lenino. Prochy polskich żołnierzy zostały przewiezione i złożone na skraju wsi. Zbiorowe mogiły polskich żołnierzy urządzono u stóp pomnika Kościuszków, postawionego przez władze BSRR w 1968 r. W Lenino urządzono też Mauzoleum Polsko-Radzieckiego Braterstwa Broni z niewielką ekspozycją muzealną.

W historiografii PRL bitwa pod Lenino przedstawiana była jako jedno z największych zwycięstw oręża polskiego oraz symbol zrodzonego w walce braterstwa broni, w myśl propagandowego hasła drukowanego na plakatach: „Życie składamy wspólnie w ofierze, niech krzepnie

w boju bratnie przymierze”. Na mocy dekretu z 7 października 1950 r. w kolejne rocznice bitwy pod Lenino obchodzono święto Ludowego Wojska Polskiego.

Dopiero w latach dziewięćdziesiątych kwerendy archiwalne oraz analiza publikacji polskich, rosyjskich i niemieckich pozwoliły na ustalenie wykazu części nazwisk Polaków poległych, zmarłych i zaginionych bez wieści. Szczególnie owocne okazały się badania przeprowadzone w Centralnym Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji

zmarłych z ran oraz zaginionych bez wieści. Otwarcie i poświęcenie nowego cmentarza odbyło się 17 lat temu, w 55. rocznicę bitwy z udziałem przedstawicieli władz państwowych Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Białorusi, kombatantów polskich, białoruskich i rosyjskich oraz miejscowej ludności i młodzieży szkolnej. Mszę świętą, z udziałem Kompanii i Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego, celebrował biskup polowy WP gen. Leszek Sławoj Głódź. Powiedział wówczas w homilii: „Tyle lat słowo Lenino wypisywano na pierw-



Muzeum w Lenino

Rosyjskiej w Podolsku. Niestety nie udało się dotrzeć do materiałów jednostek Wehrmachtu biorących udział w walkach. Wyniki badań zostały opublikowane w pracy „Lenino. Październik 1943. Polegli, zmarli z ran, zaginięni”, wydanej w 1996 r., zawierającej 1050 nazwisk żołnierzy, w tym 468 poległych i zmarłych z ran w rejonie Lenino, 28 żołnierzy zmarłych z ran w szpitalach polowych poza rejonem pola bitwy oraz 519 zaginionych w bitwie. Za zaginionych uznaje się także grupę żołnierzy 1. Dywizji, którzy, obawiając się ponownego zesłania, dobrowolnie przeszli na stronę niemiecką, co przez lata ukrywano.

W końcu lat dziewięćdziesiątych podjęto również starania, żeby w Lenino powstał polski cmentarz wojenny. Istniejący pomnik uzupełniono o kamienną rzeźbę orła, jakiego nosili na czapkach żołnierze 1. DP, na mogiłach kryjących szczątki polskich żołnierzy umieszczono symbole religijne – krzyże katolickie, krzyże prawosławne oraz macewy, ustawiono też tablice z wizerunkami Krzyża Wirtuti Militari oraz Krzyża Walecznych. Po obu stronach alejki wiodącej do pomnika stanęły mury z tablicami zawierającymi nazwiska poległych,

szym miejscu listy narodowej chwały. Tak o tej bitwie było głośno! Tyle książek, filmów, słów... A zabrakło przez lata jednego: wypełnienia obowiązku Narodu i Państwa wobec swoich zabitych i zmarłych żołnierzy. Trzeba było dopiero naszych czasów, aby ta bitwa, i ci, którzy podczas niej polegli, doczekali się cmentarza wojennego – z prawdziwego zdarzenia. Budowa tego cmentarza to nie gest wielkoduszności w stosunku do tych, o których się teraz mniej niż kiedyś mówi. To obowiązek. To powinność...”

Ziemia z polskiej mogiły w Lenino została złożona pod wzniesionym na warszawskim Cmentarzu Wojskowym na Powązkach pomniku ku czci poległych tam żołnierzy. Stał tuż obok grobu gen. Berlinga, który ma swój pomnik przy moście Łazienkowskim. Wzbudza on żywe emocje i kontrowersje podobnie, jak postać generała, cenionego przez jednych za wybawienie tysięcy łagierników i próbę przyjścia z pomocą Powstaniu Warszawskiemu, przez innych uznawanego przede wszystkim za zdrajcę i agenta Stalina, chcącego uczynić z Polski 17 republikę ZSRR. Ze złożonością tej problematyki na różne sposoby próbują mierzyć się historycy i publicyści, czego świadectwem są wydane ostatnio książki: Tadeusza Kisielewskiego „Janczarzy Berlinga. 1 Armia Wojska Polskiego 1943–1945”, „Berlingowcy. Żołnierze tragiczni” pod redakcją Dominika Czapięgo oraz Henryka Stańczyka i Stefana Zwolińskiego „Wojsko Berlinga i Żymierskiego 1943–1945”.

Historia ma to do siebie, że nie poddaje się prostym osądom. Nie jest czarno-biała. Ofiara polskich żołnierzy walczących pod Lenino nie może być wstydliwie ukrywana w zakamarkach naszej zbiorowej pamięci. Bo czym różni się krew polskiego żołnierza oddana nad białoruską Miereją, niezależnie od intencji mocodawców, od tej przelanej w kraju czy na Zachodzie? Poległym w tej bitwie należy się pamięć, cześć i rzetelna refleksja historyczna.



Polski Cmentarz Wojenny w Lenino

Nadesłano z Krzywego Rogu

Ślad Katynia w Krzywym Rogu

Tragiczna śmierć prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego zmusiła cały świat by jeszcze raz wspomnieć złowieszczy Katyń – wieś pod rosyjskim Smoleńskiem, która stała się symbolem zbrodni stalinowskich przeciw polskim elitom. Tragedia rozegrała się w 1940 roku, gdy w różnych miejscach ZSRR zginęło ponad 25 tys. polskich jeńców. Historia istnienia obozu polskich jeńców w Krzywym Rogu do tej pory jest tematem słabo zbadanym. Jakie były powody, że jeden z obozów jenieckich dla Polaków zorganizowano właśnie w mieście Krzywy Róg? I co się z nimi stało? O tym poniżej.

WŁODZIMIERZ DUMAŃSKI

Wskutek agresji na Polskę we wrześniu 1939 roku, na terenach obwodów przyłączonych do ZSRR znalazło się około 300 tysięcy polskich żołnierzy i oficerów. Około 170 tys. żołnierzy polskich, chcących kontynuować walkę z Niemcami, przekroczyło granice Litwy, Węgier i Rumunii. Części z nich udało się dotrzeć na Zachód, do Francji. Około 130 tysięcy żołnierzy polskich wykonało rozkaz swoich dowódców – poddali się Armii Czerwonej i oddziałom specjalnym NKWD. Planując zawczasu tę „wyzwoleńczą” kampanię, departament Ławrentija Berii stworzył Zarząd ds. Jeńców Wojennych, na czele którego stanął starszy major KGB Paweł Soprunienko. Ci, którzy według NKWD byli największym zagrożeniem dla władzy sowieckiej, niebawem znaleźli się na Solówkach, na Syberii, na Łubiance lub w innych sowieckich łagrach i obozach. Jesienią 1939 roku zostały zorganizowane trzy główne obozy oficerskie: w Ostaszkowie, Starobielsku i Kozielsku. W całym ZSRR powstało około 130 obozów jenieckich, w których przetrzymywani byli nie tylko Polacy, ale także Ukraińcy, Białorusini, Czesi, Słowacy, Niemcy i nawet Finowie.

Na początku października 1939 roku według dyrektywy komisarza NKWD Berii „...żołnierzy-jeńców Ukraińców, Białorusinów i innych narodowości, dawnych mieszkańców województw: stanisławowskiego, lwowskiego, tarnopolskiego i łuckiego, a także nowogrodzkiego, wileńskiego, białostockiego wypuszczono do domu. Ale po 10 dniach w Moskwie rozmyślono się i wydano inny rozkaz: „Z liczby wypuszczonych z Zachodniej Ukrainy i Białorusi wybrać dobrze ubranych i fizycznie zdrowych 1700 ludzi i przygotować ich do wysłania do pracy do Krzywego Rogu transportem kolejowym 16 października. Ochronę wzmocnić”. W tym samym czasie, jesienią 1939 roku zostały zorganizowane obozy, które przyłączono do pewnych przedsiębiorstw. Ogółem w tych obozach przebywało dobrze ponad 20 tysięcy żołnierzy i podoficerów WP. 14 tys. z nich pracowało przy budowie strategicznej autostrady Włodzimierz Wołyński (w innych dokumentach to Nowogród Wołyński – W. D.)-Równe – Dubno - Lwów. A 10300 osób – w kopalniach Donbasu, w Krzywym Rogu i w przedsiębiorstwach Zaporozża.

Historia istnienia obozu polskich jeńców w Krzywym Rogu do tej pory jest tematem słabo zbadanym. Dowiedzieć się czegośkolwiek o historii

istnienia tego obozu pozwalają badania Natalii Lebediewej, znanego historyka rosyjskiego.

Jakie były powody, by jeden z obozów jenieckich dla Polaków zorganizowano właśnie w mieście Krzywy Róg?

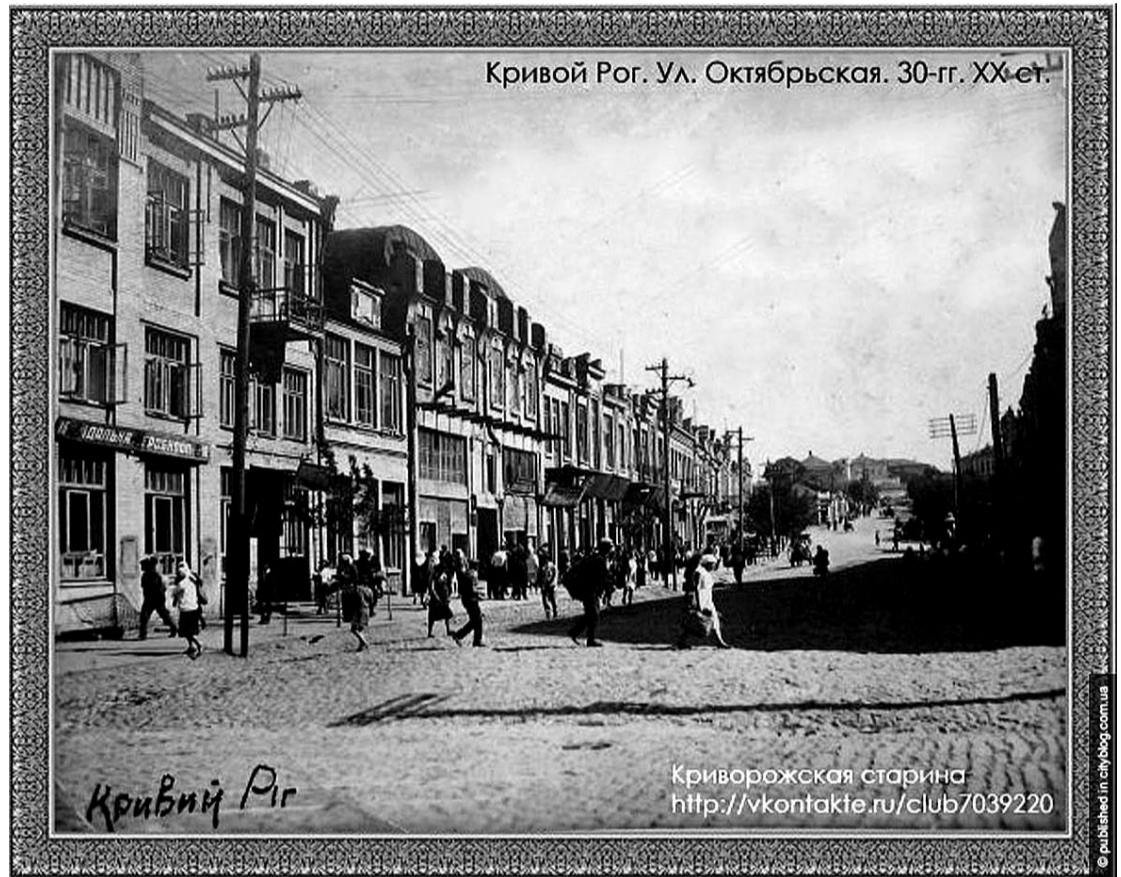
W ostatnim kwartale 1939 roku i pierwszej połowie 1940 roku w Krzywym Rogu zanotowano bardzo niskie wydobywanie rudy. Metalurzy otrzymywali takie mizerne partie surowca do pieców hutniczych, że musieli trzymać te piece na „małym ogniu” i wytapiać stal z byle czego. Dlatego Rada Gospodarcza ZSRR próbowała poprawić sytuację w tym zagłębiu rudy żelaza kosztem „włania” znacznej części świeżej siły roboczej (na początku 1940 roku w obozie krzyworoskim było już 6742 więźniów – W.D.). Według Tatiany Woronowej, historyka i krajoznawcy, zabiegi te były skazane od początku na niepowodzenie. Przy pomocy niewolniczej pracy niedoświadczonych ludzi nie można było ruszyć z miejsca takiego przemysłowego giganta jak Krywbas. Jednak NKWD oficjalnie oddało więźniów do Komisariatu Ludowego Metalurgii Żelaza (NKCHM). Za każdego więźnia Komisariat otrzymał od NKWD znaczną sumę.

Według wspomnień spisanych w połowie lat 90. XX w. przez honorowego obywatela Krzywego Rogu Iwana Furtę, który za młodych lat pracował w warsztatach mechanicznych byłej kopalni im. Kaganowicza,



w Krzywym Rogu był nie tylko jeden obóz. Więźniowie mieszkali tam, gdzie pracowali. Nawet teraz w pobliżu budynku administracji teraźniejszej kopalni „Sucha Balka” – spadkobierczyni kopalni im. Kaganowicza, a później kopalni im. XX Zjazdu Partii – można zobaczyć pozostałości baraków polskich żołnierzy.

Pod koniec listopada 1939 roku wspomniany już kierownik Zarządu ds. Jeńców Wojennych NKWD Soprunienko, sam już rozumiejąc, że utrzymywanie tych ludzi w niewoli



jest bezprawne, zaproponował przeniesienie więźniów na stanowiska robotników cywilnych, przypisanych do określonych miejsc pracy, a żołnierzy usunąć z budowy, zastępując ich milicją. Jednak komisarz Beria tych rekomendacji Soprunienki nie przyjął. Wydano rozkaz, żeby zaprowadzić „porządek” w obozach, wykluczyć możliwość ucieczki z obozów i za-

liczeniach, były to w tym czasie duże pieniądze – W.D.). Ale czas płynął, a o uwolnieniu nikt nie wspominał. Choć w krzyworoskim obozie nie było takich doświadczonych prawników, jak powiedzmy, w obozie starobielskim, którzy od razu wskazali podstawę prawną pod „niezrozumiałe działania władz”, ale z czasem niezgodność tego przetrzymywania z prawem międzynarodowym zauważono i tu. Jak mówi kazachski historyk Baurzhan Zhanhuttin: „Pisali ze wszystkich stron. Bowiem kiedy jeńcy wojenni trafili do niewoli, nie utracili swojej osobliwej mentalności. Jeśli, powiedzmy, takie pojęcie jak prawa człowieka w Związku Sowieckim było „pustym dźwiękiem”, to jeńcy wojenni rozumieli to inaczej”. Czy można sobie wyobrazić, żeby w Związku Sowieckim jeńcy wojenni strajkowali? W archiwum zanotowany jest fakt że „w krzyworoskim obozie trwa masowe uchylanie się od pracy. Z 6927 jeńców wojennych odmawia stawienia się do pracy do 2000 osób. W kopalni im. Karola Libknechta (teraz to jest kopalnia „Batkiwszczyna” („Ojczyzna”) – W.D.) było takich 372 osoby. Absolutna większość jeńców wojennych nie stawiała się do pracy. Domagali się przestrzegania ich praw i normalnych warunków pracy.

Ludzie otwarcie odmówili stawiania się do pracy, były nawet wypadki ucieczki z obozów. Zachowało się świadectwo zastępcy kierownika trustu „Leninruda” Medwedewa, który oświadczał: „Jeńcy wojenni są dla

W stosunku do Polaków z województw centralnych, których wśród więźniów było około 1700 osób, w Moskwie zapadła specjalna decyzja. Wskazywano, że wyjazd do Polski jest obecnie skomplikowany, więc Polacy będą przebywać w obozie jeszcze przez dłuższy czas, dlatego jeńcy miejsc pracy tak samo, jako Ukraińców i Białorusinów”.

W taki sposób, po przyjeździe do Krzywego Rogu, jeńcy pracowali kto jak mógł, ale nie tracił nadziei na szybki powrót do domu. Zawodowe umiejętności nowych „górników” były zerowe. Nieprzeszkoleni ludzie nie mogli osiągnąć nawet połowy wydajności pracy, tym bardziej nie mogli sprostać wymaganiom nieopłacalnych przedsiębiorstw. Wprawdzie, jak pisze w swoim opracowaniu dr Walentyna Porsadanowa, 10-15% jeńców już wykonywało normy. Być może, informacja ta dotyczy wykwalifikowanych metalurgów, którzy pracowali w różnych przedsiębiorstwach miasta, w tym w warsztatach mechanicznych kopalni im. Kaganowicza. Jednak w sprawozdaniach tych ludzi określano jako „Białorusini i Ukraińcy, którzy chcą pozostać w swoich przedsiębiorstwach”. Tatiana Woronowa uważa, że jeńcy wojenni zarabiali w kopalniach od 20–30 kopiejek do 40–50 rubli dziennie (po odliczeniu opłaty za utrzymanie). Korzystali z prawa do wysyłania przekazów pieniężnych dla rodzin (20-30 rubli za dzień pracy, które pozostawały po wszystkich od-

nas ciężarem, który mi, jako inżynierowi, przeszkadza pracować...". Warunki utrzymania jeńców pozostawały dość trudne. Nie mogli oni opuszczać obozu i pracy. Wielu z nich nie było zaopatrzonych w odzież i obuwie robocze. Ponadto, z powodu braku pensji na przedsiębiorstwach NKCHM jadalnie odmówiły karmienia Polaków. Zdarzało się coraz więcej wypadków przy pracy wśród jeńców wojennych i ich odmów stawiania się do pracy. Tymczasem, każdy wypadek protestu był dokładnie ustalany. W liście do Stalina z 5 marca 1940 roku Ławrentij Beria zaproponował rozstrzelać 14700 osób w trzech obozach jenieckich (Ostaszowskim, Kozielskim i Starobielskim), a wraz z nimi – 11000 więźniów z więzień Zachodniej Ukrainy i Białorusi. Ta propozycja Berii została przyjęta jeszcze tego samego dnia – 5 marca 1940 roku.

Wśród jeńców obozów pracy rozpoczęto wyszukiwać oficerów, urzędników policji, żandarmerii, wywiadu, żołnierzy straży granicznej, osadników, którzy podpadali pod uchwałę Biura politycznego Komitetu Centralnego WKP(b) z 5 marca 1940 roku o rozstrzelaniu. Wysłano ich do obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszowie. Historyk rosyjski prof. Natalia Lebediewa podaje, że 5 kwietnia 1940 roku kierownik Zarządu do spraw Jeńców Wojennych P. Soprunicenko wydał rozporządzenie naczelnikowi obozu „Dzierżyńskrud” by natychmiast wysłać do ostaszowskiego obozu 17 jeńców wojennych – policjantów, urzędników więziennictwa, aktywnych działaczy „antysowieckich”, członków partii politycznych i osadników.

Zachowała się odezwa do władz sowieckich, ułożona w oddziale Marganieckim obozu krzyworskiego w kwietniu 1940 roku: „My, Polacy z zajętych przez was obwodów, zwracamy się do was z prośbą. Wiemy, że Związek Sowiecki deklarujący neutralność i nie biorący udziału w wojnie, jako państwo neutralne obiecał, że w ciągu trzech miesięcy zwolni nas. Pracowaliśmy i czekaliśmy uwolnienia, ale nas nadal trzymają i my nie możemy wrócić do swoich rodzin, które pozostały bez środków do życia. Nie prosimy, aby polepszyć nasze warunki, ale prosimy by szybko wysłać nas do ojczyzny”. O tym, co odpowiedział na ten list Stalin, historia milczy...

Razem z 15000 więźniów z trzech już wspomnianych obozów, jeszcze

kilkadziesiąt wykrytych w obozach NKCHM oficerów i policjantów w kwietniu i maju 1940 roku zostało rozstrzelanych w Katyniu, Twerze, w pobliżu Charkowa, w Putywlu oraz w innych miejscach. Zgodnie z ostatnimi danymi, zgładzono około 22000 przedstawicieli polskiej elity. I nie jest to cyfra ostateczna, bo nie wszystkie miejsca pochówków zostały odnalezione.

Na tym historia krzyworskiego obozu jednak się nie kończy. Po zniszczeniu polskich oficerów i więźniów w więzieniach, stalinowskie kierownictwo zajęło się likwidacją obozów NKCHM i przeprowadzeniem jeńców wojennych do Gułagu. Intensywne przygotowania do tego trwały przez cały marzec do pierwszej połowy maja 1940 roku.

Z rozkazu NKWD była nawet stworzona grupa dla przejmowania

łó produkcję, NKWD nie poszło na ich zwalnianie. Nie byli zwolnieni nawet niedołężni i inwalidzi, których zdecydowano dostarczyć do jednego z oddziałów obozu w Równem, gdzie zorganizowano dla nich pracę. W tymże czasie niemal wszyscy, którzy zadeklarowali się jako Niemcy, oraz osoby, o które wstawiła się Ambasada Niemiec, zostali zwolnieni i przekazani stronie niemieckiej.

Po uchwale Biura Politycznego Komitetu Centralnego WKP(b) z dnia 10 maja 1940 roku, która dotyczyła żołnierzy polskich i podoficerów z byłych obozów NKCHM, zaznaczono: „Oprócz 2000 osób, wysłanych na budowę Nr 1 dla potrzeb NKWD, wszystkich innych jeńców, którzy są w oddziałach „Dzierżyńskrud”, „Oktyabruda”, „Leninruda” i „Nikopol-Marganiec”, wysłać do

Według danych archiwalnych, przed likwidacją w oddziałach krzyworskiego obozu była następująca ilość jeńców: „Dzierżyńskrud” – 2965 osób, „Oktyabruda” – 1134, „Leninruda” – 1402, w „Nikopol-Marganiec” – 1128 osób. Część jeńców lojalnych wobec władz sowieckich, którzy pochodzili z zachodnich obwodów, wysłano do obozu w Równem, gdzie budowali oni lotnisko, drogi i inne obiekty wojskowe. Późniejszy los tych jeńców jest nieznanym. Jest bardzo prawdopodobne, że zostali oni wyniszczeni na początku wojny niemiecko-sowieckiej, gdy enkawudziści masowo rozstrzelali osoby przetrzymywane w więzieniach na Zachodniej Ukrainie.

Główna grupa więźniów z obozu krzyworskiego znalazła się w tak zwanym „Północnym obozie kolejowym” („SiewŻelDorŁag”). Konwo-

nawet gorszy niż do zbrojnych kryminalnych. W listopadzie 1940 roku, kiedy rozpoczęły się srogie północne mrozy, niemal połowa tych jeńców nadal mieszkała w ziemiankach. Oto jak meldował o tym młodszy lejtnant KGB Romanow do swojego przełożonego: „Wszystkie pomieszczenia są nieprzygotowane do zimy. Prycze z nieobrobionych kłód drewnianych. Materacy, poduszek, nawet słomy nie ma. Chorzy leżą w namiotach na pryzkach z tych samych nieobrobionych kłód drewnianych”. Sąsiedztwo zbrojnych kryminalnych doprowadzało do kradzieży i bójek. Pracowali 10-12 godzin, zapadając się w śniegu na półtora metra, często nie w butach, a w łapciach plecionych z kory (tzw. chunie). Ludziom przez kilka dni nie wydawano chleba, nie było mięsa, tłuszczu i warzyw. Do końca roku 1940 zmarło 109 osób, w pierwszej połowie 1941 roku – jeszcze 70. Podejmowane były próby ucieczek, ale większość zbiegów została złapaną. Skazywano ich na wysłanie do najbardziej oddległych oddziałów „SiewŻelDorŁagu”. Stamtąd już nikt nie wrócił. Za najmniejsze nieposłuszeństwo skazywano jak za „działalność antysowiecką” i wtedy stosunek do nich był jako do więźniów, z którymi można zrobić wszystko, co chcesz.

Pewnej grupie Polaków, zesłanych z Krzywego Rogu na Północ, udało się wydostać z Gułagu. Gdy na początku wojny niemiecko-sowieckiej między emigracyjnym rządem polskim i Moskwą wznowiono stosunki dyplomatyczne, podpisano umowę o utworzeniu Wojska Polskiego na terenie ZSRS. Dopiero pod koniec czerwca – na początku lipca 1941 roku żołnierzy polskich przeniesiono do obozu Jużańskiego, a stamtąd – już jako podlegających amnestii – we wrześniu 1941 roku wysłano do Buzuluku, gdzie formowano armię pod dowództwem Władysława Andersa. Armia polska po sformowaniu opuściła ZSRR i wyruszyła na Bliski Wschód.

Taka jest jeszcze jedna karta w historii nieludzkich represji stalinowskich przeciw obywatelom polskim na terenie ZSRS. Wśród nich byli nie tylko Polacy, ale także Białorusini i Ukraińcy. Tragedia Katyńska jest wspólną tragedią wszystkich tych trzech narodów.

Autor jest dziennikarzem, krajoznawcą, członkiem Związku Polaków Krzywego Rogu „Ojczyzna”.



obozów z zagłębia krzyworskiego od NKCHM. Na czele grupy stał kierownik pierwszego (operacyjnego) wydziału Zarządu ds. Jeńców Wojennych NKWD ZSRS A. Tiszkow. Opracowano plan przemieszczenia więźniów z krzyworskiego i innych obozów NKCHM. Ogółem planowało się sformować 6 transportów kolejowych (227 wagonów), które byłyby odsyłane codziennie. Przede wszystkim planowano wywozić jeńców wojennych, pochodzących z terytoriów, które odeszły pod Niemcy i Litwę, a następnie mieszkańców zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi. Choć istnienie „dodatkowych więźniów”, zgodnie z doniesieniem tegoż Tiszkowa, jak też kierowników trustów i fabryk, „mocno hamowa-

stacji Kottas i podporządkować „SiewŻelDorŁag”. Historyk Natalia Lebediewa zaznacza, że do tego dopisano: „...zaopatrzyć każdego więźnia w pościel, parę bielizny i obuwie. Cały inwentarz gospodarczy, a również żywność, wysłać wraz z transportem. Ciężko chorych do transportu nie włączać”. Więźniowie jednak nie otrzymali ani bielizny, ani obuwia. Ponadto kierownictwo kopalni dało wskazówkę swoim urzędnikom, żeby przeszkadzać wywozowi bielizny przez więźniów. Wagonów do przewozu Polaków i ich konwojentów dostarczono znacznie mniej niż wymagano, co stworzyło dodatkowe trudności w wielodniowym transporcie na nowe miejsce.

jenci transportu od samego początku zaczęli traktować Polaków jak zbrojnych, odebrano im wszystkie rzeczy osobiste. Ten stosunek nie zmienił się po przyjeździe. Dlaczego właśnie „SiewŻelDorŁag”? Budowa Północno-Peczorskiej magistrali kolejowej Kottas-Workuta, o długości 1191 km, łączyła ten region podbiegunowy z europejską częścią kraju. Dałaby ona jeszcze większy impuls do rozwoju zagłębia węglowego Workuta-Peczora. Dla zabezpieczenia budowy takiej kolei potrzebny był napływ świeżej siły roboczej. Po przyjeździe jeńców, rozproszono ich po oddziałach „SiewŻelDorŁag”, które były rozmieszczone wzdłuż przyszłej magistrali Peczora Północna. Tutaj stosunek do nich był

Poszukujemy śladów rodzin Himmel oraz Schneider

Małą dziewczynkę Annę Piekarczyk (nazwisko rodowe było inne) pracownik rafinerii Michał Schneider, z pochodzenia Niemiec, wywiózł z Drohobycza. Uratował jej tym życie w trudnych i tragicznych latach wojny...

Anna została wychowana w rodzinie zastępczej. Dziś jest już w wieku zaawansowanym, mieszka w Kłodzku na Dolnym Śląsku, a chce odszukać przynajmniej jakieś ślady po swej naturalnej rodzinie.

Nie wykluczono, iż któraś z jej krewnych była prototypem sławnej Bianki z schulzowskiej „Wiosny”. Rzecz w tym, że Anna Piekarczyk

jest wnuczką byłego właściciela „Willi Bianki” – tak wille, w której obecnie mieści się Pałac Sztuki Muzeum „Drohobyczczyzna” (Ziemia Drohobycza – red.) nazwał śp. schulzolog prof. Władysław Panas, znawca Drohobycza okresu Wielkiego Brunona.

Należała willa do popularnego w Drohobyczu międzywojennym lekarza-rentgenologa Leona Himmla, właściciela pierwszego aparatu rentgenowskiego w mieście. Himmel miał dwoje dzieci. Anna Piekarczyk jest córką jego syna, Zygmunta Himmla.

O rodzinie, dzieciństwie wie bardzo mało, była wówczas jeszcze bardzo małą dziewczynką. Jednak

dzięki różnym ludziom, udało się odszukać i zebrać niektóre dokumenty i zdjęcia. Poszukiwania są kontynuowane, Anna odwiedziła Drohobycz, w którym ujrzała świat.

W Drohobyczu w poszukiwaniach pomagają emerytowana nauczycielka szkoły Jana Soroka oraz absolwentka wydziału filozofii Drohobyckiego Uniwersytetu Pedagogicznego Iryna Jakowycz.

Jeśli ktoś posiada informację na temat drohobyczkich rodzin Himmel oraz Schneider, prosimy o zgłoszenie informacji do redakcji Kuriera Galicyjskiego lub telefonicznie: Leonid Goldberg +380 676763281.

Poszukuję krewnych

Poszukuję informacji o rodzinie mojego dziadka. Mam tylko jego akt zgonu. Dziadek nazywał się Piotr Maziak, urodzony 24 czerwca 1910 roku w Mokroten /ZSSR/. Wydaje mi się że chodzi o miejscowość Mokrotyń koło Żółkwi. Rodzice dziadka: ojciec – Franciszek Maziak, matka – Anastazja.

Dziadek miał braci i siostrę (y). Przed śmiercią mówił mojemu tacie, że gdy ich poszukiwał w czasie komunizmu, miał problemy z bezpieczeństwem (?). Rodzice dziadka i rodzeństwo byli podobno zamordowani przez

UPA lub inną organizację z tamtych terenów. Dziadek uciekł z tamtych okolic w obawie przed mordem lub był świadkiem mordowania rodziny i nie chciał o tym rozmawiać, ani nic nikomu nie powiedział. Z armią znad Okie dotarł do Nakła nad Notecią gdzie w szpitalu doczekał końca wojny.

Proszę o informację o rodzinie Maziaków z Mokrotyna. Może ktoś przeżył wojnę i mam krewnych, o których nie wiem?

Piotr Maziak

piotr.maziak@gmail.com

„W Polsce jesteśmy uważani za Czechów, a w Czechach za Polaków”

Kraje sąsiadujące z Polską licznie zamieszkują Polacy. Wyjątkiem nie są również Czechy. Z Polakami z czeskiego Zaozia MARTĄ RÓŻAŃSKĄ i PIOTREM BOCKIEM o sytuacji mniejszości polskiej w Republice Czeskiej rozmawiał ANDRZEJ PIETRUSZKA.

Jaka jest ogólna sytuacja Polaków mieszkających w Czechach? Z jakimi problemami państwo się spotyka?

Piotr: Największym problemem jest zapewne stopniowy spadek ilości osób utożsamiających się z Polską i polskością oraz znających język polski na dobrym poziomie. Można powiedzieć, że Zaoziacy żyją i porozumiewają się w izolacji od nowoczesnej polszczyzny oraz mają słabe więzi z Polską. Związane jest to z tym, że historycznie teren Zaozia prawie od zawsze był związany z Czechami. Jak podaje legenda, miasto Cieszyn zostało założone przez Bolka, Leszka i Cieszka, synów czeskiego księcia Lecha, a później, w okresie rozbitcia dzielnicowego, księstwa śląskie, raciborskie, cieszyńsko-oświęcimskie i wreszcie cieszyńskie były lennami czeskich królów, od których przeszły we władanie Habsburgów. Dalszym współczesnym problemem jest „czechizowanie” się śląskiego dialektu. Istnieje też pewne niezrozumienie dla nas przekonanie, iż posyłając dziecko do czeskiej szkoły, nauczy się ono lepiej języka czeskiego. Niektórzy natomiast uważają, że język polski jest we współczesnych realiach niepotrzebnym bagażem i pozbywając się go, ułatwią sobie życie. A przecież jest zupełnie odwrotnie i wielu Zaoziaków ma większe możliwości i dobrą pracę właśnie dzięki temu, że od polski znają dwa europejskie języki na poziomie „native speaker”.

Ilu jest Polaków w państwie czeskim? Czy jesteście zorganizowaną i zwartą mniejszością narodową?

Piotr: Według spisu powszechnego z 2011 roku 39 269 osób zadeklarowało polską narodowość jako jedyną, choć dane mogą być lekko zaniżone z racji podania drugiej narodowości lub zadeklarowania narodowości śląskiej – która nie zalicza się jako polska, ale jako osobna, śląska. Dlatego też osoby, które w innych okolicznościach mogłyby podać narodowość polską, podały śląską, bo takowa istnieje, a państwo czeskie interpretuje narodowość śląską jako rodzimą (czyli jednakowo jak narodowość czeską i morawską). Fenomen narodowości śląskiej bierze się z izolacji Zaoziaków od polszczyzny, jak i jej negatywnego wizerunku. Jest więc inaczej niż w przypadku wizerunku czeskiego czy niemieckiego, co okazało się już w okresie międzywojennym, kiedy Śląska Partia Ludowa pod przewodnictwem Józefa Koźdonia z powodów ekonomicznych preferowała połączenie się z Niemcami lub Czechami, chociaż tutejsza ludność posiadała polską kulturę i język. W okresie II wojny światowej ten fe-



nomen został wykorzystany przez hitlerowców w postaci volkslisty.

Od dłuższego czasu jesteśmy dobrze zorganizowaną mniejszością. Za Austro-Węgier mieliśmy lepiej ukształtowane życie publiczne niż emigrujący tutaj za pracą Polacy z Galicji, którzy również częściej się asymilowali. Mamy swoje organizacje, dwie główne – to Polski Związek Kulturalno-Oświatowy (PZKO) i Kongres Polaków; każda, nawet mała miejscowość, ma swoje miejscowe koła PZKO, w których spotykają się Zaoziacy. Oprócz tego, istnieją zespoły taneczne i muzyczne, chóry czy też grupa „Gimnaści”. Mamy też wiele naszych lokalnych, polskich imprez, których zazdroścą nam sami Czesi, takich jak Górolskie Święto, dożynki, koncerty Dolański Gróm czy Złot... A więc jesteśmy dosyć zvarci, ale wydaje się nam, że tutejsi ludzie coraz mniej kojarzą te nasze imprezy z Polską i polskością, a bardziej właśnie z Zaoziem, naszą małą ojczyzną, która powoli traci dopływ „świeżej krwi” (wiadomości, zainteresowania sceną polityczną, nowinek muzycznych, modnych słówek typu „masakra”, itd.) z Polski, przez co staje się bardziej zamknięta w sobie i, siłą rzeczy, otwarta na wpływy czeskie.

Na Ukrainie dość powszechny jest paradygmat, że każdy Polak to katolik. Czy istnieje podobne określenie Polaków w Czechach? Jakie wyznanie dominuje wśród czeskich Polaków?

Marta: Polacy na Zaoziu są w odróżnieniu od Czechów bardziej religijni, co wiąże się z tym, że religia pomaga utrzymać tożsamość. Zaoziacy, podobnie jak i Polacy, są również w większości katolikami, ale przewaga jest niewielka i luteranie (ewangelicy) stanowią niemal połowę wiernych. Jednak nie ma jednoznacznego określenia Zaoziaków pod względem wyznaniowym. Może już bardziej polski pisarz Jerzy Pilch przyczynił się do rozpowszechnienia mitu o luterskiej Wiśle, bo rzeczywiście, na Śląsku Cieszyńskim, czyli również na Zaoziu, żyje wielu ewangelików.

Z własnego doświadczenia wiem, że w Polsce niekiedy jestem traktowany jako „ruski”, a na Ukrainie jako Polak. Za kogo jesteście uważani w Czechach, a za kogo w Polsce?

Piotr: Jesteśmy podobnie postrzegani: w Polsce jako Czesi, a w Czechach jako Polacy. Nawet toczyliśmy dyskusje z Polakami twierdzą-

cymi, iż nie możemy być Polakami, skoro nie urodziliśmy się w Polsce, ale według tej logiki Polakami w naszym regionie mogą być tylko ci, którzy urodzili się tutaj w czasach panowania polskiego – w okresie przyłączenia Zaozia do Macierzy, w okresie między układem monachijskim a II wojną światową (1938-1939).

Czy po ukończeniu studiów w Krakowie zamierzacie pozostać w Polsce?

Piotr: Nie planujemy zostać w Krakowie, przeszkadza nam przede wszystkim zły stan powietrza. Chociaż pochodzimy z najbardziej zanieczyszczonego regionu w Republice Czeskiej, to jednak stan powietrza w Krakowie jest nieporównywalnie gorszy. W dodatku w Krakowie jest niskiej jakości woda z kranu, zły stan dróg i słaba komunikacja miejska w porównaniu z czeską rzeczywistością. Poza tym na Zaoziu mamy większość znajomych i rodzinę. Chociaż wielu Polaków z Zaozia postanawia zostać w Krakowie z powodu pracy.

Gdzie żyje się lepiej – w Polsce czy Republice Czeskiej?

Piotr: Na pewno w Republice Czeskiej, co niestety wiąże się z szybszymi procesami asymilacyjnymi Polaków na Zaoziu. Przeciwny

Czech uważa Polskę za kraj biedniejszy, o niskiej jakości dróg. Ogólne ustosunkowanie Czechów do Polaków jest negatywne. Na przykład, w ubiegłym roku ukazała się reklama telewizyjna pewnego operatora sieci komórkowej, w której Polak przedstawiony jest jako nieuczciwy handlarz, który okrada czeskiego klienta lub słynna jest też „kampania” przeciw polskiej żywności. Republika Czeska jest najbardziej rozwiniętym krajem postkomunistycznym, a jej gospodarka wyprzedziła także dwa kraje zachodnie – Grecję i Portugalię. W roku 2014 PKB Czech wynosił 84% średniej UE, co daje jej 16. miejsce w ramach Unii, natomiast PKB Polski wynosi tylko 68% i plasuje się na 23. miejscu. W dodatku, gospodarka Republiki Czeskiej w pierwszej połowie tego roku rosła najszybszym tempem w Unii Europejskiej (ponad 4%), co daje dobre podstawy do wyprzedzenia dwóch następnych państw – Cypru i Malty, od których dzieli czeską gospodarkę tylko 1% średniej UE. W Republice Czeskiej jest najmniej bezrobocie w Unii Europejskiej (tylko 4,9%, w Polsce 7,7%), ludzie nie wyjeżdżają tak często za pracą za granicę jak w Polsce, chociaż oczywiście zdarzają się takie przypadki. Często jest natomiast migracja wewnątrz państwa do Pragi, Brna i Ostrawy, a to z tego powodu, że stolica w ramach klasyfikacji UE NUTS-2 plasuje się jako dziewiąty najbogatszy region w całej UE, a jej PKB wynosi 173% średniej UE. To również wiąże się ze zmniejszaniem ilości Polaków na Zaoziu, ponieważ wyjeżdżają do dużych miast, a ich dzieci są zasymilowane z tego powodu, że nie ma tam regularnego szkolnictwa polskiego (oprócz popołudniowej szkoły języka polskiego w Pradze), często już nie rozmawiają po polsku ani nawet gwarą. A co do odczuć subiektywnych, można powiedzieć, że w Czechach na dużo większym poziomie niż w Polsce jest służba zdrowia, drogi są o wiele lepsze, zasiłki socjalne większe, mieszkania tańsze (mieszkania w Krakowie kosztują podobnie jak w Pradze, natomiast w Warszawie jest o wiele drożej niż w Pradze), ale również np. samochody są tańsze z powodu dużej konkurencji rodzimej Skody. Oczywiście pytanie o lepsze życie nie musi sprowadzać się tylko do kalkulacji ekonomicznych albo wygody życiowej, lecz są to ważne sprawy, które często mają duże znaczenie dla osób wybierających przyszłe miejsce zamieszkania.

Czym, oprócz studiowania, zajmujecie się na co dzień?

Marta: Jestem poetką, w wolnym czasie piszę wiersze, oczywiście wyłącznie po polsku, wydałam już jeden tomik poezji i uczestniczę

również w życiu literackim na Zaolziu i w Krakowie, jestem założycielką nieformalnej grupy poetyckiej „Poślizg”, czytam sporo książek.

Piotr: Oboje kochamy podróże, w ubiegłym roku wyjechaliśmy na program stypendialny na pół roku do Finlandii, w tym roku podróżowaliśmy po południowo-wschodniej Polsce, południowych Czechach, Chorwacji i Włoszech, a jeszcze planujemy podróż na Cypr. W czasie wakacji pomagałem rodzicom w budowie domu.

Czy wasi przodkowie, dziadkowie, rodzice mieszkali na terytorium współczesnych Czech od zawsze?

Marta: Mój ojciec pochodzi z okolic Biłgoraja (województwo lubelskie) i przyjechał na Zaolzie, by pracować jako nauczyciel języka angielskiego w gimnazjum z polskim językiem nauczania (odpowiednik polskiego liceum). Mój dziadek ze strony matki pochodzi z Wisły (województwo śląskie), natomiast moja babcia i moja mama pochodzą z zaolziańskiego Nydku, są autochtonicznymi Polakami, którzy mieszkali na Zaolziu od wielu pokoleń.

Piotr: Moi przodkowie pochodzą od wieków z Zaolzia, nie znam żadnego mojego przodka, który by pochodził z obszaru nielegującego między Boguminem i Jablonkowem. Wiem, że mój przodek wybudował kościół św. Mikołaja w Nydku już w roku 1573, a mój dziadek posiada wołoskie korzenie, o czym mówi nazwisko.

W jakim języku rozmawiacie w domu?

Piotr: Gwarą cieszyńską.

Marta: Literacką polszczyzną.

Jak wygląda system szkolnictwa polskiego w Czechach? Czy uczyliście się w polskiej szkole?

Marta: Tak, oboje jesteśmy absolwentami Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie, które jest odpowiednikiem polskiego liceum. Korzenie tego liceum sięgają roku 1909, studiowali tam również nasi rodzice i dziadkowie. Uczyć się po polsku i zdawać maturę z języka polskiego można również w Akademii Handlowej w Czeskim Cieszynie, gdzie oprócz czeskich istnieją i polskie klasy, chociaż w ostatnich latach tylko połowa klasy uczy się języka polskiego, a zajęcia są prowadzone po czesku z dodatkowymi lekcjami języka polskiego dla polskiej części. Istnieje jeszcze średnia szkoła zdrowotna w Karwinie, w której nasi rówieśnicy studiowali w polskich klasach, lecz obecnie z powodu małej ilości chętnych polskie klasy niestety nie są otwierane. Oprócz tego jest 25 polskich szkół podstawowych, z czego 10 dziewięcioklasówek (w Czechach nie występuje odpowiednik polskiego gimnazjum, ale jest ono zawarte w dziewięcioletniej podstawówce), działa również 33 polskich przedszkoli. Stale malejąca liczba dzieci uczęszczających do szkół z polskim językiem nauczania jest dziś głównym problemem stawiającym pod znakiem zapytania ich istnienie w przyszłości, co wiąże się z przetrwaniem polskości na Zaolziu w ogóle. Gdy nie będzie polskiego szkolnictwa, nie będzie polskości na Zaolziu.

Jak wygląda życie kulturalne Polaków w państwie czeskim?

Marta: Najważniejszą imprezą Polaków na Zaolziu bez wątpienia jest Gorolskie Święto w Jablonkowie, które odbywa się co roku w sierpniu. Prezentowana jest tam szeroko pojęta kultura tutejszych górali. Oprócz tego mamy różne imprezy, takie jak dożynki, miyszani łowiec, pieczenie barana na górze Filipce. Młodzież natomiast organizuje koncerty, na które zapraszane są gwiazdy z Polski, ostatnio były u nas zespoły Łzy i Perfect. Mamy też polskie księgozbiory w bibliotekach, polską księgarnię oraz kawiarnię literacką Avion w Czeskim Cieszynie. Życie kulturalne Polaków w Czechach jest, moim zdaniem, bogate.

Jakie są polskie media w Republice Czeskiej?

Marta: Ukazuje się miesięcznik „Zwrot”, dziennik „Głos Ludu”, audycje w języku polskim emituje Radio Ostrawa, raz w tygodniu są również wiadomości w języku polskim w telewizji czeskiej.

Czy wśród Polaków w Czechach kultywowane są jakieś oryginalne tradycje, które nie są spotykane w Polsce?

Marta: Trudno jednoznacznie określić, które tradycje są niespotykane nigdzie indziej, na pewno standardem Zaolzia jest miejscowa gwar porównywana z językiem Reja i Kochanowskiego i zakonserwowana w prawie niezmiennym kształcie dzięki naturalnej granicy, jaką były i są góry Beskidy, choć współcześnie za sprawą mediów takie granice już oczywiście się zaciera. Niespotykaną w Polsce tradycją jest pieczenie małych weselnych kolaczyków i obdarowywanie nimi zaproszonych gości na kilka tygodni przed weselem. Na Wigilię jedzony jest karp i sałatka ziemniaczana z majonezem. Tutejsi górale słyną z hodowli owiec, co wiąże się z różnymi tradycjami, takimi jak strzyżenie, czyli „miyszani łowiec”.

I na koniec o sytuacji na Ukrainie. Czy w mediach czeskich mówi się o konflikcie na Wschodniej Ukrainie?

Piotr: Oczywiście, że się mówi, chociaż teraz, kiedy sytuacja się względnie uspokoiła, to nie słychać o niej już tak bardzo. Głośno było o wołyńskich Czechach, których zwolono z powrotem do Czech. Jeden zaolziański reporter czeskiego pochodzenia parę razy wyjeżdżał w tamte tereny i wracał z prelekcjami i krótkimi filmikami pokazującymi życie zwykłych ludzi na Wschodniej Ukrainie ogarniętej konfliktem. Warto również zwrócić uwagę na to, że Ukraińcy, po bratnich Słowakach, są drugą największą grupą imigrantów w Czechach, przykładowo również mąż J. Tymoszenko otrzymał azyl w Czechach. Wiąże się to z relatywnie dobrym poziomem gospodarczym Czech, podobnym językiem i historycznymi uwarunkowaniami, duża część ukraińskich imigrantów pochodzi z Rusi Zakarpackiej, która w międzywojniu należała do Czechosłowacji. Czeskie media opowiadają się za zachodnim widzeniem konfliktu i uważają Rosję za agresora i okupanta.

Nie budujmy barykad, budujmy mosty

25. jubileuszowy festiwal „Międzynarodowa Galicyjska Jesień Literacka” przez dwa tygodnie niósł poezję i wzruszające uczucia miłośnikom kultury po obu stronach polsko-ukraińskiej granicy.

WOŁODYMYR HARMATIUK

Założycielem i organizatorem festiwalu jest poeta, prozaik, niezależny publicysta, autor ponad 50 książek dla dzieci i młodzieży, Kawaler Orderu Uśmiechu Andrzej Grabowski, który mówi, że wszystko zaczęło się 35 lat temu od konkursu poezji dla młodzieży na Pogórze. Później, będąc już festiwalem, Międzynarodowa Galicyjska Jesień Literacka objęła trzy polskie województwa: Podkarpackie, Małopolskie i Świętokrzyskie.

drzeja Grabowskiego, Galicyjska Jesień niemożliwa była bez byłej stolicy Galicji – Lwowa. Dotarła Jesień i do lwano-Frankiwska (d. Stanisławowa), i nawet dalej – do gór karpackich, do Krzyworówni. W następnym 2014 roku z powodów organizacyjnych Festiwal gościł tylko w obwodzie lwowskim.

Jubileuszowa 25. Międzynarodowa Galicyjska Jesień Literacka pt. „Polska-Ukraina – Jednym Głosem” znów zaczęła się od Lwowa. Tym razem wspólnie z I Międzynarodowym Festiwalem Literackim „Hałycka

prawie organowe brzmienie w sali muzeum w ratuszu Tarnowa.

Festiwalowi w tym roku towarzyszyła też wspólna wystawa grafiki polskiego malarza Artura Grabowskiego i fotogramów ukraińskiego dziennikarza Wołodymyra Harmatiuka w bibliotece Uniwersytetu Lwowskiego im. I. Franki, Filharmonii Lwowskiej i Ukraińskiej Akademii Drukarstwa. Poezję można znaleźć wszędzie, trzeba tylko umieć ją odczytać.

Wydarzeniem 25. MGJL stała się prezentacja w języku ukraińskim bajki dla dzieci „Przygody skrzata



W Pałacu Potockich we Lwowie. Spotkanie finałowe

W Polsce odbywa się dużo różnych imprez literackich. A jednak MGJL jest chyba jedyną w swoim rodzaju, ponieważ niesie piękno słowa, piękno poezji do najdalszych zakątków. Do szkół, liceów, bibliotek, domów kultury, niesie poezję tam, gdzie dzieci i młodzież mają mało możliwości spotykać się z żywymi autorami, słuchać poezji, dobrej rady, stawiać pytania. Co roku organizator Jesieni tak układa program Festiwalu, by ogarnąć co raz to inne miejscowości, gdzie już na nią czekają. Jednak spragnionych jest więcej, niż może odwiedzić w ciągu tygodnia ekipa w składzie 20 autorów z dziesięciu krajów świata. Australia, Wietnam, Stany Zjednoczone, Irak, Francja, Węgry, Włochy, Rosja, Ukraina, Polska. Poeci, którzy piszą po polsku, tłumaczą w języku ojczystym utwory polskich literatów. Jak na przykład, dzieło Noblisty Władysława Reymonta „Chłopi”, przetłumaczone na język wietnamski przez Nguyen Van Thai lub poezje Karola Wojtyły, które przetłumaczył na ukraiński Stanisław Szewczenko.

W 2013 roku po raz pierwszy w historii Międzynarodowej Galicyjskiej Jesieni Literackiej, festiwal ten wyszedł poza granicę RP. **Poezja ponad granicami** – takim był tytuł 23. MGJL. Według organizatora tego wspaniałego wydarzenia An-

Osini” [Jesień Galicyjska – tłum. red.], który powstał jako konkurs młodych poetów. W konkursie uczestniczyły dzieci ze Lwowa, Turki, Starego Sambora i Sambora. Sześciu poetów z Polski i prawie 20 z Ukrainy miało w sumie 40 spotkań z dziećmi i młodzieżą w różnych miejscowościach obwodu lwowskiego.

Organizatorem i dyrektorem Festiwalu od strony ukraińskiej była kierownik wydziału kultury organizacji społecznej „Centrum rozwoju ukraińskiej kultury i samoorganizacji” Lidia Plachtij. Wsparty MGJL ukraińskie organizacje państwowe oraz pozarządowe, w tym Uniwersytet im. I. Franki, Związek Pisarzy Ukrainy, Lwowski Uniwersytet Trzeciego Wieku, władze obwodu. Bardzo pomocnym było wsparcie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

Z roku na rok „Międzynarodowa Galicyjska Jesień Literacka” rozwija się. Teraz proponuje ona miłośnikom poezji nie tylko poezję czytaną czy też śpiewaną przez bardów (Włodimir Stokman, Oleś Diak), zespoły (Ostatnia Wieczera w Karczmie przeznaczonej do rozbiórki). Proponuje poezję w innych wymiarach sztuki. Na przykład, w tym roku ukraiński muzyk ze Lwowa, założyciel zespołu „Wysoki zamek” Andrij Jackiw zaskoczył publiczność wykonaniem Toccaty D minor J. S. Bacha na akordeonie. I było to niewiarygodne

Wiercipiętką” Andrzeja Grabowskiego. Przetłumaczyła bajkę Lidia Plachtij. Jest to już 10 wydanie tej bajki, która została opublikowana w innych językach, w tym nawet po wietnamsku. A koszty ze sprzedaży ukraińskiej książki – tak postanowili autor i tłumacz – zostaną przekazane dla dzieci z terenów Ukrainy objętych działaniami wojennymi. W taki sposób, Festiwal nie zatrzymuje się tylko w Galicji, a dociera tam, gdzie jest potrzebny uśmiech, kultura, wsparcie, dobry gust.

Festiwal podaje rękę i łączy ludzi. Tak przy uczestnictwie przedstawicieli Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, naukowców z Ukrainy i Polski, w ramach festiwalu odbył się okrągły stół pt. „Andrzej Szeptycki i Aleksander Fredro – wybitne postaci porozumienia ukraińsko-polskiego”. „Nie budujmy barykad, a budujmy mosty” – akcentował Andrzej Grabowski na spotkaniach z uczestnikami konkursu poezji „Jesień Galicyjska”. A polski poeta z Australii Jan Dydusiak życzył im weselszej poezji, bez goryczy i lez utraty.

W sumie festiwal 25. Międzynarodowa Galicyjska Jesień Literacka trwał przez dwa tygodnie po obu stronach granicy. Od 29 września do 11 października. Dopiero się skończył, a organizator już szykuje kolejną edycję. Tym razem zmierza zawieźć „poezję bez granic” na Słowację.

Rok 1913 – mieliśmy kiedyś reprezentację Galicji

Kontynuujemy promocyjny druk części materiałów historycznych o początkach i rozwoju piłki nożnej we Lwowie, które pochodzą z książki autorstwa BOGDANA LUPY, współpraca IWAN JAREMKO i JAROSŁAW HRYSIO, „Kronika lwowskiej piłki nożnej (od poł. XIX w. – 1965 r.) Tom 1”, która ukazała się drukiem po ukraińsku, a z czasem, dzięki wsparciu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, ukaże się również po polsku. Publikacja zawiera bogaty materiał historyczny od II połowy XIX wieku po rok 1965, pozyskany przez autorów z rozmaitych źródeł, a uchylający kulisy powstania tego najbardziej popularnego sportu, rozwiewający wiele mitów i legend o gwiazdach tego sportu, jego kibicach i działaczach.

Póki trwały rozgrywki o mistrzostwo Kraju, odbyło się spotkanie, o którym prawie nikt nie pamięta. Orientują się w tym chyba najzagorzalsi kibice i statystycy piłkarscy Lwowa i Polski. Chciałbym, aby o tym meczu wiedzano na Ukrainie. Dlatego warto wypełnić tę białą plamę w historii naszej piłki nożnej i dokładnie opisać to wydarzenie. Szczegółowo zbierałem wszystkie fragmenty informacji o tym wyjątkowym spotkaniu, które odbyło się pod koniec lata 1913 roku.

Na początku sierpnia Polski Związek Piłki Nożnej (w Galicji – red.) ogłosił, że w bieżącym roku odbywać się będą regularne spotkania na najwyższym poziomie. Ze Związkiem Piłkarskim Kraju Moraw i Śląska osiągnięto porozumienie o corocznych regularnych meczach pomiędzy reprezentacjami obu krajów koronnych habsburskiego imperium. Organizację pierwszego, który był planowany na 31 sierpnia, zlecono krakowskiej Cracovii. Być może, właśnie to było przyczyną nie najlepszego występu reprezentacji Królestwa Galicji i Lodomerii.

Przyczyna związana jest też z tym, że we Lwowie ten mecz potraktowano z zazdrością. Na ten sam dzień we Lwowie zaplanowany był mecz reprezentacji Lwowa i Czerniowiec. Prawie wszyscy najlepsi piłkarze pozostali we Lwowie, aby przygotować się do tego spotkania. Pierwszy występ reprezentacji Galicji we Lwowie po prostu zignorowano.

Do reprezentacji Kraju ze Lwowa udało się pozyskać jedynie dwóch najlepszych lwowskich zawodników: Henryka Bilora (19.11.1889, Lwów – rozstrzelany na wiosnę 1940 w Charkowie) z Czarnych i Johanna Krammerera (zmarłego w 1915 roku) z Pogoni oraz sędziego Dżułyńskiego. Jednak jedynie Henryk Bilor brał udział w tym interesującym spotkaniu. Dla Krammerera nie znaleziono miejsca na boisku. Za to grało sze-



Henryk Bilor

ściu graczy Cracovii i czterech Wisły. Ze strony Moraw i Śląska ośmiu zawodników było z Opawy z klubu Deutscher Sportverein Troppau i trójka zawodników z Bielska Białej z klubu Bielitz-Bialaer Sportverein.

31 sierpnia sędzia Dżułyński (Lwów) o godz. 16:00 dał sygnał wyjścia na murawę boiska Cracovii. Jednak początek gry był ciągle odkładany. Początkowo na 10 minut, potem na kolejne 10. Mecz był zagrożony – zawodnicy Wisły odmówili udziału w meczu, protestując w taki sposób przeciwko nierównej ilości zawodników z krakowskich klubów Wisły i Cracovii. Jednak jakoś udało się namówić zawodników, motywując to tym, że skład reprezentacji zaproponował PZPN. Na to zeszło jeszcze pół godziny. Błękitni – w takich strojach grała reprezentacja Galicji – ukazali się wreszcie na boisku przy oklaskach zniecierpliwionej publiczności. Zabrzmiał gwizdek sędziego i gra się rozpoczęła.

Codzienny Kurjer Ilustrowany w relacji z meczu 2 września napisał: „Reprezentacja Moraw i Śląska, ...w ogóle stworzyła drużynę dobrze zgraną, która rozumie się podczas gry. Wprawdzie, technicznie byli słabsi od nas, jednak ambicją, starannością, a przede wszystkim wyszkoleniem obronili honor swego Kraju.

Nasza ekipa nie miała żadnego wspólnego treningu. Niektórzy gracze poznali się dopiero na boisku! Nie dziwi, że przez brak zgrania wiele doskonałych okazji nie wykorzystano. Grę rozpoczęła reprezentacja Galicji i w szybkim tempie atakuje. Już po kilku minutach (7) od początku gry Galicji dzięki Dąbrowskiemu (Cracovia) udało się zdobyć pierwszy punkt. Ten gol zmusił obie drużyny do szybszej gry. Reprezentacja Galicji stara się umocnić tymczasową przewagę, a goście – wyrównać szanse. Piłka przelatuje spod jednej bramki do drugiej, goszcząc jednak więcej po stronie Ślązaków. Dopiero w 35 minucie dzięki wspaniałej kombinacji Strack – Rotter, ten ostatni pakuje piłkę w siatce Błękitnych. Przerwa. Wynik 1:1.



Herb Księstwa Górnego i Dolnego Śląska do r. 1918



Herb Królestwa Galicji i Lodomerii

Po przerwie przez kilkanaście minut gra toczy się otwarcie. Żadna ze stron nie ma przewagi. Gra toczy się przeważnie w środku pola. Jednak widoczne staje się, że nasi zawodnicy, bez wspólnego treningu, powoli zaczynają tracić siły. Tę sytuację wykorzystują goście, którzy z wielkim naciskiem atakują, czasem stosując nawet brutalną grę. Dlatego, z powodu niedotrzymania zasad gry, sędzia wyklucza jednego z graczy Śląska. Pomimo, że goście grali w 10, w 40 minucie zdołali strzelić drugiego i ostatniego w tym meczu gola.

Z gości warcu wyróżnienia: Reichl, Maly, Heger, Rotter (tu pomyłka autora artykułu – nazwisko zawodnika Kitter – aut.), a z Błękitnych – R. Traub, Dąbrowski, Bilior, Bujak.

Sędziował p. Dżułyński ze Lwowa, dobrze”.

Do tego sprawozdania warto dodać dwa sprostowania: po pierwsze – w krakowskim Głosie Ludu z 2 września za autora drugiej bramki na 35 minucie wskazano Malego. Drugie sprostowanie dotyczy wykluczenia z pola. Podczas jednego z ostrych momentów gry bramkarz Pollak łapie piłkę. Zawodnik naszej reprezentacji próbuje wybić mu ją z rąk. Takie działania oburzyły jednego z obrońców Śląska i rzucił się z pięściami na naszego zawodnika. Dlatego sędzia Dżułyński interweniował i wykluczył go z pola. Według obecnie panujących zasad gry – mógłby usunąć obu.

Gazeta Kurjer Lwowski w ogóle bardzo krytycznie ustosunkowała się do składu reprezentacji Galicji: „...Drużynę, która walczyła przeciwko zmobilizowanej drużynie Moraw i Śląska, warto by nazwać „urlopową reprezentacją Krakowa”, a nie reprezentacją Galicji. Fryc, R. Traub, Śliwa i Dąbrowski w ogóle nie powinni byli przy składaniu listy reprezentacji wejść do jej składu, a ustąpić miej-



Johann Kammerer

sca znacznie lepszym odpowiednim lwowskim zawodnikiem”.

Jak by tam nie było, ale debiut reprezentacji Galicji okazał się porażką – drużyna mogła śmiało wygrać, gdyby należycie przygotowała się do tego, jak teraz widzimy, historyczne spotkanie. Szkoda, ale reprezentacja Królestwa Galicji i Lodomerii została tą ekipą, która zagrała tylko jedną grę w swojej historii. Do meczu rewanżowego dłaczegoś nie doszło, a potem...

A potem, w następnym roku, wybuchła I wojna światowa.

W tym samym czasie reprezentacja Lwowa przyjmowała zawodników z Czerniowiec i łatwo ich pokonała 6:2. Reprezentacja rozegrała jeszcze kilka meczów w tym sezonie. W trzech meczach z reprezentacją Wiednia (reprezentacja II klasy) dwa razy przegrała. Początkowo Lwów reprezentowała drużyna Pogoni (Czarnych wtedy nie zaproszono) i przegrała 0:4. W pierwszych dniach września w dwumeczu we Lwowie pierwszy przegrała 2:3, a w drugim, po raz pierwszy zwyciężyła Austriaków 1:0. W dwóch meczach o Puchar Ludwika Żeleńskiego dwukrotnie przegrała z krakusami. Przy czym w pierwszym meczu aż 0:7!

Poszukujemy świadków

Poszukujemy świadków, którzy latach 1935-1939 znali właścicieli Drukarni KS Jakubowski, pracowali w tej drukarni przy ul. Piekarskiej 11 we Lwowie albo mieszkali pod tym adresem. Jeśli jesteś dzieckiem, bądź wnukiem takich osób i z opowiadań rodzinnych masz informacje, dokumenty dotyczące działalności Adama i Zygmunta Jakubowskich we Lwowie, skontaktuj się z nami.

Kontakt: Bernadeta Niedzielska
e-mail: bniedzielska@vp.pl; tel.: 48 798372906

Poszukuję krewnych

Mieszkanca Wielkiej Brytanii poszukuje rodzinę Shtenii Ropschitz (nazwisko rodowe) i jej syna Arkadięgo. **Kontakt mailowy:** Zbigniew.Figas@poczta.onet.pl

Poszukuję potomków rodu Saryusz-Jaworski

W związku z opracowywaniem monografii rodu Saryusz-Jaworski, poszukuję potomków dzieci Stanisława Wrońskiego i Antoniny z Jaworskich, urodzonych we Lwowie:

- Stefania Wiktoria Antonina ur. w 1886 r.
- Leokadia Ludwika Apolonia ur. w 1888 r.
- Franciszek Władysław ur. w 1891 r.

Danuta Jaworska-Nawrot,
e-mail: zennawrot@gmail.com



Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci
w wypadku samochodowym
naszej Koleżanki z ławy szkolnej

Olgi Kuryłowej-Marcinkowskiej

Rodzinie składamy wyrazy współczucia.

Absolwenci szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny
we Lwowie

Jechać czy nie jechać do Truskawca?

Truskawiec jest uzdrowiskiem znanym nie tylko na Ukrainie. Przed II wojną światową był jednym z bardziej znanych kurortów II Rzeczypospolitej. W czasach niepodległej Ukrainy kurort począł odzyskiwać swoje znaczenie. Niestety od dwóch lat, w związku z niestabilną sytuacją na wschodzie Ukrainy, kuracjuszy zza granicy jest znacznie mniej. Wśród zagranicznych gości, którzy zdecydowali się przyjechać na leczenie i wypoczynek do Truskawca, są też państwo PAWLICCY z Warszawy. Z gośćmi z Polski rozmawiał WŁODZIMIERZ KLUCZAK.

Spotkaliśmy się w hotelu uzdrowiskowym (d. sanatorium) „Karpaty”. Pan Robert – inżynier-elektronik, pani Wiesława – magister psychologii. Państwo Pawliccy nie ukrywają, że decyzja wyjazdu na Ukrainę łatwą nie była.

- Oczywiście, bardzo niepokoiła nas sprawa bezpieczeństwa – mówi pan Robert. – Dlatego czytaliśmy wszystko na temat bezpieczeństwa,

– okazuje się że jest to zbiornik wody do picia i kąpać się tam nie wolno.

Jak można przybliżyć Truskawiec Polakom, sprawić, żeby do nas przyjeżdżali?

Myszę, że trzeba podawać więcej informacji w Internecie, szczególnie na polskich stronach internetowych. Bo teraz Internet – to taka maszyna, która działa dość skutecznie. My natrafiliśmy na sanatorium „Karpaty”,



pytaliśmy w biurze podróży i otrzymaliśmy zapewnienie, że na Ukrainie Zachodniej wszystko jest w porządku, jechać można. Wreszcie podjęliśmy decyzję – jedziemy do Truskawca.

Przekonaliście się Państwo, że u nas nie strzelają...

Tak, jedyne strzały, które słyszeliśmy – to fajerwerki (śmieją się). Tutaj, w Truskawcu, były fajerwerki, bo pewnie było wesele. Fajerwerki „strzelają” też, gdy byliśmy na wycieczce „Karpackim tramwajem” (kolejką wąskotorową). U nas to się nazywa „pokaz sztucznych ogni”.

Jesteście Państwo w Truskawcu po raz pierwszy?

Tak. W Polsce dobrze znane są litewskie Druskienniki i właśnie Truskawiec na Ukrainie. W Druskiennikach byliśmy dwa lata temu, warunki tam są podobne do tutejszych, tylko że jest więcej lasów iglastych i lżej się oddycha. No cóż, trafiliśmy do Truskawca w te upały...

Czy podoba się nam Truskawiec? Ludzie są otwarci, gościnni. Gdy o coś pytasz, chcą pomóc, uśmiechają się. Jest niestety, problem z dojazdem do uzdrowiska. Jechaliśmy autobusem, a to nie jest tak wygodnie, jak pociągiem. Gdyby kursował pociąg z Warszawy do Truskawca, byłoby zupełnie inaczej.

Atutem Truskawca są ceny – dość niskie, zważając na sporą liczbę zabiegów, które można tu wykupić. Korzystaliśmy też z usług kulturalnych. Można tu i potać się, chociaż my z tego nie korzystaliśmy.

To co odstrasza – to jakość dróg, szczególnie przy dworcach autobusowych w Truskawcu i Drohobyczu, wieczorem nie kursuje mikrobus między sanatoriami, dobrze byłoby, gdyby w kurorcie działał otwarty basen. Tutaj, w „Karpatach”, jest basen, lecz my chcieliśmy pójść nad jezioro

gdy szukaliśmy w Internecie informacji na interesujący nas temat.

Także warto reklamować Truskawiec w polskiej telewizji. Bo teraz większość informacji o Ukrainie, którą widzimy na TV – to informacja negatywna: o wojnie, terrorystach, problemach ekonomicznych, skandalach politycznych. Myszę, że ukazanie się w telewizji polskiej pozytywnej informacji, w tym o Truskawcu, zmieniłoby stereotypy o Ukrainie jako kraju ogarniętym wojną.

Poza tym dojazd z Warszawy przyjeżdżałoby tutaj wiele osób, lecz trzeba zadbać o komfort, żeby można było się dostać tu bez przesiadek. A takiej oferty nie ma. Polacy przyjeżdżają do Truskawca dzięki działalności biur podróży, więc warto zadbać też o to, żeby te biura posiadały więcej informacji o uzdrowisku. Bo naprawdę do sanatoriów na leczenie chce z Warszawy jechać dużo ludzi. Ludzie mają swoje dolegliwości i zamiast jechać na wczasy, z ochotą pojechaliby na leczenie.

Obawialiście się Państwo o bezpieczeństwo przed podróżą. A jakie były pierwsze wrażenia w Truskawcu?

Dość dobre. Nie widzieliśmy tutaj pijanych, nie widzieliśmy żadnych bijących się. Ludzie mili, uprzejmi. Policji nie widać, co też jest wskaźnikiem, że to miasto spokojne, otwarte na gości.

Problemy, które macie, są do pokonania, przypominają one te, które były w Polsce do czasu przystąpienia naszego kraju do Unii Europejskiej. Dzięki dofinansowaniu z funduszy europejskich udało się nam w Polsce znacznie poprawić infrastrukturę. Ukraina dąży do UE, więc myszę że wam też to się uda.

Dziękuję za rozmowę. Miłego pobytu w Truskawcu!

APEL o pomoc w wykonaniu nowego sztandaru szkoły

W 2016 roku Ogólnokształcąca Szkoła nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie będzie obchodzić 200. rocznicę istnienia jako jedna z najstarszych polskich szkół funkcjonujących poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej.

Grono pedagogiczne, uczniowie wraz z rodzicami zwracają się z gorącą prośbą do Absolwentów, byłych Uczniów, Sympatyków Szkoły im. św. Marii Magdaleny na Ukrainie, w Rzeczypospolitej Polskiej oraz na całym świecie o finansowe wsparcie przeznaczone na wykonanie nowego sztandaru szkoły.

Będziemy wdzięczni za każdą pomoc finansową z Państwa strony, którą prosimy nadsyłać na konto:

Bank Gospodarki Żywnościowej S.A.

oddział w Przemysłu

8420300045111000002723420

Z dopiskiem:

Dla szkoły im. św. Marii Magdaleny we Lwowie

Aktualne wiadomości o szkole można znaleźć pod adresem:

<http://www.facebook.com/szkolanr10>

kontakt mailowy: szkola10.lviv@gmail.com

ZATRUDNIĘ KIEROWCĘ

Zatrudnię kierowcę w transporcie międzynarodowym z doświadczeniem. Wymagane uprawnienia ADR do przewozu cysternami.

Znajomość języka polskiego, niemieckiego, angielskiego w stopniu komunikatywnym. Siedziba firmy okolice Rzeszowa.

Więcej informacji pod numerem tel.: 502-322-625

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych

5-8 lat, 8-12 lat, 12-15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys, kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 15.10.2015, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH	
22,80	1 USD	23,40
26,00	1 EUR	27,00
6,05	1 PLN	6,40
34,50	1 GBR	36,20
3,40	10 RUR	3,80

Humor żydowski

Zdarzyło się, że podczas zamieszek antysemitycznych w Mohylowie rzeźnik Chaim Eiwes dotkliwie poturbował jednego z napastników. Policja aresztowała go i wkrótce krewki Żyd stanął przed karnym trybunałem.

Sędzia, spisując generalia, zadaje pytanie:

- Czy służyliście w wojsku?
- Nie, wasza wielmożność. Rzeźnik sprawiedliwości, z przekąsem:
- A coście robili w roku tysiąc dziewięćset piątym?
- Przepraszam waszą wielmożność, a co wtedy było?
- Jak to co? Wojna rosyjsko-japońska!

Rzeźnik po chwili:
- Przepraszam, a co wasza wielmożność robiła w roku tysiąc osiemset dziewięćdziesiątym czwartym?
- A co wtedy było? – dziwi się sędzia.
- Jak to co? Wasza wielmożność nie wie? Epidemia cholery...

Chaim siedzi w poczekalni kolejowej obok pułkownika, który bawi się z psem. Pies wabi się Mosiek i umie wiele różnych sztuczek. Oficer każe mu aportować, kłaść się na ziemi, chodzić na tylnych łapach.

Pułkownik zwraca się do Chaima:

- No, Żydku, jak się tobie podoba mój Mosiek?
- Bardzo mi się ten Mosiek podoba – mówi z uśmiechem Chaim.
- Prawda, że mądry?
- O, bardzo mądry, bardzo! Tylko szkoda, że nazywa się Mosiek.
- A dlaczegoż to?
- Gdyby on nie miał takiego żydowskiego imienia, to by już mógł dawno zostać pułkownikiem.

Za panowania Mikołaja I zdarzały się w miasteczkach rosyjskich łapanki dzieci żydowskich. Chwytano na ulicy pierwszego lepszego wyrostka, odsyłano do jakiejś szkółki wojskowej i wychowywano na oddanego carowi żołnierza. Ponieważ od obowiązku długoletniej służby wojskowej wolni byli ojcowie rodzin, Żydzi wpadli na pomysł: żenili małe dzieci...

Koło chaty ojcowskiej bawi się ośmioletni Icek. Chłopak jest bosy, ma na sobie jedynie koszulkę i łapserdak. Przechodzący ulicą Żyd pyta go:

- Słuchaj no, Icuniu! Dlaczego nie siedzisz w chederze?
- Ja już nie chodzę do chederu – odpowiada malec. – Przedwczoraj było moje wesele...
- Jeśli ożeniłeś się i jesteś głową domu – zauważa Żyd – to dlaczego chodzisz bez portek?
- Musiałem je pożyczyć młodszemu braciśkowi. Dzisiaj odbywa się jego ślub...

- Wczoraj rano widziałem, jak zandarmi prowadzili etapem trzech Żydów, jednego Tatarą i dwóch Ormian.
- Cóż ty, Abram, nie rozumiesz? To na podstawie nowej carskiej konstytucji, która wszystkim narodowościom w Rosji daje równe prawa obywatelskie.

Horacy Safrin, Przy sabasowych świecach

A może okolice Odessy?

Z Kijowa do tego wspaniałego południowego miasta trzeba przejechać samochodem 470 km. Drogę E95, którą podczas prezydentury Leonida Kuczmy kapitalnie wyremontowano, nazwano dumnie „pierwszą ukraińską autostradą”. Przeważa tu dobrej jakości asfalt, chociaż są też gorsze odcinki. Otóż, jeżeli się za bardzo nie śpieszyć, dojechać można w pół dnia. Połączenia autobusowe, kolejowe i lotnicze też działają bez zarzutu.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Ale – jak wszystko w Odessie – odpoczynek ma tu też swoje plusy i minusy. Pamiętać trzeba o wcześniejszej rezerwacji hotelu. Jeżeli nawet brać pod uwagę to, że jesienią turystów w mieście ubywa, to tegoż roczne rekordowe ich ilości zupełnie nie gwarantują nam lekkiego dostępu do pokoju hotelowego czy nawet hostelowego w przystępnej cenie. Ceny wynajmu jednopokojowego mieszkania wahają się w granicach 400-500 hrywien za dobę, ale i za tę kwotę znaleźć coś odpowiedniego nie jest łatwo. Jeśli już lokum zostało załatwione, Odessa otworzy wiele swoich zakątków, każdy z których będzie niepowtarzalnie piękny.

Filharmonia, muzeum sztuki, muzeum archeologiczne, opera, niepowtarzalna podwórka, olbrzymie platany, aromatyczne akacje, ulica Polska, którą można dojść do portu, i wieczory... Odeskie wieczory, gdy zewsząd brzmi muzyka, a każda napotkana osoba, niezależnie od swojej natury, narodowości, płci staje się wyrazem piękna, gdy zapachy, dźwięki, smaki i dotyki zlewają się w jedną niepowtarzalną mieszankę – tego zapomnieć nie można.

Tak było też w moim przypadku, chyba tylko za wyjątkiem udanego mieszkania. Musiałem jechać dalej, spędzając w Odessie zaledwie jeden dzień. Miałem dwie drogi: na wschód do Koblewa lub na zachód do Białogrodu nad Dniestrem, Karolino-Bugaz i Zatoki. W internecie uprzedzało, że turystów jest wszędzie pełno, więc możliwość by znów odwiedzić dawną genueńsko-moldawską fortecę Akerman przesądziła o kierunku zachodnim. A od Odessy dzieliło mnie jeszcze z 80 km.

Droga P70, prowadząca do Białogrodu nad Dniestrem ma gorszą nawierzchnię. Zdarzają się wyboje, ale dadzą się objechać (to informacja dla automobilistów). Dla reszty – od dworca centralnego regularnie kursują busy i wyboje ich pasażerów nie martwią.

Owidiopol – tak nazywa się centrum rejonu, wybudowane na brzegu limanu Dniestru. Romantyczne legendy opowiadają, że to właśnie tu mieszkał zesłany z Rzymu za swe erotyczne poezje Owidiusz. Tak naprawdę, klasyk zmarł w rumuńskiej Konstancji w ujściu Dunaju. Jednak Katarzynie II zależało na „poprawieniu” historii i geografii. Swoim „ukazem” w 1795 roku miasteczko Adzyder przemianowała na Owidiopol podkreślając, że to właśnie tu znajduje się grób poety. Puszkina, który przebywał tu na zesłaniu za to



Na limanie Dniestru

samo co Owidiusz, nawet próbował odszukać ten grób.

Kolejna miejscowość – miasteczko z dziwną nazwą Roksolany. Położone jest ono na miejscu antycznego Nikonia (założonego w V wieku p.n.e.). To znaleziska z tutejszych wykopaliisk złożyły się na główną ekspozycję muzeum archeologicznego w Odessie. Znalezione tu sławnego marmurowego byka. W późniejszych wiekach zamieszkiwali tu głównie moldawscy i bułgarscy rybacy, a również kozacy czarnomorscy. W 1802 roku miasteczko nabył znany „wariat”, polski baron Münchhausen – hrabia Ignacy Ścibor-Marchocki. Przypomnę, że ogłosił on na swoich podolskich majątkach organizację groteskowego państwa Przytulii. Otóż, zupełnie w swoim stylu przemianował ówczesną Buzynowatą w godną podziwu Roksolany.

Karolino-Bugaz, leżący o kilka kilometrów, nad samym morzem, też należał do majątku Ścibor-Marchockich. Syn hrabiego Ignacy Karol zasiedlił ponownie tę miejscowość po jej całkowitym zniszczeniu podczas wojny rosyjsko-tureckiej w 1791 roku. To na jego cześć tatarski Bugaz otrzymał dodatek „Karolino”. Razem z miejscowością Zatoka leżą na piaszczystej mierzei długiej na 20 km, która oddziela liman Dniestru od Morza Czarnego. Po obu stronach szosy stoją domy, są w nich pokoje do wynajęcia. Są też hotele i domy wypoczynkowe. Ale i tu się nie zatrzymałem, bo nie podobała mi się bliskość torów kolei i fantastyczna ilość wypoczywających: na plażach, nawet wzdłuż szosy nie było gdzie wsadzić przysłowiowej szpilki. Pojechałem dalej.

Białe miasto

W czasach antycznych, prawdopodobnie, wypoczywających tu greckich kolonistów było tu nie mniej jak dziś. Białogród nad Dniestrem stoi na ruinach dawnej Tyry lub Tyrasu. Ponieważ bardzo dogodnie jest stąd kontrolować ruch na limanie i Dniestrze, przedsiębiorczy Genueńczycy doszli zgody z Tatarami, którzy zajęli miasto i wybudowali na stromym brzegu potężną cytadelę. Gdy przyszli tu Moldawianie pod wo-

sięciokrotnie przewyższyli garnizon obrońców, zajęły fortecę. Stefan Wielki starał się ją odbić, ale marne były jego wysiłki.

Akermańska forteca (podczas panowania Imperium Osmańskiego miasto nazywało się Akermanem) bardzo przypomina chocimską i w wielu wypadkach ich historie są podobne. Rosja zajęła fortecę po podpisaniu pokoju w Bukareszcie w 1812 roku. Stopniowo jednak umocnienia utraciły swoje znaczenie obronne.



Genueńska twierdza w Białogrodzie

dzą Stefana Wielkiego, znacznie rozbudowali umocnienia i tak powstała olbrzymia forteca. Przed wrogami mogła tu schronić się cała ludność z okolicznych wiosek wraz z inwentarzem. Jednak w 1484 roku nie mieli oni szczęścia. Po 9-dniowym oblężeniu wojska tureckie, które dzie-

Obecnie zwiedzających jest tu nie mniej niż w Zatoce czy Karolino-Bugazie. Turyści przyjeżdżają ze wszystkich stron, aby zobaczyć twierdzę w Białogrodzie nad Dniestrem. Na parking, obok aut z różnych regionów Ukrainy, stały auta z rejestracją z Polski, Francji, Białoru-

si, Rosji i Moldawii. Prawie nikt po tej atrakcji nie szedł zwiedzać miasta – a ono też warto jest uwagi.

Centrum jest tu dość rozległe, zabudowane głównie parterową i piętrową zabudową przerywaną sympatycznymi skwerami. Jest tu bardzo czysto, a większość ulic ma dobrą asfaltową nawierzchnię. Nie czuje się tu pośpiechu, bo nie ma gdzie się śpieszyć. Po hałaśliwej Odessie i mijanych kurortach, ogarnęła mnie prawdziwa cisza. Jedynie na podejściach do wielkiego targowiska (czego tu tylko nie ma!) ruch jest bardziej intensywny. Ale turystów nawet podczas szczytu sezonu tu nie ma. Dlatego pokój z wygodami w centrum miasta kosztuje jedynie 350 hrywien za dobę. Są też i wersje tańsze, ale mniej atrakcyjne.

Stąd do morza jedynie 20 km, ale aby odczuć w pełni wypoczynek, bez tłumów i hałasu trzeba mieć auto. Wybrałem stromy stepowy brzeg w pobliżu maleńkiej latarni w wiosce Kurortne i nie omyliłem się. Przy zejściu nad wodę stało może z dziesięć aut, a na plaży trochę dalej można było znaleźć bezлюдne miejsce. W samej miejscowości prawie w każdym domu oferują wino własnej roboty, miód, kozie mleko i ser, owoce. Mając namiot, można tu odpoczywać długo, stosunkowo komfortowo i tanio. Nie mówiąc już o tym, że jest to romantyczne – właśnie w sierpniu-wrześniu Morze

Czarne w tych okolicach świeci się nocą. Pływając pod gwieździstym niebem, podnosisz wokół miriady obumarłych mikroorganizmów, pozostawiając z każdym ruchem bajkowy ślad. Zanurzając się w wodzie, zapominasz o wszystkim na świecie...

List do redakcji

BUSZA – moje rodzinne gniazdo?

Wśród skał południowego Podola, nad rzeką Murafą, dopływem Dniestru, około 10 km od Jampola leży starożytna miejscowość Busza. Dziś jest zwykłą wsią położoną na kilku zalesionych wzgórzach, z porzucanymi licznymi domami – chatami, budowanymi z miejscowego kamienia. Najstarszym plemieniem, które tu gospodarzyło w przeszłości, było starożytne społeczeństwo słowiańskich Antów, które pozostawiło dowody swej kultury w postaci naskalnych płaskorzeźb oraz kamiennych rzeźb figuralnych, a także słabo ociosanych pionowych słupów na cmentarzach.

W dawnych czasach Busza była miastem, które zamieszkiwało 16 tys. mieszkańców. Jak podaje „Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego”, w XIX wieku Busza była już tylko wsią, która wciąż miała 7 cerkwi, młyn o 12 kamieniach, jak też kopalnię kamienia młyńskiego oraz dochody z winorośli. Według Wspazjana Kochowskiego, miasto składało się z 2 części – na wysokiej skale oraz Przygródka z zamkiem. Miasto należało kiedyś do książąt Lubomirskich, następnie do rodzin Kaczkowskich i Skąpskich. Ostatnim właścicielem w XIX wieku był Julian Orzechowski.

Sama Busza, jak i okoliczne tereny były w dawnych czasach siedliskiem wielu watah zbójceckich, rabusiów i opryszków, którzy mieli



swoje kryjówki w nieprzystępnych jarach, pieczarach skalnych i korytarzach. Grupy rozbójników z pewnością nasyłane były przez Krymskich Tatarów, Turcję i przede wszystkim – Moskwę, którą przerażała unia Polsko-Litewska zawarta w Lublinie. Dlatego Rosja zaczęła organizować dywersje na wielką skalę, patronując tym bandom. W 1595 roku na Podolu zaczęły się rozruchy, napady i morderstwa, podpalanie kościołów, zamków i dobytku, wypracowanego przez pokolenia poddanych Rzeczypospolitej. Jeden z przywódców kierujących tymi napadami, Nalewajko, został potem ujęty i powieszony w Warszawie. Było to preludium późniejszych ruchawek i buntów, apogeum których stało się powstanie Chmielnickiego.

Już niedługo po klęsce Chmielnickiego i Tatarów pod Beresteczkiem, po zawarciu układu z chanem krymskim bunt odezwały się ponownie, tu w Buszy też. Hetman Stefan Czarniecki w sile 20 tys. konnicy i 8 tys. piechoty opanował pokojowo Szarogród i Morachwę, lecz tu w Buszy napotkał zorganizowany opór. Twierdza broniła się zajadle, nie przyjęto ofiarowanych łaski i niepamięci, nawet wysłanego trębacza, jak podaje „Słownik Geograficzny”, zabito. W ten sposób, hetman Czarniecki nie powstrzymał rozwiezionych żołnierzy, którzy dokonali rzezi prawie całej 16 tys. ludności miasteczka. Wciąż się tu o tym pamięta i wykorzystuje propagandowo.



Obecna Busza, rozłożona wśród gór, stanowi naturalną, jak kiedyś, miejscowość liczącą kilka tysięcy mieszkańców. Poszczególne domy – gospodarstwa są od siebie oddalone, stanowiąc samodzielne jednostki, tak jak u nas było zawsze.

Wjeżdżając do wsi, widzimy po lewej stronie wieżę starożytnego zamku, od którego w górę zaczyna się ogromny teren starożytnego cmentarza. W dole widoczny jest staw i most na Murafie. Dokoła widoczne są stojące kamienne rzeźby – pozostałości z dawnych wieków, a także rzeźby wykonane przez współczesnych artystów. Nie ma chyba takiej drugiej wsi, która by była tak udekorowana sztuką rzeźbiarską. Tu w centrum wsi zatrzymuje się autobus komunikacji międzymiastowej, jest sklep. Nieopodal usytuowany jest budynek rady wiejskiej, która swoim urzędem obejmuje także sąsiednią wieś Dorosówkę, a w której także mieszka liczna część rodziny mego nazwiska – Bodnarów.



Mieszkańcy opowiadają się za różnymi opcjami politycznymi, a należą do Ukraińskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej, jednakże tu dominuje agresywna Ukraińska Cerkiew Prawosławna patriarchyatu moskiewskiego.

Czy język polski tutaj się zachwał, tego nie wiem, może w poszczególnych rodzinach. Natomiast wiem, że w tej miejscowości mieszka bardzo duża liczba ludzi mających polskie nazwiska. Wśród nich najwięcej z nazwiskiem Bodnar.

Podobnie jak nasz Kazimierz nad Wisłą, czy Esztergom nad Dunajem, Busza stanowi swoiste centrum sztuki. Działa tu pod opieką miejscowej władzy Państwowy Historyczno-Kul-

turalny Rezerwat „Busza”, którego dyrektorem jest Oleksander Pilniak. Emblematem tego rezerwatu jest mały przedmiot ze srebra, używany wcześniej zapewne jako ozdoba jakiegoś sztandaru czy oporządzenia wojskowego. Wizerunek jego przedstawia ptaka w koronie, z uchwytem. Stanowi doskonale podobieństwo do wizerunku ptaka, jaki ma w swoim herbie „Towarzystwo Kurkowe”. Ten ptak nazywa się kukawka, od niedalekiej wsi Kukawka w okolicach Mohylowa Podolskiego.

Jedną z miejscowych rodzin jest ród Koziniaków, szeroko rozrodzony, z którego jedną rodzinę miałem przyjemność poznać i znam z najlepszej strony, a to dzięki nauczycielce pochodzącej z tej rodziny – Asi Koziniatko.

Do Buszy przyjeżdżają liczne wycieczki w celu zapoznania się z historią, tradycją, jak też ze starożytnym cmentarzem, na którym zachowały się nieliczne groby, a właściwie tylko krzyże o wielorakich kształtach, technika wykonania których świadczy o tym, że powstawały w różnych epokach. Są tam pionowe słabo obrobione słupy, jako posągi; są też dawne krzyże o nadmiernie poszerzonych ramionach. Wśród tych różnych krzyży nieliczne wyróżniają się takie, które mają kształt herbu Korybut – na każdym z ramion jest jeszcze dodatkowe ramię. Skojarzywszy fakt z licznie występującym moim nazwiskiem w tej miejscowości przypuszczam, że tu właśnie walczyli i ginęli członkowie rodu Korybutów, do którego także się zaliczam. Przypuszczać też można, że jeszcze w XVII wieku oddziały tutejsze składały się z grup rodowych, co w średniowieczu było powszechną praktyką.

Tak mocno naładowana historią od czasów antycznych, wieś Busza zasłużyła sobie na specjalną opiekę pod każdym względem. Dla tego, co kryje ta ziemia, konieczne jest zorganizowanie wielokierunkowych badań na szeroką skalę, na szczeblu międzynarodowym w dziedzinie archeologii, wojskowości, paleoantropologii, historii, religii – z nadzieją na wiele odkryć dla nauki światowej.

WACŁAW BODNAR
Białystok

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ październik 2015

16 października, piątek, balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00

17 października, sobota, opera „NABUCCO”, G. Verdi, początek o godz. 18:00

18 października, niedziela, balet „COPPELIA”, L. Delibes, początek o godz. 12:00

operetka „WESOŁA WDÓWKA”, F. Lehár, początek o godz. 18:00

21 października, środa, opera komiczna „NAPÓJ MIŁOSNY”, G. Donizetti, początek o godz. 18:00

23 października, piątek, operetka „ZEMSTA NIETOPERZA”, J. Strauss, początek o godz. 18:00

24 października, sobota, opera „TRAVIATA”, G. Verdi, początek o godz. 18:00

25 października, niedziela, balet „GISELLE”, A. Adam, początek o godz. 18:00

opera „SKRADZONE SZCZĘŚCIE”, J. Mentus, początek o godz. 18:00

28 października, środa, opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”, S. Hulak-Artemowski, początek o godz. 18:00

29 października, czwartek, operetka „ZEMSTA NIETOPERZA”, J. Strauss, początek o godz. 18:00

30 października, piątek, opera „CARMINA BURANA”, C. Orff, początek o godz. 18:00

31 października, sobota, balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60

e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!



Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie! Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube:

www.youtube.com/user/KurierGalicyjski

i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.

Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kuriera Galicyjskiego TV”.

Zapraszamy: www.kuriergalicyjski.com

REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

PIERWSZA STRONA
ПЕРША СТОРІНКА
1 cm² – 8,50 грн.
1 cm² – 8,50 UAH
pełny kolor
повноколірний

STRONY WEWNĘTRZNE
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ
1 cm² – 4,50 грн.
1 cm² – 4,50 UAH
czarno-białe
чорно-білі

STRONY WEWNĘTRZNE
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ
1 cm² – 6,00 грн.
1 cm² – 6,00 UAH
pełny kolor
повноколірний

STRONA OSTATNIA
ОСТАННЯ СТОРІНКА
1 cm² – 7,50 грн.
1 cm² – 7,50 UAH
pełny kolor
повноколірний

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia również w prasie ukraińskiej

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

OBWIESZCZENIE

o utworzeniu obwodu głosowania, numerze i siedzibie komisji, sposobie i terminach głosowania w obwodach głosowania utworzonych za granicą w wyborach do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, zarządzonych na dzień 25 października 2015 r.

Zasady udziału w głosowaniu w wyborach do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, w tym w obwodach głosowania utworzonych za granicą, określone są ustawą z dnia 5 stycznia 2011 r. Kodeks Wyborczy (Dz. U. Nr 21, poz. 112, z późn. zm.) i wydanych na podstawie ww. ustawy przepisach wykonawczych.

Głosowanie odbędzie się w dniu 25 października 2015 r. (niedziela) w godzinach od 7:00 do 21:00 w siedzibie Obwodowej Komisji Wyborczej nr 201 we Lwowie przy ul. Ivana Franka 108 (Konsulat Generalny RP).

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 201 będzie właściwa do głosowania osobistego i głosowania korespondencyjnego.

Granice Obwodu Głosowania (obszar obwodu głosowania) obejmują obwody: lwowski, iwano-frankowski i zakarpaci.

Wyborcy, którzy stale zamieszkują lub przebywają czasowo na tym terenie, będą mogli głosować w Obwodowej Komisji Wyborczej Nr 201 we Lwowie.

Prawo udziału w głosowaniu (prawo wybierania) w wyborach do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej posiada obywatel polski, który:

- najpóźniej w dniu głosowania kończy 18 lat,
- nie został pozbawiony praw publicznych prawomocnym orzeczeniem sądu,
- nie został ubezwłasnowolniony prawomocnym orzeczeniem sądu,
- nie został pozbawiony praw wyborczych prawomocnym orzeczeniem Trybunału Stanu.

Warunkiem udziału w głosowaniu jest posiadanie ważnego polskiego paszportu oraz wpisanie wyborcy do spisu wyborców. Można być wpisanym tylko do jednego spisu wyborców.

Spis wyborców sporządza za granicą właściwy konsul.

Głosowanie na podstawie zgłoszenia w sprawie wpisania do spisu wyborców

Wyborca stale zamieszkały za granicą oraz wyborca stale zamieszkały w kraju, a przebywający czasowo za granicą w celu wzięcia udziału w głosowaniu, powinien dokonać u właściwego konsula zgłoszenia w sprawie wpisania do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą. Zgłoszenia dokonuje się najpóźniej w 3 dniu przed dniem wyborów, to jest do dnia 22 października 2015 r.

Zgłoszenia o wpisanie do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą dokonuje się:

1. za pośrednictwem portalu e-wybory pod adresem <http://ewybory.msz.gov.pl>;

2. ustnie, bezpośrednio w Konsulacie Generalnym we Lwowie w dni pracy urzędu w godzinach przyjęć interesantów (9:00-16:30);

3. telefonicznie (9:00-16:30) pod numerami tel. +38/032/295 79 57, +38/032/295 79 58;

4. e-mailowo:

wpok.lwow@msz.gov.pl (z dopiskiem Wybory);

5. pisemnie, pisząc na adres: Konsulat Generalny we Lwowie, ul. Ivana Franka 108, 79011 Lviv;

6. faksem na numer: +38/032/295 79 80.

W zgłoszeniu podaje się: nazwisko i imiona, imię ojca, datę urodzenia, numer ewidencyjny PESEL, miejsce pobytu wyborcy za granicą (adres), w przypadku obywateli polskich czasowo przebywających za granicą, miejsce wpisania wyborcy do rejestru wyborców w Polsce (miejscowość/gmina, ulica, kod pocztowy), numer ważnego polskiego paszportu (data wydania paszportu, miejsce wydania, data upływu ważności), deklarację sposobu głosowania (osobiście czy korespondencyjnie) oraz dane kontaktowe (e-mail, telefon).

Wymóg wcześniejszego wpisania do spisu wyborców nie dotyczy jedynie wyborców posiadających zaświadczenie o prawie do głosowania wydane przez urząd gminy w Polsce lub konsula właściwego dla miejsca zamieszkania wyborcy.

Głosowanie na podstawie zaświadczenia o prawie do głosowania

Wyborca stale zamieszkały w kraju zamierzający głosować za granicą, może otrzymać zaświadczenie o prawie do głosowania. Z zaświadczeniem takim można głosować w dowolnym obwodzie głosowania w kraju i za granicą.

Wyborca wpisany przez konsula do spisu wyborców, może otrzymać zaświadczenie o prawie do głosowania. Z zaświadczeniem takim można głosować w dowolnym obwodzie głosowania w kraju i za granicą. Zaświadczenie wydaje się na wniosek zgłoszony do konsula pisemnie, telefaksem lub w formie elektronicznej. Zaświadczenie o prawie do głosowania wyborca odbiera osobiście. Do odbioru zaświadczenia wyborca może upoważnić inną osobę. Wówczas wyborca sporządza wniosek o wydanie zaświadczenia i upoważnienie, w którym wskazuje swoje imię i nazwisko oraz numer PESEL oraz dane osoby upoważnionej do odebrania zaświadczenia. Wniosek o wydanie zaświadczenia składa się konsulowi, który sporządził spis wyborców, w którym wyborca jest ujęty. Wniosek należy złożyć najpóźniej w 2 dniu przed dniem wyborów, tj. do dnia 23 października 2015 r.

Wyborca, któremu wydano zaświadczenie o prawie do głosowania, zostanie z urzędu skreślony ze spisu wyborców sporządzonego przez konsula. W przypadku utraty zaświadczenia,

niezależnie od przyczyny, nie będzie możliwe otrzymanie kolejnego zaświadczenia, ani wzięcie udziału w głosowaniu w obwodzie, w którym uprzednio było się ujętym w spisie.

Głosowanie korespondencyjne

Zamiar głosowania korespondencyjnego powinien być zgłoszony przez wyborcę, najpóźniej w 18 dniu przed dniem wyborów, tj. do dnia 7 października 2015 r.

Zgłoszenia zamiaru głosowania korespondencyjnego wyborca powinien dokonać u właściwego konsula.

Wyborca może zrezygnować z głosowania korespondencyjnego. W tym celu powinien wystąpić o zaświadczenie o prawie do głosowania. Wniosek w tej sprawie wyborca powinien zgłosić konsulowi, któremu zgłosił zamiar głosowania korespondencyjnego. Złożenie wniosku powinno nastąpić przed wysłaniem przez konsula pakietu wyborczego, lub po tym terminie, jeżeli wyborca zwróci pakiet wyborczy w stanie nienaruszonym. Zgłoszenie zamiaru głosowania korespondencyjnego może być dokonane ustnie, pisemnie, telefaksem lub w formie elektronicznej.

W zgłoszeniu podaje się: nazwisko i imiona, imię ojca, datę urodzenia, numer ewidencyjny PESEL, miejsce pobytu wyborcy za granicą (adres), adres, pod który ma zostać wysłany pakiet wyborczy zawierający karty do głosowania (albo deklaracja wyborcy osobistego odbioru pakietu wyborczego u konsula), numer ważnego polskiego paszportu (data wydania paszportu, miejsce wydania, data upływu ważności), w przypadku obywateli polskich czasowo przebywających za granicą, adres zamieszkania lub pobytu w Polsce, to jest miejsce wpisania wyborcy do rejestru wyborców w Polsce (miejscowość/gmina, ulica, kod pocztowy).

Konsul niezwłocznie, jednak nie później niż 13 dni przed dniem wyborów, wysłał pakiet wyborczy do wyborcy wpisanego do spisu wyborców, który wyraził zamiar głosowania korespondencyjnego za granicą, chyba że wyborca zadeklarował w zgłoszeniu zamiaru głosowania korespondencyjnego chęć osobistego odbioru pakietu wyborczego z Konsulatu.

Wyborca głosujący korespondencyjnie odsyła w kopercie na własny koszt do właściwego konsula kartę do głosowania wraz z oświadczeniem.

Wyborca może przed dniem głosowania osobiście dostarczyć kopertę zwrotną do właściwego konsula.

Wyborca może w godzinach głosowania osobiście dostarczyć kopertę zwrotną do obwodowej komisji wyborczej w obwodzie głosowania, w którym jest wpisany do spisu wyborców.

Szczegółowe informacje oraz przepisy prawa dotyczące wyborów Prezydenta RP są dostępne na stronie internetowej Państwowej Komisji Wyborczej: www.pkw.gov.pl.

**Konsul RP we Lwowie
/-/ Jarosław Drozd**

OBWIESZCZENIE

Konsula RP w Łucku

z dnia 28 września 2015 r.

o numerze i granicach

obwodu głosowania,

o siedzibie obwodowej komisji wyborczej

oraz o zasadach udziału w wyborach

do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 25 października 2015 roku

Na podstawie art. 16 §§ 1 i 3 ustawy z dnia 5 stycznia 2011 r. Kodeks wyborczy (Dz. U. z 2011 r. Nr 21, poz. 112, Nr 26, poz. 134, Nr 94, poz. 550, Nr 102, poz. 588, Nr 134, poz. 777, Nr 149, poz. 889, Nr 147, poz. 881, Nr 171, poz. 1016, Nr 217, poz. 1281, Dz. U. z 2012 r. poz. 849, poz. 951, poz. 1529, Dz. U. z 2014 r. poz. 179, poz. 180, poz. 1072, Dz. U. z 2015 r. poz. 1043, poz. 1044) w związku z rozporządzeniem Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 22 września 2015 r. w sprawie utworzenia obwodów głosowania w wyborach do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej dla obywateli polskich przebywających za granicą (Dz. U. z 2015 r., poz. 1459) zawiadamiam, że w wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej zarządzonych Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 lipca 2015 r. w sprawie zarządzenia wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej na dzień 25 października 2015 r., na terenie okręgu konsularnego Konsulatu Generalnego RP z siedzibą w Łucku utworzony został jeden obwód głosowania:

Nr obwodu głosowania	Nazwa i siedziba obwodowej komisji wyborczej	Granice obwodu głosowania (obszar obwodu głosowania)
202	Obwodowa Komisja Wyborcza w Łucku Konsulat Generalny RP w Łucku ul. Dubniwska 22b 43010 Lutsk Lokal dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych	Obwody: wotyński, rówieński, tarnopolski

Obwodowa komisja wyborcza Nr 202 będzie właściwa do głosowania osobistego oraz korespondencyjnego.

Głosowanie odbędzie się w dniu 25 października 2015 r. w godzinach 7:00-21:00 czasu miejscowego.

Prawo udziału w głosowaniu ma obywatel polski, który:

- najpóźniej w dniu głosowania kończy 18 lat,
- nie został pozbawiony praw publicznych prawomocnym orzeczeniem sądu, nie został ubezwłasnowolniony prawomocnym orzeczeniem sądu,
- nie został pozbawiony praw wyborczych prawomocnym orzeczeniem Trybunału Stanu,
- posiada ważny polski paszport,
- zostanie wpisany do spisu osób uprawnionych do udziału w wyborach.

Umieszczenie danych osoby w spisie wyborców

1. Osoba uprawniona do udziału w wyborach stale zamieszkała za granicą oraz osoba uprawniona do udziału w wyborach stale zamieszkała w Polsce a przebywająca czasowo za granicą, dalej zwana „wyborcą”, w celu wzięcia udziału w głosowaniu powinna dokonać u właściwego konsula zgłoszenia w sprawie wpisania do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą.

Zgłoszenia dokonuje się najpóźniej w 3. dniu przed dniem

wyborów, to jest do dnia 22 października 2015 roku.

Zgłoszenia dokonuje się ustnie, pisemnie, telefonicznie, telegraficznie, telefaksem lub w formie elektronicznej.

Zgłoszeń do spisu wyborców prowadzonego przez Konsula RP w Łucku można dokonywać:

- 1) za pośrednictwem portalu: **e-wybory** pod adresem <https://ewybory.msz.gov.pl>
- 2) ustnie, bezpośrednio w Konsulacie Generalnym RP w Łucku (ul. Dubniwska 22 b) w dni pracy urzędu, w godzinach urzędowania (8:15-16:15)
- 3) telefonicznie, nr tel.:

+ 380 332 280 640 wybierając z menu w języku polskim opcję „sekretariat konsula generalnego”

4) e-mailowo:

luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl (z dopiskiem „Wybory do Sejmu RP i Senatu RP”)

5) pisemnie, pisząc na adres: Konsulat Generalny RP w Łucku, ul. Dubniwska 22b, 43010 Lutsk, Генеральне Консульство РП в Луцьку, вул. Дубнівська, 22 б, 43010 Луцьк

6) faksem, nr faksu:

+380 332 280 654.

W zgłoszeniu należy podać następujące dane:

- nazwisko i imię (imiona),
- imię ojca,
- datę urodzenia,
- numer ewidencyjny PESEL,
- adres zamieszkania lub pobytu wyborcy za granicą,
- adres zamieszkania wyborcy w

kraju, tj. miejsce ujęcia w rejestrze wyborców (w odniesieniu do osób przebywających czasowo za granicą),

• numer ważnego polskiego paszportu oraz miejsce i datę jego wydania.

W przypadku korzystania z innych sposobów rejestracji niż za pomocą systemu **e-wybory** wyborca powinien podać wszystkie dane wymagane do rejestracji oraz dane do kontaktu, z których konsul będzie mógł skorzystać w przypadku konieczności sprostowania ewentualnych pomyłek. Wyborca powinien również złożyć deklarację odnośnie sposobu głosowania (osobiście lub korespondencyjnie).

1) Wyborca, który został wpisany do spisu wyborców przez Konsula RP w Łucku może złożyć wniosek o wydanie zaświadczenia o prawie do głosowania za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Łucku ustnie, pisemnie, telefaksem lub w formie elektronicznej:

2) ustnie w siedzibie Konsulatu: Konsulat Generalny RP w Łucku, ul. Dubniwska 22b, 43010 Lutsk, 3) telefonicznie, nr tel.: + 380 332 280 640

wybierając z menu w języku polskim opcję „sekretariat konsula generalnego”,

4) e-mailowo: luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl (z dopiskiem „Wybory do Sejmu RP i Senatu RP”),

5) pisemnie, pisząc na adres: Konsulat Generalny RP w Łucku, ul. Dubniwska 22b, 43010 Lutsk, Генеральне Консульство РП в Луцьку, вул. Дубнівська, 22 б, 43010 Луцьк 5) faksem, nr faksu: +380 332 280 654.

Z zaświadczeniem takim można wziąć udział w wyborach w dowolnym obwodzie głosowania w kraju, za granicą lub na polskim statku morskim.

Wniosek o wydanie zaświadczenia o prawie do głosowania składa się nie później niż w 2. dniu przed dniem głosowania, to jest do dnia 23 października 2015 roku.

Wyborca, któremu wydano zaświadczenie o prawie do głosowania zostanie z urzędu skreślony ze spisu wyborców sporządzonego przez konsula.

W przypadku utraty zaświadczenia, niezależnie od przyczyny, nie będzie możliwe otrzymanie kolejnego zaświadczenia, ani wzięcie udziału w głosowaniu w obwodzie, w którym uprzednio było się ujętym w spisie.

Do odbioru zaświadczenia wyborca może upoważnić inną osobę. Wówczas wyborca sporządza wniosek o wydanie zaświadczenia i upoważnienie (może to być jeden dokument), w którym wskazuje swoje imię (imiona) i nazwisko oraz numer PESEL oraz dane osoby upoważnionej do odebrania zaświadczenia.

Wyborca posiadający zaświadczenie o prawie do głosowania wydane przez urząd gminy w Polsce lub konsula **nie dokonuje wcześniejszego wpisu do spisu wyborców**, a jedynie zgłasza się

w dniu wyborów z zaświadczeniem w siedzibie obwodowej komisji wyborczej w celu wzięcia udziału w głosowaniu.

Głosowanie korespondencyjne

Wyborca stale zamieszkały za granicą oraz wyborca stale zamieszkały w Polsce, a przebywający czasowo za granicą, może głosować korespondencyjnie. W tym celu powinien dokonać u właściwego konsula zgłoszenia zamiaru głosowania korespondencyjnego.

Zamiar głosowania korespondencyjnego powinien być zgłoszony przez wyborcę, najpóźniej w 18. dniu przed dniem wyborów, to jest do dnia 7 października 2015 roku.

Zgłoszenie zamiaru głosowania korespondencyjnego może być dokonane ustnie, pisemnie, telefaksem lub w formie elektronicznej. W zgłoszeniu podaje się:

- oznaczenie wyborów, których dotyczy zgłoszenie,
- nazwisko i imię (imiona),
- imię ojca,
- datę urodzenia,
- numer ewidencyjny PESEL,
- adres zamieszkania lub pobytu za granicą wyborcy,
- adres zamieszkania w kraju wyborcy, tj. miejsce ujęcia w rejestrze wyborców (w odniesieniu do osób przebywających czasowo za granicą),
- numer ważnego polskiego paszportu oraz miejsce i datę jego wydania.

• adres, pod który ma zostać wysłany przez konsula pakiet wyborczy zawierający kartę do głosowania, albo deklarację osobistego odbioru pakietu wyborczego u konsula.

W przypadku, gdy wyborca zgłosił zamiar głosowania korespondencyjnego za granicą, wyborcy temu nie wydaje się zaświadczenia o prawie do głosowania w miejscu pobytu w dniu wyborów po wysłaniu do niego pakietu wyborczego, chyba że zwrócił on pakiet wyborczy w stanie nienaruszonym.

Konsul niezwłocznie, jednak nie później niż 13 dni przed dniem wyborów, wysłał pakiet wyborczy do wyborcy wpisanego do spisu wyborców, który wyraził zamiar głosowania korespondencyjnego za granicą, chyba że wyborca ten zadeklarował w zgłoszeniu zamiaru głosowania korespondencyjnego chęć osobistego odbioru pakietu wyborczego z Konsulatu.

Wyborca głosujący korespondencyjnie odsyła w kopercie na własny koszt do właściwego konsula kartę do głosowania wraz z oświadczeniem.

Wyborca głosujący korespondencyjnie może przed dniem głosowania osobiście dostarczyć kopertę zwrócić do właściwego konsula.

Wyborca głosujący korespondencyjnie może w godzinach głosowania osobiście dostarczyć kopertę zwrócić do obwodowej komisji wyborczej w obwodzie głosowania, w którym jest wpisany do spisu wyborców.

Konsul RP w Łucku /-/ Beata Brzywczy

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36
e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax.: +38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16

tel.: +38 057 75-78-801

faks: +38 057 75-78-804

e-mail:

charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108

tel.: +38 032 295 79 90

faks: +38 032 295 79 80

e-mail:

lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b

tel.: +38 0332 280 640

faks: +38 0332 280 659

e-mail:

kg.luck@msz.gov.pl

http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1

tel.: +38 048 718 24 84

+38 048 718 24 80

fax: +38 048 718 24 80

e-mail:

odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51

– VI p.

tel.: +38 0432 507-413,

inform.wizowa +38 0432 507-411,

ws. Karty Polaka +380432 507-412

fax: +38 0432 507-414

e-mail:

winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,

01-030 Kijów, Ukraina

tel.: +380 44 288 03 04

fax: +380 44 288 02 86

www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537

Lwów 79005,

абонентська скринька № 537

skrytka pocztowa (a/c) nr 80

Iwano-Frankiowsk 76018

абонентська скринька № 80

siedziba gazety:

Iwano-Frankiowsk 76002

ul. Iwasiuka 60,

Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:

+38 (0342) 54-34-61

tel. redakcji we Lwowie:

+38 (032) 261-00-54

+38 (032) 253-15-20

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:

ПП Ровіцкі М.М.

Код ЄДРПОУ 1965816635

р/р 2600001244414 в Івано-

Франківськському відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji

Seria KW nr 12639-1523 R

wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстрацію

Серія KB № 12639-1523 P

від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirosław Rowicki

Засновник і видавець

M. M. Ровіцкі

Skład redakcji:

Marcin Romer:

redaktor naczelny

e-mail: zgroduvery@wp.pl

Maria Basza:

zastępca red. naczelnego,

e-mail: mariabasza@wp.pl

Beata Kost

zastępca red. naczelnego

bkost@wp.pl

Konstanty Czawaga

e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

Krzysztof Szymański

e-mail: krzyszymanski@wp.pl

Eugeniusz Sało

Eugene.salo@gmail.com

Alina Wozijan

e-mail: alina_wozijan@op.pl

Jurij Smirnow

e-mail: smirnowjura@gmail.com

Iwona Boruszkowska

Agnieszka Sawicz

Anna Gordijewska

Szymon Kazimierski

Michał Piekarski

Wojciech Jankowski

Aleksander Kuśnier

Aleksy Kokorew

Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska, Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak, Magda Arsenicz, Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczarska, Dmytro Wesołowski, Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko, Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski, Zbigniew Kulesza i inni.

Prenumerata

Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

Projekt współfinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą” za pośrednictwem fundacji „Wolność i Demokracja”.



ТзОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

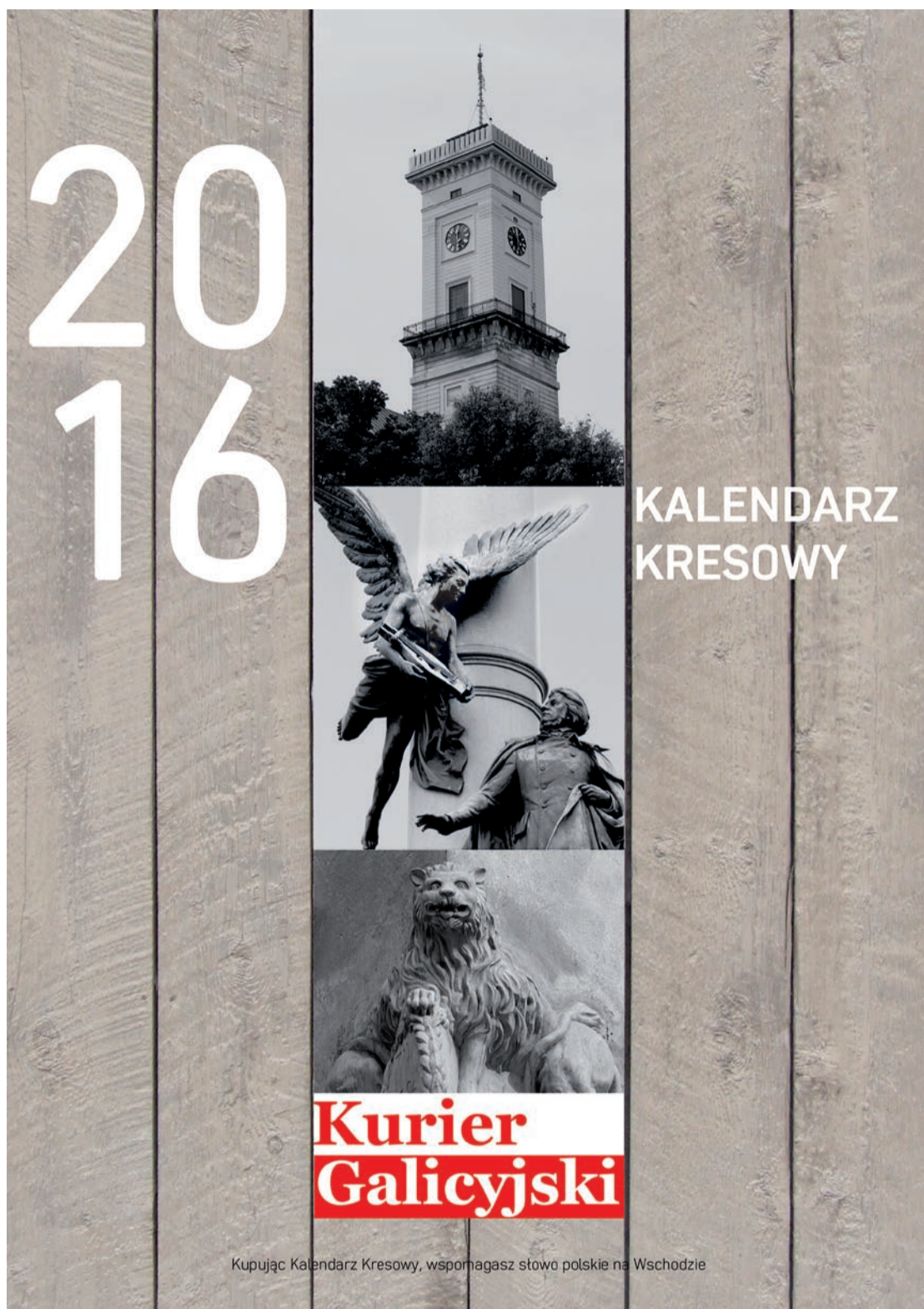
Indeks na prenumeratę 98780

Indeks przedpłaty 98780

Gazeta wychodzi 2 razy na miesiąc

ZAMÓW KALENDARZ KRESOWY na ROK 2016!

Ukazała się kolejna, dziewiąta już,
edycja „Kalendarza Kresowego”
Kuriera Galicyjskiego – na rok 2016!



Zamówienia prosimy składać
pod adresem naszej redakcji:

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl; telefon: 0-0380 (342) 543461

Cena: na Ukrainie 21 hrywien + koszty wysyłki;
w Polsce 19 PLN razem z wysyłką.

Przy zamówieniu powyżej 5 sztuk – zniżki!

Wersję elektroniczną kalendarza można obejrzeć na portalu:
www.kuriergalicyjski.com

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 11,05 hrywien

3 miesiące – 33,15 hrywny

6 miesięcy – 66,30 hrywien

12 miesięcy – 132,60 hrywny

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:
w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00 oraz w w Księgarni WNET na V piętrze gmachu PAST-y, ul. Zielna 39 b.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Lesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty
pocztowej:

1 miesiąc – 5,05 hrywien

3 miesiące – 15,15 hrywien

6 miesięcy – 30,30 hrywien

12 miesięcy – 60,60 hrywien



Partnerzy medialni

